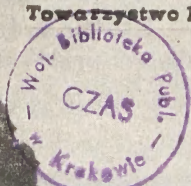
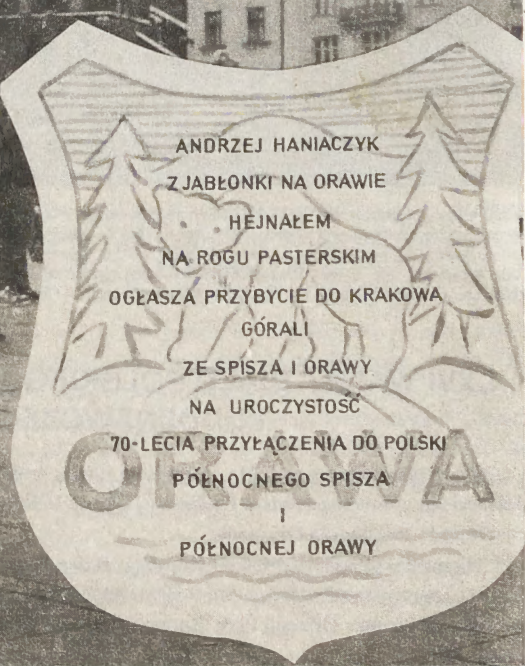


# ORAWA

Towarzystwo Przyjaciół Orawy



021651



Ks. Władysław Bilarczuk

**PRZEWODNICZĄCY MIĘDZYSOJUSZNICZEJ KOMISJI PLEBISCYTOWEJ DE MANEVILLE POWIEDZIAŁ: „PLEBISCYT NAWET NAJBARDZIEJ NIEKORZYSTNY DLA POLSKI, BYŁBY LEPSZY OD POSTANOWIEŃ RADY AMBASADORÓW”.**

Hrabia Maneville był znany ze swojej niechęci do Polski, a więc jego słowa wiele znaczą.

**Prof. dr hab. Ewa Orlof**



Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Orawy. Siedzą od lewej red. Leon Rydel - członek, Zofia Kupiszewska - skarbnik, stoją od lewej: inż. Tadeusz Kochański - red. Kwartalnika, mgr inż. Alojzy Stachulak - przewodniczący Komisji Rewizyjnej, mgr inż. Jan Łaciak - sekretarz, bp Jan Szkodoń, o. przeor Tadeusz Janowiak - kapelan TPO Oddz. Krakowski, doc. dr hab. Ryszard Kantor - prezes, mgr inż. Aleksander Suwada - zast. prezesa, prof. dr inż. Stefan Łaciak - zast. prezesa, ks. Władysław Pilarczyk - członek i kapelan ZG TPO (zdjęcie z dnia 22.01.1990)

(fot. Z. Ficek)

## **LXVI WALNY ZJAZD POLSKIEGO TOWARZYSTWA LUDOZNAWCZEGO**

Zjazd odbył się w dniach 21 - 23 września 1990 roku w Jabłonce Orawskiej w 70 rocznicę przyłączenia północnego Spisza i północnej Orawy do Rzeczypospolitej Polskiej. Ze zjazdem połączono IV Spodkania Orawskie.

Na zjazd zapraszali: Krakowski Oddział Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, Oddział Orawski Towarzystwa Przyjaciół Orawy, Związek Polskiego Spisza, Orawski Oddział Związku Podhalań, Muzeum - Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej, oraz wójt Orawy i jej mieszkańcy.

Obrady odbywały się w sali gimnastycznej miejscowego Liceum Ogólnokształcącego. Sala nagłośniona - działają dwa mikrofony - i odpowiednio udekorowana. Na czołowej ścianie za przydzielonym stołem biały napis na czerwonym tle: **LXVI WALNY ZJAZD POLSKIEGO TOWARZYSTWA LUDOZNAWCZEGO w 70-lecie przyłączenia do Polski północnego Spisza i północnej Orawy**. Po lewej stronie - wzdłuż ogromnej ściany wiszą - 32 obrazy olejne; malarstwo tematycznie związane z problematyką Zjazdu. Wzdłuż przeciwległej ściany w gablotach wystawa dokumentów historycznych pod znamienym tytułem: **ZIEMIA SERCU BLISKA**.

### **PROLOG.**

W piątek, w przededniu otwartej sesji naukowej, odbyło się w zamkniętym gronie zainteresowanych osób walne zgromadzenie delegatów Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Podsumowano tam działalność ogólnopolskiego zarządu. Nowym prezesem został wybrany dr Zygmunt Kłodnicki, adiunkt Katedry Etnografii Uniwersytetu we Wrocławiu.

W tym samym dniu mgr inż. Jolanta Flach - Gliwiczanka, od lat sprawdzony miłośnik Orawy, obecnie pracownik Skansenu zaprosiła swoich przyjaciół na uroczyste poświęcenie „Kudziorza” w Zimnej Dziurze (dzielnica Zubrzycy). Jest to pięknie wyremontowany przez dyrekcję Skansenu dom - zabytek starego budownictwa orawskiego. Usytuowany na wzgórzu obok zabytkowej, drewnianej dzwonniczki. W terenie dostrzec go można za budującą się kaplicą, po lewej stronie drogi w kierunku Sidziny. Chałupę tę, z urokliwą wyżką, wykupiono w 1983 roku od Eugeniusza Kowalczyka. Pozostawiono ją w naturalnym środowisku, in situ. Stoi, jak stała od chwili jej wybudowania, w miejscu zwanym „do Kudziorza”. Dziś, po remoncie, zamieszkała tam pani Jolanta Flach. To świetnie, gdyż zamieszkały obiekt stanowi o życiu, a nie umieraniu Skansenu. Obiekt stojący z dala od Muzeum będzie mógł być właściwie strzeżony i pielęgnowany na co dzień. Tylko zamieszkałe domy przeżywają wieki. Ta prawda znana jest wielu Skansenom na świecie. Poświęcenia chałupy dokonał kapelan Towarzystwa Przyjaciół Orawy, ks. Władysław Pilarczyk. W uroczystości wzięli udział, jak zwykle niezawodni: red. Leon Rydel, dr Tadeusz Trajdos z Warszawy, mgr Grażyna Wolska - dyrektor Skansenu w Zubrzycy, wraz z synem Marcinem, red. Ryszard Remiszewski z Gliwic, brat Księdza Kapelana Edward Pilarczyk rodem z Kiczor i piszący te słowa. Zaproszonych było wielu, przybyli jednak tylko ci, którym pozwolił czas i nie odstraszyła ulewa połączona z potężnymi grzmotami poprzedzonymi rozświetlającymi noc błyskawicami. Nocne rozmowy rodaków kończyły się nad ranem, a przemiała gospodyni zadbała, by ciasta i herbaty nie brakowało.

### **POZNAWANIE ORAWY**

Sesja naukowa rozpoczęła się w sobotę 22 września we wspomnianej już sali Liceum Ogólnokształcącego w Jabłonce. Obrady zagaja mgr Aleksandra Jacher Tyszkowa - prezes PTL Oddziału Krakowskiego. Informuje zebranych, iż prezes ZG Towarzystwa Przyjaciół Orawy, doc. dr hab. Ryszard Kantor i dr Janusz Kamocki - wystąpili z propozycją do Krakowskiego Oddziału PTL, aby 66. Walny Zjazd PTL odbył się na Orawie w związku z 70. rocznicą przyłączenia Jej północnego skrawka do Polski i by urządzić ten zjazd wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół Orawy i Związkiem Podhalań. Stąd ten Zjazd ma miejsce na Orawie...

Prowadząca zaprasza do stołu przydzielonego:

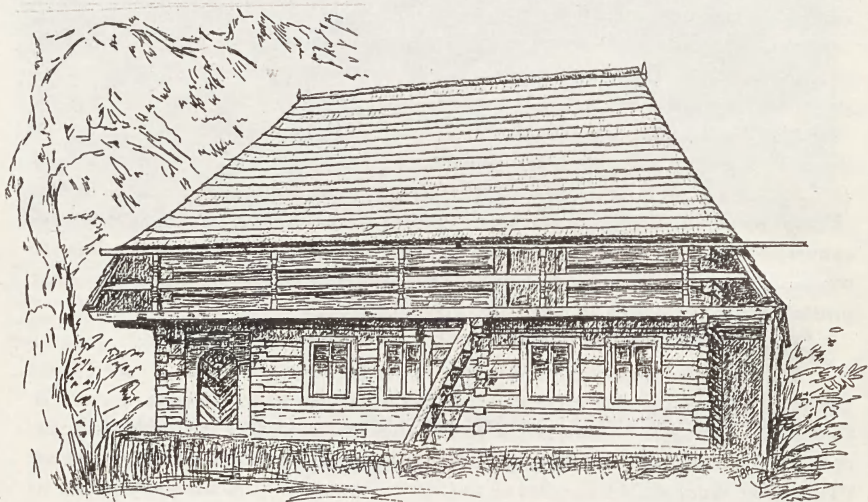
— Wojciecha Knuppa, redaktora dziennika „NARODNA OBRODA” z Bratysławy (NEZAVISLY DENNIK VLADY SLOVENSKEJ REPUBLIKY), mieszkającego na stałe w Żylinie

— mgra Juliana Stopkę - wójta gminy Jablonka;

- Martę Jabłońską - nestorkę Orawy, wdowę po dyrektorze miejscowego Liceum Ogólnokształcącego - Piusie Jabłońskim, przedstawicielkę słynnych rodów orawskich (krewna ks. dra Ferdynanda Machaya i Józefy Mikowej);
- Alojzego Śmiecha z Piekelnika, zasłużonego na polu sztuki i kultury orawskiej (poeta, rzeźbiarz, świetny gawędziarz);
- ks. Władysława Pilarczyka - kapelana Towarzystwa Przyjaciół Orawy, mieszkanka Krakowa, rodowitego Orawianina (z Kiczor). Uwagę Orawian zwróciła konsternacja Pani prowadzącej i gości Orawy, gdy w momencie zaproszenia do prezydium księdza, zbliżył się mężczyzna w orawskim stroju ludowym. Do tego widoku, do tak ubranego Księdza Kapelana, Orawianie już się przyzwyczaili... Ksiądz Władysław z dumą podkreśla swoje orawskie pochodzenie, honornie nosi strój swoich dziadów i ojców. Jest niewątpliwie jednym z największych ambasadorów swojej ziemi rodzinnej, niedoścignionym wzorem dla wielu Orawian, zawsze szczerze podziwianym przez tych, którym nie są obce głębokie patriotyczne odczucia...
- red. Leona Rydla z Krakowa, całym sercem oddanego Orawie. Niewielu rodowitych Orawian może zmierzyć się z tym, którego prowadząca nazwała „duszą Towarzystwa Przyjaciół Orawy”. Zrobił dla tej ziemi najwięcej spośród żyjących...

Prowadząca wita inż. Stanisława Wałacha, założyciela i honorowego Prezesa Oddziału Orawskiego Związku Podhalan i wyraża podziękowanie:

- dyrektorom Liceum Ogólnokształcącego w Jabłonce Orawskiej - mgr Janowi Rusnakowi oraz mgr Janowi Łabuzowi za umożliwienie odbycia zjazdu w tym gmachu;



## „KUDZIORZ” zaprasza

Zapraszam 21 IX 1990 do udziału w posiadach orawskich „Kudziorza” zupełnie niespodziewanych i improwizowanych, zorganizowanych na życzenie bliskich mi przyjaciół, do pogawędzenia i muzykowania. Nie gwarantuję pogody i watry, oscypka ani polewki, ale za to polecam nieskrępowaną atmosferę, tajemniczą mowę i widoki z przedwysca. WCHŁON ORAWĘ U „KUDZIORZA”. Nie zapomnij, weź ze sobą dobry humor i to co uważasz za stosowne!

/tekst i rysunek J. Flach/

- mgr Anieli Stopkowej - prezesowi Oddziału Orawskiego TPO i jej mężowi mgr Julianowi Stopce - wójtowi Orawy za walne przyczynienie się do odbycia zjazdu;
- mgr Adamowi Matyji - kierownikowi internatu przy LO w Jabłonce za udostępnienie internatowych sal dla uczestników zjazdu;
- mgr Grażynie Wolskiej - dyrektorowi Muzeum Etnograficznego Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej - współorganizatorowi Zjazdu;
- Antoniemu Karłakowi - skarbnikowi Orawskiego Oddziału TPO, prezesowi Kółek Rolniczych w Jabłonce za konkretną pomoc organizacyjną;
- intendence i personelowi kuchni przy LO za przygotowanie smacznych posiłków;
- Ludwikowi Młynarczykowi - kierownikowi kapeli i organizatorowi zespołu regionalnego na terenie Lipnicy Wielkiej-Kiczor.

Następuje wręczenie książek wydanych przez PTL, z pamiątkową dedykacją.

Prowadząca czyta list zaproszonego na Zjazd J.E. Ks. Biskupa Jana Szkodonia - syna Orawy, absolwenta tegoż liceum:

„Serdecznie dziękuję za zaproszenie na 66. Zjazd Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Cieszę się, że obrady będą poświęcone problematyce Orawy i Spisza, zarówno historii tych Ziem, jak i sprawom aktualnym. Nie będę mógł wziąć udziału w tym spotkaniu, ale chętnie zapoznam się, jeśli to możliwe, z materiałami Zjazdu.

Wszystkim uczestnikom, a szczególnie organizatorom Zjazdu, przesyłam serdeczne pozdrowienia i życzenia Bożego błogosławieństwa’.

Zebrani gromkimi brawami przyjmują treść listu.

Przewodniczenie obradom przejmuje pani dr Anna Kowalska-Lewicka z PAN w Krakowie, członek ZG PTL.

**ŚPIEWANIE I GRANIE NA ORAWIE** - to tytuł prelekcji wygłoszonej przez znanego muzyka i choreografa rodem ze Spisza, a sercem i pracą związanego z Orawą. To słynny nie tylko w Polsce, ale i w Europie Andrzej Haniaczyk, emerytowany długoletni dyrektor szkoły w Jabłonce, wieloletni dyrektor Ośrodka Pracy Pozaszkolnej, założyciel regionalnego zespołu pieśni i tańca „Małe Podhale”. Swój wykład bogato ilustruje muzyką Orawy. Pomaga mu w tym muzycznie wykształcony syn - mgr Janusz Haniaczyk. W kapeli gra też córka Pana Andrzeja - Barbara, która jest trenerem narciarstwa alpejskiego w Szkole Mistrzostwa Sportowego w Zakopanem. Grają też: Monika - wychowanka zespołu, która ukończyła 8 klasę i kształci się dalej w Nowym Targu, oraz wnukowie Pana Andrzeja - Bartek i Szymek.

Pan Andrzej krótko się przedstawia:

„Urodziłem się w Jurgowie na Spiszu. Do nas nazywali „do Gogole”. Moja mama też Spiszaczka i też Jurgowianka pochodzi od „Cułego” - stąd też pochodził Andrzej i Jan Plucińscy. Są to moi wujkowie i przy nich zacząłem stawiać pierwsze kroki. Jest tu wśród nas obecna córka pana Andrzeja Plucińskiego. Na Orawie mieszkam i pracuję od 1952 roku. Byłem dyrektorem Szkoły do roku 1986 i w tym roku przeszedłem na emeryturę, ale ze szkołą kontaktu nie straciłem, gdyż prowadzę Ośrodek Pracy Pozaszkolnej, w ramach którego muzykują zespoły na Orawie oraz jedna grupa w Białym Dunajcu (Podhale) i jedna grupa w Jurgowie (Spisz).”

Następnie przedstawia rys topograficzno-fizjograficzno-historyczno-etnograficzny Orawy, z kolei przechodzi do przedstawienia orawskiego instrumentarium. Demonstruje rogi pasterskie - najprymitywniejsze instrumenty Orawy, tromby, fujarki - począwszy od prostej zwanej wielkopostną, drumle, wspomina heligonkę. Całość kończy prezentacja kapeli ora-

wskiej: prymista, sekund pierwszy, sekund drugi i bas. Na Orawie w funkcji kontrbasu występuje trójstrunna wiolonczela (dwie struny „D” zestrojone w oktawie oraz struna „A”). Przy każdym instrumencie mówi o jego budowie, demonstruje jego brzmienie, możliwości techniczne oraz współbrzmienia. Całość wykonuje wymieniony zespół ubrany podobnie jak i jego mistrz, w orawskie stroje ludowe. Wspaniale, profesjonalnie udźwiękowaną prelekcję zakończył koncert całego dziecięcego zespołu na pasterskich dzwoneczkach. Zebrani po usłyszeniu czterech melodii pasterskich nagrodzili wykładowcę i wykonawców długotrwałymi, a jakże zasłużonymi brawami. Tuż po koncercie cały zespół wsiadł do czekającego autokaru i wyjechał na występy do Holandii.

W nawiązaniu do muzycznej prelekcji zabiera głos red. Leon Rydel. Przedstawia 10 kompozytorów, którzy utrwaliли muzykę Orawy aż w 44 kompozycjach: Zdzisław Jachimecki, Jarosław Leszczyński, Józef Swatoń, Adam Świerzyński, Józef Karol Lasocki, Józef Edmund Titz, Włodzimierz Poźniak, Jerzy Młodziejowski, Tadeusz Zygfryd Kassern i działający współcześnie Wojciech Kilar. Mówca zwraca się do wójta gminy z prośbą o przyjęcie dwu utworów i umieszczenie ich na widocznym miejscu. Pierwsza propozycja z tych 44 wymienionych to „Suita Orawska” T. Z. Kasserna. Została ona wykonana po raz pierwszy a Poznaniu w 1938 roku, a później, w tym samym roku, zdobyła nagrodę w Gdańsku. Utwór ten wydało PWM w Krakowie. Ostatnia pozycja to utwór współczesny Wojciecha Kilara na 15 instrumentów smyczkowych pt. „Orawa”. Utwór ten wykonany został w sali BWA w Zakopanem w 1986 roku pod dyrekcją kompozytora i nagrany przez Polskie Radio. Red. Leon Rydel ma ze sobą taśmę z nagraniem, ale brak czasu uniemożliwia wysłuchanie utworu.



Red. Leon Rydel wręcza wójtowi Orawy Julianowi Stopce partyturę „Suity Orawskiej” na cór, kompozytora T.Z. Kasserna (wykonanie 1938) oraz partyturę „Orawy” na 15 instrumentów smyczkowych, kompozytora Wojciecha Kilara (wykonanie 1986). Siedzą od lewej red. Wojciech Knupp z Bratisławy, dr Anna Kowalska-Lewicka. /fot. J.Flach/

Mgr Julian Stopka - wójt Orawy - dziękuje red. Leonowi Rydłowi. Dopiero po odjeździe orawskich dzieci znaleziono miejsce i czas na oficjalne przywitanie miłych gości Orawy. Życzy wszystkim niezapomnianych wrażeń podczas pobytu na Orawie. Wrażenia te powinny przerodzić się w trwale więzy łączące uczestników Zjazdu z mieszkańcami tego uroczego regionu Polski...

Prof. Ewa Orlof z WSP w Rzeszowie wygłasza referat pt. **SPISZ I ORAWA - HISTORIA SPORU**. Doskonale przygotowany i ciepłym głosem wygłoszony tekst zrobił na zebranych niezatarte wrażenie. Szczegółowy, obszerny, pełny interesujących faktów, niezwykle starannie przygotowany referat pogłębił wiedzę zebranych o Spiszu i Orawie.

Dr Emil Kowalczyk - dyrektor szkoły w Lipnicy Wielkiej- Przywarówce - założyciel i kierownik dziecięcego zespołu folklorystycznego, muzyk folklorysta prowadzący rodzinną kapelę, poeta piszący orawską gwara, publicysta, znawca literatury orawskiej (doktoryzował się w tym temacie) - z profesjonalnym znanstwem, ubrany w orawski strój, wygłosił referat na temat: **LITERATURA POLSKIEJ ORAWY**. Wielu z piszących Orawian słuchało teoretycznych wynurzeń na temat literackiej twórczości swojej i najbliższych...

Mgr Jadwiga Pilch, etnograf z Muzeum - Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej zainteresowała słuchaczy **TRADYCYJNĄ KULTURĄ ORAWY**.

Te dwa ostatnie wykłady były przykładem na to, że zawsze z zainteresowaniem słucha się tych, którzy swoją wiedzę teoretyczną mogą sprawdzać w codziennym działaniu praktycznym.

Dr Janusz Kamocki z Krakowa, dobrze już znany Orawianom, wygłosił referat na temat: **ETNICZNOŚĆ I NARODOWOŚĆ NA POGRANICZU POLSKO-SŁOWACKIM**. W bardzo interesującym referacie wskazał między innymi na historyczny fakt z XIX wieku. Otóż wśród Polaków węgierskich nie rozwinęło się jeszcze poczucie odrębności narodowej, więc na zasadzie mniejszego zła zaliczono tych Polaków do Słowaków. Madziarzy przeprowadzali spisy ludności dokładnie przy końcu każdej dziesiątki lat. Między spisem ludności z roku 1870 a 1880 zniknęli Polacy a w księgach metrykalnych słowo Polak zastąpiono słowem Słowak. Nie zdołano jednak wyrugować polskiego języka, etnicznie polskiej gwary...

Orawa i Spisz jest drugim domem dra Tadeusza Trajdosa z PAN z Warszawy. Mądrość, precyzja słowa, głęboki patriotyzm, ogrom wiedzy immanentnie tkwiący w tym Człowieku, publikacje - znane są wszystkim świątym mieszkańcom tych Ziem. Na Zjeździe wygłosił referat: **ZAMAGÓRZE SPISKIE - FENOMEN PRZETRWANIA POLSKOŚCI**.

Na wstępie przedstawił podział etniczny polskiego Spisza, a dalej fakty z historii politycznej i społecznej tej Ziemi. Wskazuje na trwałe cechy regionu:

- ciągłość i stabilność osadnicza (analiza metryk parafialnych - aż od połowy XVII wieku);
- tradycyjny model struktur społecznych;
- trwałość języka miejscowego (gwara zdecydowanie polska);
- katolicyzm.

Dalej wskazuje na czynniki, które pomogły podtrzymać polskość Zamagórze: trwająca 200 lat opieka duchowa polskich księży nad polską ludnością, elementarne kształcenie dzieci w języku polskim, regularne pątnictwo do Kalwarii Zebrzydowskiej i do Ludźmierza, wprowadzenie kultu polskich świętych. Zwrócił uwagę na procesy wynaradawiania Polaków od XIX wieku: eliminacja księży i nauczycieli czujących po polsku, zakaz używania języka polskiego. Węgrzy postanowili ludność polską zesłowakizować a nie zmadziaryzować. Głównie czyniono to poprzez kościół.

Ten arcyciekawy wykład kończy omówienie aktualnych problemów regionu.

Mgr Julian Kowalczyk - rodowity Spiszaniec, znawca swojej ziemi rodzinnej. Zna ten region z autopsji, przekazuje treści z rozedrganego serca. Wykształcony. Mówi pięknie po polsku z wzorową dykcją. Teoretyk i praktyk. Kieruje zespołem pieśni i tańca w Łąpszach Niżnych. Przywiózł ze sobą 3-osobową kapelę oraz cztery urodzive pary taneczne. Jest to dorosła młodzież. Wszyscy, łącznie z prelegentem, ubrani w ludowe stroje Spisza. Tytuł prelekcji - **PRZEMIANY W OBRZĘDOWOŚCI SPISKIEJ NA PRZYKŁADZIE WESELA**.

Wykład bogato ilustrowany gwarowymi cytatami, muzyką i tańcem. Daje przykłady zmian w weselnej obrzędowości; porównuje weselne zwyczaje okresu międzywojennego z dniem dzisiejszym...

Koncert Spiszaniec jest kłamrą znakomicie spinającą cały świetnie zorganizowany Zjazd PTL; na początku poznaliśmy muzykę Orawy, a na końcu - Spisza...

Doc. dr hab. Ryszard Kantor nie mógł osobiście uczestniczyć w Zjeździe, ale przysłał referat pt. „**ŁUDZIE ORAWY**”. Nie był czytany z braku czasu i z powodu nieobecności prelegenta. Dr Ewa Sadowska miała zaplanowany referat na temat „**NOWE TENDENCJE W BUDOWNICTWIE SPISZA I ORAWY**”. Nie przysłała materiału i również na Zjazd nie przybyła...

Rozpoczyna się dyskusja. Z wielu wypowiedzi warto zatrzymać się przy dwu. Alojzy Śmiech z Piekieniaka na Orawie mówi, iż aby tu dotrzeć odszedł wprost z pola od kopania „rzepy”(ziemiaków). „Jestem tylko chłopem: sieję, orzę, pasę krowy...” Chciałoby się powiedzieć: mój Boże dajże nam więcej takich (światłych, mądrych) chłopów. Uczestnicy ORAWSKICH SPOTKAŃ znają już dobrze tego człowieka. Mówi językiem prostym, celnym. Tryska z niego ludowa mądrość, inteligencja, głęboki patriotyzm, polskie odczuwanie tej ziemi - jego rodzinnej ziemi. Sam mówi o sobie, że ma tylko „pierwsze klasy ukończonej szkoły”, ale nie krępuje się, jak sam to określa, przemawiać w obecności „panów, którzy mają wysokie szkoły...” Osobiście nazywam go współczesnym Borowym. Gdy mówi, zalega cisza. I tym razem można by w ciszy usłyszeć lejącą muchę. Mówi o „tamtej Polsce”, która orawskiemu chłopu - Borowemu - postawiła tablicę na murze kościoła w Lipnicy Wielkiej. Okupant tablicę ściągnął. Dziś znajduje się na terenie Czecho-Słowacji. „Winno się o nią upomnieć. Borowy to człowiek zasłużony i po stronie społeczności i po stronie kościoła. Jest 45 lat po wojnie, a tablica nie wróciła. Trudno mnie - chłopu samemu - o to zabiegać. Winni to zrobić ludzie spoza Orawy - mają większe możliwości...” „Jako mieszkaniec tej ziemi” wyraża wdzięczność organizatorom i wykładowcom, iż miał możliwość usłyszenia „prawdy o swojej ziemi rodzinnej, prawdy zapisanej przez historię...” Zwraca się do zebranych historyków i etnografów z prośbą, by wiedzę o Orawie i Spiszu rozsiewali po Polsce; ze smutkiem stwierdza słabą lub zakłamaną wiedzę, zwłaszcza o polskości Orawy. Informuje zebranych, iż już w nowej Polskiej Rzeczypospolitej zwracał się do władz, by wreszcie przyznały prawa kombatantów ludziom walczącym o powrót tych ziem do Polski tak podczas I, jak i II wojny światowej; chodzi o tych, którzy walczyli na pograniczu polsko-czechosłowackim. „Wstydem jest, że o te sprawy musi walczyć chłop od pług - żołnierz, bo nikt z Panów się za nim nie ujmie. Przyznano takie prawa ludziom walczącym na Śląsku, Warmii, Mazurach, Ziemi Lubuskiej, a na pograniczu polsko-czechosłowackim praw takich nie mamy...”

Tradycją pana Alojzego Śmiecha jest wręczanie ozdobnych ciupag robionych przez siebie tym, którzy zdaniem ofiarodawcy na nie zasłużyli. Jest to dowód uznania światłego, społecznie czującego Orawianina dla tych, którzy jego zdaniem dla Jego rodzinnej ziemi - Orawy - coś w swoim



życiu zrobili! Autor i realizator pomustu, widząc w sali panią Wandę Jostową z Zakopanego wspomina, że około 20 lat temu wręczył jej, gdy kierowała Orawskim Muzeum w Zubrzyicy, podobną laskę. Wówczas różnie to oceniano. Dziś z radością pan Alojzy Śmiech stwierdza, że kiedyś wyróżniona pani, wspiera się na jego ciupadze. Jest to więc i podarunek praktyczny na przyszłość...Jedną ciupagę wykonuje przez dwa dni. Dziś, gdy prace w polu - trudno znaleźć czas. Wykonał jednak dwie ciupagi. Jedną wręcza ks. Władysławowi Pilarczykowi, a drugą panu Antoniemu Krzewniakowi z Gliwic. Dla kronikarskiego obowiązku warto wspomnieć, iż na jednym z poprzednich ORAWSKICH SPOTKAŃ byliśmy świadkami odznaczenia ciupagą redaktora Leona Rydla i doc. dr hab. Ryszarda Kantora.

W imieniu dziś uhonorowanych ciupagą osób zabral głos kapelan Towarzystwa Przyjaciół Orawy - ks. Władysław Pilarczyk. Podziękował Alojzemu Śmiechowi i między innymi powiedział: „...Będzie mi ta ciupaga pomagała w szerzeniu pięknych, wspaniałych ideałów: mowy, gwary orawskiej, stroju ludowego, historii Orawy, Spisza, tych pięknych ziem, a pochodzę spod samej Babiej Góry - z Kiczor, zawsze powtarzam, że z najpiękniejszej części Orawy, jakżebyś mógł inaczej sądzić - przecież to moja ziemia rodzinna. Ta ciupaga będzie mi przypominała zawsze w pracy, że dla Orawy warto i trzeba... jest naszym obowiązkiem Spiszaków i Orawiaków pracować dla tej Ziemi, z której wyszliśmy, która to Ziemia nas ukształtowała wewnątrz, duchowo i teraz mamy moralny, wielki obowiązek spłacać ten dług wdzięczności... Dziękuję jeszcze raz w swoim imieniu i w imieniu pana Antoniego Krzewniaka za zaszczyt, za uznanie i to podczas 66. Wąlnego Zjazdu PTL, a więc w obliczu reprezentantów całej Polski...”

Ks. kapelan zaprasza wszystkich jutro (niedziela) do Orawki na Mszę Świętą na godz. 10.30, którą sam będzie celebrować w intencji zasłużonych Orawiaków, Spiszaków i za tych, którzy się tu nie urodzili, ale dla tych ziem zrobili bardzo wiele, za wszystkich zmarłych członków Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego z całej Polski, by dobry Bóg ich wynagrodził za trudy, jakie podejmowali dla wielkich spraw Polski...

W nawiązaniu do 70. rocznicy przyłączenia północnych skrawków Orawy i Spisza do Polski ks. Władysław Pilarczyk mówi: „Jestem reprezentantem TPO, są też wśród nas reprezentanci Związku Polskiego Spisza... oświadczam, że nie jesteśmy szowinistami. Jesteśmy bardzo, bardzo tolerancyjni i chcemy takimi być zawsze i do wspólnej Europy chcemy iść razem, ale ta tolerancja i to wspólne dążenie do Europy może spełnić się tylko pod dwoma warunkami:

1) fakty nie mogą być chciejstwami, lecz muszą być oparte na historycznej prawdzie, chociażby ona była przykrą dla nas czy dla drugiej strony, tak jak dzieje się teraz między Polską a Związkiem Radzieckim. Ileż to spraw podnoszą historycy bolesnych dla obu stron, ale musi się dokonać historycznego rozrachunku, ujawnić całą prawdę, bo dopiero na tej prawdzie można budować wspólnotę. To samo i tu na Orawie i Spiszu musimy budować z naszymi Przyjaciółmi na Słowacji, bo jesteśmy sąsiadami, musimy budować przyjazną wspólnotę, ale w oparciu o prawdę;

2) musi istnieć tolerancja, nie jednostronna.

Jeżeli te dwa warunki będą spełnione, to na pewno pójdziemy w przyjaźni do wspólnego domu, do wspólnej Europy. Inaczej mimo pięknych słów tego się nie dokona.

W 1947 roku zostało podpisane porozumienie między rządami Polski i Czechosłowacji o przyjaźni. W tym porozumieniu mówi się, iż mniejszości narodowe mają mieć pełne prawa, a więc w Polsce Słowacy i Czeci, a po tamtej stronie granicy - Polacy. Tymczasem w Polsce Czesi i Słowacy mają, między innymi i na Orawie i na Spiszu działające Stowarzyszenie, a co

mają Polacy mieszkający na Spiszu i Orawie po tamtej stronie granicy?... Jest to między innymi wina naszego rządu, że nie upomniał się o prawa przysługujące mniejszości polskiej na Słowacji i nie dopilnował, by zawarte porozumienie było realizowane również przez stronę słowacką. W tej sprawie nie uczyniły także władze kościelne. Już najwyższy czas, aby upomnieć się o prawa dla Polaków mieszkających na Słowacji. Sami tego nie robią, jest im trudno, to my im musimy pomóc. Trzeba upomnieć się u władz słowackich o tablicę Piotra Borowego, zerwaną z frontowej ściany kościoła w Lipnicy Wielkiej, o obraz MB Częstochowskiej, księgi metrykalne i kronikę parafialną z kościoła w Podwiku.

Piotr Borowy urodził się w Rabczycach - dziś na terenie Słowacji, zmarł w Lipnicy Wielkiej po polskiej stronie. Jest więc przykładem nie dzielenia, lecz łączenia obu narodów. Nie można mieć do Piotra Borowego pretensji za to, że uważał się za Polaka, bo nim był. Nie mamy pretensji, że niektórzy mieszkańcy Górnej Orawy i Spisza uważają się za Słowaków. Słowacy muszą uznać też, że na terenach, które przyznane im zostały przez Radę Ambasadorów w 1920 roku, mieszkają Polacy. Musi być wzajemna tolerancja, a nie tylko tolerancja z jednej strony...

Ks. dr Ferdynand Machay starał się o beatyfikację Piotra Borowego. Była to piękna, wspaniała postać, która godna jest ołtarzy, mówiłem o tym już przy poprzednich ORAWSKICH SPOTKANIACH z ambony w Orawce, że gdyby żył nie na Orawie, ale w Niemczech, Włoszech czy we Francji, już dawno byłby wyniesiony na ołtarze. Tymczasem niektórzy próbują poniżyć osobę Piotra Borowego... Osobiście prawie w każdej Mszy świętej modłę się o beatyfikację tego niewątpliwie świętego człowieka. Jest to postać wspaniała, wielka, szlachetna...

Dziękuję Zarządowi Głównemu Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego za to, że swój Walny Zjazd zorganizował właśnie na Orawie, że hydr o Orawie i Spiszu pójdzie na całą Polskę, że te zapomniane krainy, małe skrawki polskiej ziemi nagle zostały przybliżone całej Polsce poprzez Was, poprzez Waszą tu obecność. Jest to dla nas wyróżnienie, że my tu możemy Was - reprezentantów całej Polski - gościć, że mogliśmy zaprezentować Wam nasze uroczyste ziemie rodzinne”.

Warto jeszcze wspomnieć dwie krótkie wypowiedzi w ramach dyskusji. Dr Emil Kowalczyk podzielił się swoimi doświadczeniami w pielęgnowaniu gwary w szkole, którą kieruje. Redaktor Leon Rydel podziękował i pogratulował koncertu wspaniałemu zespołowi ze Spisza oraz wyraził podziw i uznanie za wypowiedź Alojzemu Śmiechowi...

### **PROBY SUMOWANIA**

Prowadząca sesję naukową dr Anna Kowalska-Lewicka dokonuje podsumowania: „Sesja była bardzo udana dlatego, że miała zarówno wysoką rangę naukową, jeżeli chodzi o poziom wygłaszanych tutaj referatów. Równocześnie uwzględniając stronę artystyczną - myśmy zaczęli i zakończyli pięknym pokazem folklorystycznym, który nas zbliżył i do Spisza, i do Orawy. Merytorycznie całość była bardzo dobrze przemyślana..”

Od wczoraj kierujący Polskim Towarzystwem Ludoznawczym - dr Zygmunt Kłodnicki z Wrocławia składa na koniec oficjalne podziękowania wójtowi gminy Jablonka mgr Julianowi Stopce za cudowną atmosferę stworzoną przez gospodarzy Zjazdu. Byłem świadkiem nieoficjalnej rozmowy obu panów na korytarzu LO, podczas przerwy w obradach. Padały w niej słowa zachwytu z powodu wzorowej organizacji pobytu uczestników Zjazdu, a przede wszystkim słowa uznania za stworzenie łączącego wszystkich domowego nastroju. Tę atmosferę sprzyjającą zbliżeniu człowieka do człowieka przeniesiono do ogniska pod dachem - na terenie campingu w Zubrzycy Górnej.

Złożyło się, że do ogniska nie zdążyli dotrzeć: mgr Magdalena Meres - dyrektor Muzeum w Żywcu, mgr Jolanta Flach z Gliwic - obecnie pracownik Skansenu w Zubrzycy, dr Zygmunt Kłoniczki z Wrocławia, red. Leon Rydel z Krakowa i dr Tadeusz Trajdos z Warszawy. Zebrali się w wąskim gronie na wspólną rozmowę - refleksję, pod dachem zawsze gościnnego domu piszącego te słowa. Snuły się plany na przyszłość aż do kolejnych wakacji włącznie. Na moje pytanie, czym ten Zjazd różnił się od poprzednich, pani mgr Magdalena Meres - wielokrotny uczestnik podobnych zjazdów zdecydowanie wyróżniła jego wspaniałą, ciepłą atmosferę.

Obserwując Zjazd z boku nie sposób pominąć dwu pań, które dyskretnie, niejako za kulisami trwającej imprezy, rozwiązywały tak wiele bieżących problemów organizacyjno-technicznych. To dr Anna Spiss z Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli z placu Wolnica w Krakowie i mgr Aniela Stopka - prezes Oddziału Orawskiego TPO, nauczyciel miejscowego liceum, prywatnie - żona wójta gminy; kierowała grupą zgrabnych, dobrze wychowanych uspołecznionych uczennic, które znakomicie zdawały egzaminy w jadalni podczas posiłków.

Zakończenie Zjazdu - to niedziela 23 września 1990 roku. ORAWKA, pierwsza parafia Orawy, najstarszy i najpiękniejszy kościół nie tylko tego regionu, dziś pięknie restaurowany staraniem miejscowego Księdza Proboszcza - Edwarda Kwarciaka. Mszę świętą celebrował ks. Władysław Pilarczyk - kapelan TPO.

Mój Boże jak opisać taką celebrę? Jak ten Kapłan się modli... Jak przy ołtarzu jest uwznioślony, ale równocześnie wzruszająco ludzki, a nie sztuczny. Jakże on kocha to wszystko co robi, on kocha wszystkich, którym służy. Tak - służy, bo tak pojmuje swoją kapłańską misję. Te wspaniałe modlitwy mszalne związane intencjami, o których mówił wczoraj... Jakże to wszystko związane jest z dniem dzisiejszego tworzenia, z dniem dzisiejszego trudu i wczorajszej nieprzemijającej chwały tych, którzy odeszli z tej ziemi, a Jej za życia oddali każdą chwilę swojego uspołecznionego żywota. Jakże ten Kapłan łączy, a nigdy nie jątrzy... Pamięta w modlitwie o tak wielu: Machayach, Borowych, Joniakach, wspomina wszystkich wielkich tej ziemi. Homilia jest glorią dla tych, którzy poświęcili się i poświęcają dla dobra i pamięci tych Ziemi, tych górskich, kamienistych, gdzieś pod niebiosami zawieszonych skrawków POLSKIEJ ZIEMI, naszej MATKI-POLKI!

Cóż człowiek wierzący może zrobić dla kapłana, który podczas Mszy św. potrafi technąć ducha w ludzi w taki sposób, że w kościele zalega cisza, że duch w ludzi łączy się, tworząc jedną owczarnię, wspólnie przeżywającą, wspólnie myślącą i odczuwającą... Cóż można więcej rzec za kapiące łzy, za otrzymaną siłę do dalszej pracy na rzecz drugich, za zwarcie gardła z powodów najwyższych, nie pustych wzruszeń. Otóż człowiek wierzący może tylko westchnąć do swego Boga: Boże daj nam więcej takich nieobojętnych dla ludu kapłanów, tak z nim czujących i wspólnie z nim myślących i przeżywających. Można po prostu powiedzieć: Bóg zapłać za to wszystko...

Obserwuję przed kościołem tłum ludności, który dziękuje Księdzu za TAKĄ Mszę... pierwszej chwili ksiądz musi wykonać pierwszy gest do zebranego tłumu, gdyż dopiero co celebrujący kapłan staje przed nimi w stroju ich Ojców. W jakże pięknym stroju górala z Orawy. Ksiądz z dumą go demonstruje współbraciom, zachęcając do honornego jego noszenia...

W kościele Ksiądz Proboszcz Edward Kwarciak przekazuje swoje odczytanie, swoją głęboką wiedzę o swoim kościele. Za te zaledwie kilka lat administrowania świątynią złączył się z nią w jedno...

Jeden autokar odwozi uczestników do Skansenu w Zubrzycy, gdzie przygotowano wystawę

poświęconą pamięci wielkich Krakowian, szczególnie zasłużonych dla dawnego województwa krakowskiego - dr Hannie Pieńkowskiej, byłemu konserwatorowi wojewódzkiemu i mgr Tadeuszowi Staichowi - pisarzowi, redaktorowi.

Dwa autokary wiozą uczestników do Chyżnego na wystawę orawskich pamiątek zebranych w izbie pamięci przy miejscowym kościele parafialnym a następnie do skansenu. Wszystkie autokary wiozą orawskich gości do stacji kolejowej i autobusowej do Nowego Targu. Pozostała we wszystkich nostalgia...

Do zobaczenia w przyszłości na szlakach zawsze gościnnej Orawy i Spisza...

Następny - 67. Walny Zjazd odbędzie się w Gdańsku w 1991 roku, a kolejny w 1992 roku - w Toruniu. Może i tam wspomni się Spisz i Orawę...

Krzysztof Staszkiwicz

## HOMILIA

Ks. prof. dr hab. Józefa Tischnera wygłoszona w niedzielę  
21 października 1990 r. na uroczystości 70-lecia przyłączenia  
Orawy i Spisza do Polski.

Mamy dzisiaj w Kościele Św. Anny gości, niezwykle ludzi ze Spisza i Orawy, którzy odwiedzili Kraków, aby tutaj święcić 70- lecie Ustalenia Południowej Granicy Polski. Chcemy przy tej okazji wspomnieć ludzi, którym sprawa granic i sprawa Polski, szczególnie leżała na sercu. Chcemy się za nich pomodlić, a pomodlić dlatego, że w pewnym sensie my wszyscy z nich. Ale zanim do tego wrócimy, proponuję abyśmy się przenieśli myślą w tamte czasy. Niech to będzie na przykład rok 1910, kiedy w Krakowie odbywają się niezwykle Uroczystości Grunwaldu. W tym mniej więcej czasie żyje w Zakopanem słynny rzeźbiarz Wojciech Brzega, który opisuje w pamiętnikach swoich, jak jeden z jego znajomych górali w Zakopanem, w którym wówczas częściej można było słuchać mowy niemieckiej niż polskiej, gdzieś w izbie ciemnej, a może w karczmie nad kuflem piwa, ściszym głosem przepowiada przyszłość i mówi: będzie wojna. A potem jeszcze bardziej ścisza głos i dodaje: **sluchajcie chłopy będzie Polska.** Co wtedy te słowa znaczyły dla ówczesnych ludzi? Czym była ta Polska, której nie było, a przecież była? Pomyślmy, czym była Polska dla górali, właścicieli tatrzańskich hal, którzy w swoich skrzyniach przechowywali pieczołowicie dokumenty z podpisami królów polskich jako nadania własności? Czym była Polska dla dzieci Spisza i Orawy, które w domu mówiły po polsku, a w szkole uczyły się pacierza po węgiersku? Czym było wspomnienie Polski w jednej ze wsi Spisza, w której na cmentarzu spoczywa pielęgniowa z tajemniczym napisem: tutaj spoczywa Rycerz Litewski, który w tej wsi umarł wracając z Odsieczy Wiedeńskiej.

Czym była Polska wtedy przed I wojną światową w roku 1910?

Ksiądz Ferdynand Machay wielki patriota tamtej ziemi napisał książkę pod tytułem: „Moja Droga do Polski”. Píše w tej książce, że jeżeli o niego chodzi, to odkrył Polskę w duszy swojej, gdy w 1910 roku przyjechał do Krakowa, aby uczestniczyć w obchodach Rocznicy Bitwy Pod Grunwaldem. Był wtedy w Kościele Mariackim, w którym po wielu latach zostanie Proboszczem i píše tak: „abożeństwo w Kościele Mariackim i odśpiewane tam hymny **Boże**



Kościół św. Anny w Krakowie. Msza Sw. w intencji Spisza i Orawy w 70 lecie powrotu do Polski, odprawiona przez ks. prof. Tischnera w koncelebrze ks. Władysława Pilarczyka - kapelana TPO i O. Jana Taff- Prowincjała Pijarów /fot Z. Ficek/

coś Polskę i Boże Ojczyźnie rozgrzały zimne dotąd serce. Och to nabożeństwo ! Co to była za doniosła chwila zrozumienia tych dwóch słów: **My w niewoli**.

Spróbujmy teraz zestawić te dwa powiedzenia. Powiedzenie górala z Zakopanego i stwierdzenie Ks. Ferdynanda Machaya w roku 1910. Tam **chłopy będzie Polska** i to: **my w niewoli**. My i w niewoli. Tyłu nas i tacy my, a jednak w niewoli i to drugie: **będzie, przybędzie, będzie Polska**.

Niewątpliwie ta ich Polska wyrastała jakoż z religii. Nie tylko Kościół Mariacki, ale każdy Kościół przypominał wtedy o Ojczyźnie. Z Kościoła wyniósł Polskę Piotr Borowy z Lipnicy Wielkiej. Niezwykła to postać, artysta i mistyk w jednej osobie. Pisarzem został mając 71 lat. Jego tekst **Sąd Grzesznika sam nad sobą** jest arcydziełem. To arcydzieło literatury religijnej, literatury życia wewnętrznego.

Wsluchajmy się w słowa Pictra Borowego, są zwięzłe, krótkie każde jest jakby strzałem w sedno sprawy.

**Jak poznać siebie i swoje zło, kiedy pychę mam ?**

**Jak Boga milować, kiedy mu się zawsze o świecie myśli ?**

**Jak się grzechu uwarować, kiedy tych, com nagrzeszył, nie mogę żalować ?**

**Jak siebie milować, kiedy dużo złego w sobie mamy ?**

Piotr Borowy stoi przed Bogiem i w tym momencie, w tej chwili opada z niego wszelkie kłamstwo, wszelka dwuznaczność. Jest przed Bogiem taki, w absolutnej nagiej prawdzie. Ta prawda bije z każdego słowa. Siła tej postaci stojącej nieustannie wobec Boga, jest siłą jego prawdy.

Piotr Borowy chodzi od wsi do wsi i opowiada o Polsce, że: **będzie Polska. A Polska ? Polska to matka, wółka matka, a ta matka - jest święta**.

Spisz i Orawa to krainy pogranicza. Jak każde pogranicze tak i one niosą w sobie wiele bardzo bolesnych problemów. Ale obok problemów bolesnych mają pogranicza także swoje wartości. Jest jakiś "geniusz loci pogranicza", bo pogranicze jest zawsze miejscem spotkań wielu

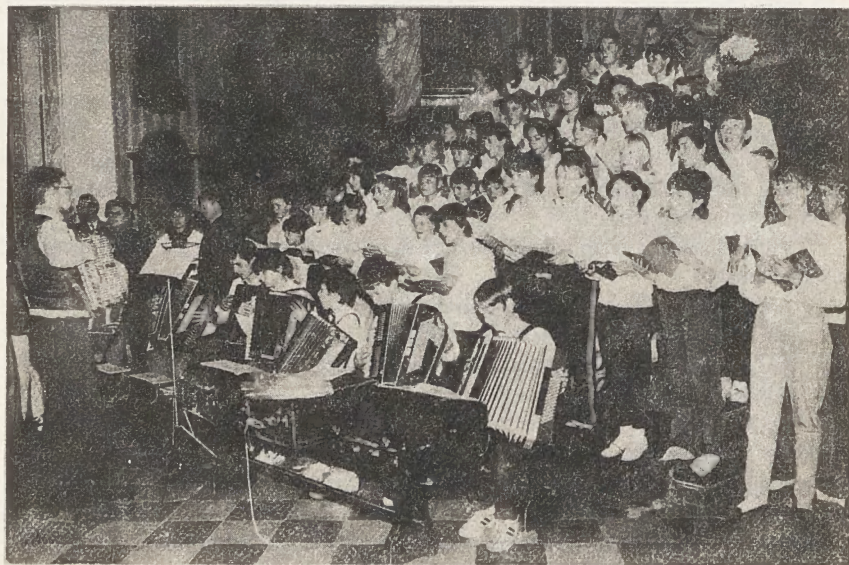
kultur. A ze spotkania kultur, ze ścierania się wpływów rodzi się coś nowego, nowa jakość kultury i dlatego jeśli zechcecie kiedyś przejść przez wsie podhalańskie, wsie Spisza i Orawy i dobrze się im przyjrzyć, zobaczycie, że każda wieś ma swoją kulturę, swoją nutę, swój zaśpiew, swój sposób mówienia. A wiemy, że kultura to jest jakby zwierciadło, które odbija prawdę o człowieku.

Jeśli zwierciadło pęknie, to wtedy człowiek traci prawdę o sobie.

Kultura tych ziem jest bogata przez to, że właśnie jest kulturą pogranicza i jeśli istnieją jakieś spory między różnymi narodowościami na pograniczach, to trzeba jednak szczególnie podkreślić, że kiedy spory te osiągają poziom kultury, wtedy znikają sprzeczności, a rodzi się wspólnota prawdy o człowieku, o jego losie, o miłości, o nienawiści, o wielkości i nędzy.

Spisz i Orawa, a także Podhale, to dlatego wyjątkowe tereny polskie, że są one wciąż żywym źródłem prawdy o człowieku. Trzeba powiedzieć, że ze Spisza i Orawy wywodzi się wielu duchownych naszej i nie tylko naszej diecezji. W tej chwili przygotowywane są np. dwa procesy beatyfikacyjne. Ksiądz Józef Stanek z Łapsz Niżnych, Palotyn, zginął w czasie Powstania Warszawskiego, jako Kapelan Oddziałów Powstańczych zamordowany przez Niemców. Jego proces beatyfikacyjny jest w przygotowaniu. Druga postać, to postać Brata ze Zgromadzenia Augustianów. Alojzy Maria Chmiel - Słowak, który kończył gimnazjum w Nowym Targu. Zmarł w opinii świętości w 1939 roku jako Augustinianin.

Mimo różnicy narodowości jest wspólna wiara, wspólny Kościół, jest wspólna świętość. I kto wie, czy Brat Alojzy nie stanie się kiedyś patronem wszystkich ludzi żyjących na pograniczu - ludzi, dla których różnice narodowe nie są okazją do sporów, ale do wzajemnego ubogacenia.



Podczas Mszy św. śpiewa chór szkolny z Zubrzyicy Górnej pod dyr. mgr Krzysztofa Staszkiwicza /fot. Z. Ficek/

bo jak Norwid kiedyś powiedział: Narody łączą się nie tylko przez to, co je do siebie upodabnia, ale łączą się także przez to, co je między sobą różni.

Wtedy przed I Wojną Światową przed laty Polski nie było ale przecież była. Czym była ? Czym była ta, ku której szli. Ks. Ferdynand Machay, Piotr Borowy, Wojciech Halczym i niech mi będzie wolno powiedzieć, mój dziadek Sebastian Chowaniec, także działacz plebiscytowy. Czym była ta Polska, że do niej tak szli ? I wydaje się, że odpowiedź na to pytanie jest właśnie u Norwida. Norwid powiada „bo Ojczyzna, ziomkowie to jest moralne zjednoczenie”. Zjednoczenie, ale moralne.

Dzisiaj czasy się zmieniły. Mamy Polskę, ledwo pamiętamy tamte wydarzenia, ale przecież i dzisiaj stoi przed każdym z nas pytanie. Czy nasza Droga do Polski jest drogą zakończoną ? Czy my przypadkiem mimo, że mamy Polskę nie jesteśmy także na Drodze do Polski ? I tu dochodzimy do seđna sprawy. My także jesteśmy na drodze do Polski, do tego moralnego zjednoczenia, o którym mówił Norwid. I na tej drodze są przeszkody. I w pewnym sensie muszą być przeszkody i czasem trudno nam znaleźć obok siebie tę Polskę, ku której szli nasi praojcowie. I ja wiem, Moi Drodzy Bracia i Siostry ze Spisza i Orawy z Podhala, że Wam czasem trudno być z tą Polską, która dzisiaj jest. I mnie trudno. Ale pamiętajmy przecież, że jesteśmy wszyscy na Drodze do Polski. A na tej Drodze chyba najważniejsze są słowa Jana Pawła II, który kiedyś powiedział: **Nie jest łatwo na tym świecie być Polakiem, ale dlatego właśnie, tym bardziej warto być Polakiem.**

**Autoryzację tekstu przeprowadził Franciszek Janowiak.**

## **70-lecie ustalenia południowej granicy Polski - przyłączenie części Orawy i Spisza do Macierzy**

Na ostatnią imprezę upamiętniającą 70 rocznicę niefortunnego rozstrzygnięcia Rady Ambasadorów z dnia 28 lipca, na mocy której dziesiątki tysięcy Polaków zostało wcielonych do Czechosłowacji, rocznicę, która budzi głębokie wzruszenia i przeżycia u starszego pokolenia Orawiaków i Spiszaków, a wzruszenia i przeżycia także u tych, którzy tamte wydarzenia znają tylko z historii i przekazu Ojców, Towarzystwo Przyjaciół Orawy i Związek Polskiego Spisza wybrały Kraków jako miasto najbardziej nadające się i zasługujące na urządzenie wyżej wspomnianej uroczystości. Wybrano Komitet Organizacyjny złożony z działaczy Spisko-Orawskich. W skład Komitetu weszli: autor niniejszej relacji jako przewodniczący, dalej: Aleksander Suwada, Stefan Łaciak, Franciszek Janowiak, Zygmunt Ficek, Jadwiga Plucińska i Janusz Kamocki. Termin uroczystości wyznaczono na 20-21 października .

20 X o godzinie 16.30 w Bibliotece Miejskiej przy Placu Wszystkich Świętych otwarto wystawę, na której zgromadzono duży wybór literatury w języku polskim, poświęconą historii, kulturze, sztuce Orawy i Spisza. Książki pochodziły głównie ze zbiorów prywatnych. Wystawę przygotowała Teresa Bińkowska z dużym udziałem Jadwigi Plucińskiej, oprawę plastyczną wykonała Marta Kordas, a wszystko dzięki dużej życzliwości dyrektora biblioteki Józefa Zająca, który nieodpłatnie użyczył pomieszczeń. Wystawę otworzył prezes TPO Ryszard Kantor, oprowadzał Janusz Kamocki. Gości licznie zebranych powitała kapela Orawska z Krakowa w składzie: Roman Pakos, Anita i Robert Kowalczykowie.

Następnie zebrani przenieśli się do Śródmiejskiego Ośrodka Kultury przy ul. Mikołajskiej 2 na sesję popularno-naukową. Sałę nieodpłatnie udostępnił Stanisław Czeć.

Zebranych powitał ks. Władysław Pilarczyk ubrany w strój orawski. Referaty wygłosili znawcy

i miłośnicy tych ziem: Ryszard Kantor - „Orawa wczoraj i dziś”, Julian Kowalczyk przybliżył zebrany sprawy związane z Plebiscytem na tych ziemiach, który jak wiadomo nie doszedł do skutku. Janusz Kamocki wygłosił referat na temat: “O problemach etniczności i narodowości na pograniczu polsko- słowackim”. Anita Kowalczyk recytowała w gwarze orawskiej myśli Piotra Borowego. Kapela dawała wspaniałe przerywniki, wykonując pieśni orawskie. W dyskusji zabierali głos: Tadeusz Trajdos, Włodzimierz Wnuk, Tadeusz Ślisz, Józef Knapik, Leon Rydel, Antoni Dziubek, syn Wendelina Dziubka - dowódcy Legii Orawskiej 1918-1920.

W niedzielę 21 X przed Klubem Garnizonowym zrobiło się gwarno i kolorowo. Dwa autokary z Orawy i jeden ze Spisza przywoziły do Krakowa zespoły regionalne. W barwnym korowodzie udały się ul. Sienną na Rynek Główny. Andrzej Haniaczyk na rogu pasterskim dawał znak mieszkańcom Krakowa, że dzieje się coś niezwykłego, a dzieci z Jabłonki na dzwonek pasterskich wygrywały melodie orawskie. Skoczne melodie wygrywały też pozostałe kapele.

Na Rynku Głównym zespoły dały dla mieszkańców Krakowa krótki koncert muzyki, tańca i pieśni. Następnie ul. Szewską udali się do kolegiaty św. Anny na Mszę św. na godzinę 13.

Mszy św. przewodniczył ks. prof. Józef Tischner, który wygłosił wspaniałą homilię. W koncelebrze brali udział o. Prowincjał Pijarów ks. Jan Taff i ks. Władysław Pilarczyk, którzy Mszę św. odprowadzili w intencji Spisza i Orawy. W czasie Mszy św. śpiewał chór dziecięcy z Zubrzycy Górnej pod batutą Krzysztofa Staszkieвича. Były to chwile głębokiej modlitwy, pełne wzruszeń i przeżyć. Chwile, które wszystkim głęboko utkwiły w umysłach i sercach. Całość filmowana była przez telewizję krakowską.



20 X 1990 wystawa w Miejskiej Bibliotece Publicznej „Orawa i Spisz - wybór literatury w 70-tą rocznicę akcji plebiscytowej”. Na zdjęciu goście ze Spisza, Orawy i Krakowa /fot. Z. Ficek/





Zespół Regionalny „Podhale” z Jablonki pod kierunkiem Andrzeja Haniaczyka. Z prawej recd. Leon Rydel - założyciel Towarzystwa Przyjaciół Orawy /fot. Z. Ficek/

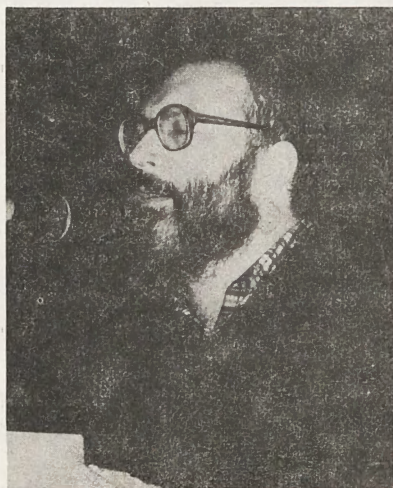


Zespół Regionalny „Heródki” z Przywarówki pod kierunkiem dr Emila Kowalczyka /fot. Z. Ficek/



Zespół Regionalny z Łapsz Niżnych na Spiszu pod kierunkiem Juliana Kowalczyka

/fot. Z. Ficek/



21 X 1991 uroczysty koncert zespołów regionalnych Spisza i Orawy w sali teatralnej Klubu Garnizonowego w Krakowie. Z prawej ks. Władysław Pilarczyk - kapelan TPO otwiera i prowadzi całość koncertu, z lewej dr Tadeusz Trajdos, inicjator powstania Związku Polskiego Spisza, podaje krótki rys historii ziemi spiskiej

/fot. Z. Ficek/



Z lewej mgr Franciszek Bachleda-Księżdzulorz - prezes ZG Związku Podhalan, Ireneusz Kasprzasiak - sekretarz redakcji „Hale i Dziedziny”, mgr inż. Franciszek Wójciak - prezes ZO Związku Podhalan w Krakowie, oglądają na Rynku w Krakowie występy zespołów /fot. Z. Ficek/

Ostatni akt niedzielnych uroczystości odbył się w pięknej sali Klubu Garnizonowego. Ks. Władysław Pilarczyk, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego, w serdecznych słowach powitał wszystkich zebranych. W sposób szczególny przywitał Juliana Stopkę, wójta Orawy, Wendelina Habera, wójta Spisza, prof. Ewę Orłof z WSP w Rzeszowie, oraz Prezesa ZG ZP Franciszka Bachledę-Księżdzulorza. Słowo wstępne wygłosił Tadeusz Trajdos.

Na scenie z krótkimi występami artystycznymi wystąpiły i astępujące zespoły: Zespół Dziecięcy z Jablonki prowadzony przez

znanego i zasłużonego działacza Andrzeja Haniaczyka, Zespół Dziecięcy z Lipnicy Wielkiej pod kierunkiem Emila Kowalczyka; Krótki koncert zaprezentowała Kapela Orawska z Krakowa. Następnie Chór Dziecięcy z Zubrzyicy Górnej prowadzony przez Krzysztofa Staszkiewicza dał półgodzinny koncert pieśni patriotycznych, za który zebrał rzesiste brawa.

Spisz reprezentowany był przez Dziecięcy i Młodzieżowy Zespół z Łapsz Niżnych. Kierownikiem zespołów jest Władysław Kowalczyk i jego syn Julian. W przerwach Anita Kowalczyk recytowała myśli Piotra Borowego, a poeta Andrzej Rusnak z Rzeszowa wygłaszał swoje wiersze. Spiszacy przywieźli ze sobą smaczne placki zwane grulownikami spiskimi i częstowali zebranych gości.

**ORAWA I SPISZ**  
**28.07.1920 - 21.10.1990**

**70-ta rocznica  
przyłączenia do Polski**



Zespół Andrzeja Haniaczyka gra na rogach hejnał pasterski, dając sygnał do rozpoczęcia koncertu  
(fot. Z. Ficek)

W uroczystościach spisko-orawskich w Krakowie wzięła udział liczna rzesza reprezentująca te ziemie i to nie tylko starsze pokolenie, lecz także młodzież i dzieci. Obecna była Marta Jabłońska, profesorowie LO w Jabłonce, nauczyciele szkół podstawowych z Orawy, cały Zarząd



Występ kapeli orawskiej w składzie Roman Pakos, Anita i Robert Kowalczykowie

/fot. Z. Ficek /

Główny TPO z założycielem, red. Leonem Rydlem, członkowie z oddziałów: Orawskiego, Radomsko-Kieleckiego, Krakowskiego i Zakopiańskiego.

Licznie reprezentowany był Krąg Przyjaciół Orawy z Gliwic, Związek Miłośników Ziemi Żywieckiej na czeje z Tadeuszem Śliszem. ZG Związku Podhalań reprezentowany był przez prezesa Franciszka Bachledę-Księdzulozra i Mieczysława Króla Łęgowskiego.

Licznie reprezentowany był Oddział Krakowski ZP. Prezes Franciszek Wójciak, sekretarz Krystyna Czarniecka i inni członkowie ubrani byli w stroje góralskie. Można powiedzieć, że była to wspaniała uroczystość.

**ks. Władysław Pilarczyk**

ZIEMIA ORAWSKA  
JEST JAK PODPŁOMYK  
POSMAROWANY MIODEM,  
ZIELONA, NAGRZANA SŁOŃCEM...

POLSCE TRZYMAJĄCEJ SIĘ  
JAK MECH SKAŁY,  
JAK GRZYB PNIA,  
JAK RÓJ BARCI. ...

**Melchior Wańkowicz**



Na dole gra, śpiewa i tańczy Zespół „Podhale” pod kierunkiem Andrzeja Haniaczyka, w środku Zespół „Heródki” z Przyziarówki pod kierunkiem dr Emila Kowalczyka, na górze Zespół z Łapsz Niżnych pod kierunkiem mgr Juliana Kowalczyka

(fot. Z. Ficek)

## Polsko-czechosłowackie stosunki polityczne 1945 - 1948.

Ostatni rok wyraźnie pokazał, iż harmonia w stosunkach polsko-czechosłowackich nie będzie łatwa do osiągnięcia. Obie strony z pozoru dążą do zbliżenia, w rzeczywistości trwa stan wzajemnej nieufności. Społeczeństwa: czechosłowackie i polskie, gnębione są wzajemnymi uprzedzeniami i urazami, podsycanymi - to zwłaszcza dotyczy Czecho-Słowacji - działaniami i wypowiedziami nieodpowiedzialnych polityków. Tak oto, w moim przekonaniu - objawiają się



Oglądają występy zespołów, od lewej córka Grażyna, mgr Aniela Stopka - prezes TPO Oddz. w Jablonce, mgr inż. Aleksander Suwada - z-ca prezesa ZG TPO i mgr Julian Stopka - wójt Orawy /fot. Z. Ficek/

nierozwiązane problemy z przeszłości, hipokryzja i fałsz czasów komunistycznych, gdy panowała zadekretowana „przyjaźń” w obrębie „obozu”, a zadawnione konflikty zepchnięto w sferę społecznej podświadomości.

Stosunki polsko-czechosłowackie w XX wieku są smutnym przykładem do czego doprowadzić może brak elementarnej moralności w polityce, czyli gustowanie w „moralności Kalego”. Takie refleksje nieuchronnie przychodzą na myśl, gdy czytamy pracę M. K. Kamińskiego „Polsko-czechosłowackie stosunki polityczne 1945 -1948”. Jest to właściwie pierwsza obszerna rozprawa o konflikcie tamtych lat, który to konflikt omal nie przerodził się w regularną wojnę. Był czerwiec 1945 roku i szło nie tylko o Kotlinę Kłocką, Głupezyckie i Raciborskie, tereny przyznane Polsce jako rekompensata za utracone obszary wschodnie, do których to ziem zgłaszała pretensje Czechosłowacja. Szło o Zaolzie, przyłączone do Polski w 1938. W sporach

między dwoma państwami inne obszary, choź tu o północny Spisz i Górną Orawę, były argumentem przetargowym, choć - jak wiadomo - dość znaczącym.

Praca M. K. Kamińskiego niesie uporządkowany obraz dyplomatycznego konfliktu, w którym stroną bardziej agresywną, bezwzględną, a czasem wyrafinowaną cyniczną, była strona czechosłowacka. W jej postawie widzę wyraźnie ową moralność Kalego. Wydarzenia 1919 roku, kiedy to nastąpiła zdradziecka inwazja Zaolzia przez Czechosłowację, starannie pomijano, atakując Polskę za działania 1938 roku. Cokolwiek możnaby powiedzieć o nich, historia nie zaczęła się w tym czasie. O prześladowaniach Polaków na Zaolziu w latach 1945 -1948, prześladowaniach przechodzących wszelkie pojęcie, również milczano; propaganda czeska rozdmuchiwała natomiast wieści o rzekomych prześladowaniach Słowaków na Spiszu i Orawie oraz Czechów na Śląsku poniemieckim. Wszystkie ugrupowania polityczne w Czechosłowacji, od narodowych socjalistów do komunistów, prezentowały jedną postawę, postawę nienawiści do Polski oraz chęć rewindykacji granic. Zmasowana propaganda antypolska uprawiana w tym czasie z nadzwyczajnym sukcesem, ma swoje skutki do dziś. Na dziesiątki lat skutecznie przeszkodziła w porozumieniu między, w istocie a nie propagandowo, bratnimi narodami. Po puczu komunistycznym w lutym 1948 roku, sytuacja i nastroje antypolskie nie zmieniły się w Czechosłowacji, konflikt został jedynie oficjalnie przytłumiony.

Polskiej stronie też można wiele zarzucić, zwłaszcza nieudolność dyplomatyczną chwiejnego komunistycznego rządu, wyraźnie widoczną na tle zręczności czeskiej. Brakło konsekwencji także rzetelnej wiedzy o stosunkach narodowościowych na tych obszarach. Konsekwencją słabości Polski była jej porażka, polegająca na stracie Zaolzia oraz na tym, co M. K. Kamiński dość enigmatycznie nazywa „wykreowaniem” mniejszości czeskiej i słowackiej w Polsce. Strona polska, licząc dość naiwnie na wzajemność strony czechosłowackiej, obdarzyła przywilejami grupy ludności zamieszkujące Polskę a „uważające się za Czechów i Słowaków” (to określenie autora, całkiem słuszne), tym samym realizując zasadę wzajemności w traktowaniu mniejszości narodowych. W rzeczywistości zasada ta była nie na miejscu, była nieadekwatna do rzeczywistości Polaków na Zaolziu, gdzie stanowili oni większość, z drugiej strony garstkę zniemczonych Czechów na Śląsku i niewielką ilość uważających się za Słowaków (nie bez udziału potężnej propagandy) mniejszości polskiego Spisza i Orawy, ludności o słabej lub żadnej świadomości narodowej, manipulowanej przez cynicznych polityków.

Książka M. K. Kamińskiego, dyskusyjna w wielu miejscach (np. w kwestiach celów polityki komunistycznych władz polskich), w wielu miejscach budząca niedosyt, jest jednak niesłychanie cenna, godna uwagi i dyskusji. Uświadamia przyczyny współczesnej niechęci między trzema narodami (trzema, choć naród słowacki był w tym konflikcie raczej podmiotem, ubezwłasnowolniony przez Czechów), uświadamia także, iż bez szczególnego przyznania się do win i błędów przez wszystkie strony, sytuacji nie da się uzdrowić. Polacy już niejednokrotnie kajali się, nadmiernie zresztą, za rok 1938, Czesi nigdy, podkreślam to szczególnie, nie przyznali się do antypolskiej postawy z lat 1919 i 1945-48. Nie przyznali się do prześladowań Polaków na Zaolziu, prześladowań, które - przykro to powiedzieć, ale prawda nie zna przyjaciół - nie różniły się zbyt od hitlerowskich; nie przyznali się do prowokacyjnej polityki na Śląsku w 1945 r. (gdybyż okazali choć setną część podobnej stanowczości w walce o Ruś Podkarpacką, którą bez słowa protestu oddali Sowiecom, licząc na ich poparcie!). Nie przyznali się także do potęgowania wszystkimi dostępnymi środkami (klamstwem i oszustwem również) antypolskich nastrojów na Spiszu i Orawie w latach 1945-48 i później. Dzisiejsze publiczne wołanie o prawa dla



Czechów i Słowaków w Polsce (vide telewizyjny program Studio Otwarte!), podobne tym, jakie jakoby mają Polacy na Zaolziu, to czysta kpina. Mieli je bowiem już wtedy, gdy rząd czechosłowacki prześladował bezwzględnie polskość, gdy zupełnie na serio rozpatrywano projekty wysiedlenia tysięcy od wieków na Zaolziu mieszkających naszych rodaków. Pamiętamy również o tysiącach ludności polskiego pochodzenia, która po 1920 roku znalazła się po stronie czechosłowackiej na przyznanych jej obszarach Spisza i Orawy. Czy cieszyli się oni kiedykolwiek prawami mniejszości narodowej? O tych wszystkich sprawach zbyt mało się w Polsce współczesnej pamięta. Oczywiście, błędy przeszłości, przemilczenia, kłamstwa, zdrady i fałsze, wszystko to smutnym cieniem kładzie się na współczesności, utrudnia porozumienie. Pamiętać o tym wszystkim trzeba, ale pamiętać mądrze, z myślą o teraźniejszości. Przebaczymy i prosimy o przebaczenie? Tak właśnie tak. Niestety, jedynie polska strona gotowa jest do takiej postawy, na południu trwa zapiekłe milczenie. Nie wróży to nic dobrego na przyszłość.

Książka Marka K. Kamińskiego jest studium obiektywnym, czasem nawet przesadnie obiektywnym, gdyż nie nazywa pewnych poczynań strony czechosłowackiej właściwymi słowami. Mimo tej powściągliwości wzbudzi, nie mam tu złudzeń, wściekłą krytykę zwłaszcza ze strony „działaczy” mniejszościowych czeskich i słowackich, uważających się za historyków, a powielających do dziś kłamstwa czeskiej propagandy z lat 1945-1948. Książce Kamińskiego krytyka tego rodzaju nie zaszkodzi, im - mam nadzieję - tak.

Marek Kazimierz Kamiński, Polsko-czechosłowackie stosunki polityczne 1945 - 1948, PWN, Warszawa 1990, s. 407, nakład 1100 egz. (niewiele niestety).

Ryszard Kantor

## **Kilka uwag o sytuacji mniejszości narodowych w Polsce a szczególnie o finansowaniu ich organizacji kulturalnych.**

Słyszy się ostatnio coraz wyraźniej narzekania mniejszości narodowych egzystujących w Polsce na dyskryminującą działalność władz polskich. Jak wygląda rzeczywistość? Czy istotnie mniejszości narodowe zamieszkujące w naszym kraju pozostają bez opieki i wsparcia - co zdają się sugerować głosy krytyczne płynące z kręgów mniejszościowych? Trudno, oczywiście, w skrócie przedstawić sytuację mniejszości; jest to problem skomplikowany i niejednoznaczny. Racje obu stron uznać należy za podzielone, petenci - tu przedstawiciele mniejszości - widzą jedynie swoje sprawy, państwo spogląda z perspektywy całego społeczeństwa, społeczeństwa wielonarodowościowego. Pierwsi żądają wiele, drudzy dają ile są w stanie dać w trudnej sytuacji finansowej kraju. Czy to, co daje państwo na działalność organizacji kulturalnych mniejszości to mało, czy dużo, niech osądzi czytelnik. Poniższe dane na ten temat finansowania przez państwo polskie organizacji mniejszości narodowych pochodzą z „notatki informacyjnej” na temat, która była rozpowszechniona przez Min. Kultury i Sztuki wśród członków jednej z doradczych komisji tego ministerstwa na jesieni 1990 roku. Notatka nie była tajna, jej rozpowszechnienie uznajemy za ważne, za wskazane, gdyż opinia publiczna ma prawo do informacji, zwłaszcza, gdy toczy się dyskusja nad statusem mniejszości narodowych w Polsce.

Z notatki jasno wynika, że działalność związków kulturalnych mniejszości narodowych w Polsce możliwa jest wyłącznie dzięki dotacjom Min. Kultury i Sztuki, które niemal w całości sponsoruje przedmiotową działalność tych organizacji, a także pokrywa wydatki związane z ich działalnością statutową. Innymi słowy mówiąc - gdyby nie dotacje, organizacje te nie miałyby

żadnych podstaw materialnych, nie dają ich bowiem ani składki, ani działalność gospodarcza organizacji mniejszościowych.

Jak sprawa się kształtuje w poszczególnych przypadkach? Oto kilka danych za rok 1990. Mniejszość ukraińska w Polsce, licząca wedle opinii jej członków, ok. 300 tys. dusz, posiada organizację narodową pod nazwą Związek Ukraińców w Polsce, istniejącą od 1956 roku i liczącą ok. 8 tys. członków. Na działania tej organizacji, na utrzymanie biura łoży Min. Kultury i Sztuki 84 mln. złotych, a wszelkie inne działania: organizacja imprez kulturalnych, wydawnictwa, kółka, chóry, festiwale itp. pochłoną w tym roku sumę 928 mln. złotych. W sumę tę nie wchodzi wydatki na ochronę zabytków kultury ukraińskiej w Polsce. Wyniosą one nie mniej niż 2,6 mld. złotych.

Mniejszość białoruska jest mniej liczna w Polsce, stanowi ją ok. 200 tys. ludzi. Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne w Polsce skupia obecnie ok. 1000 członków. Dotacja ministerialna wynosi dla tej grupy 835 mln. złotych, a ponadto 32 miliony na etaty dla biura BTSK.

Czesi i Słowacy tworzą wspólnie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Czechów i Słowaków w Polsce, które powstało w 1957 roku. Towarzystwo to liczy wedle danych Min. Kultury i Sztuki 3200 członków, a wedle tych samych danych (skąd one pochodzą?) Słowaków i Czechów jest w Polsce 30 tys. Liczba ta wydaje się dyskusyjna, nie o nią zresztą tu chodzi. Otóż, według danych ministerstwa - uzyskanych zapewne od działaczy mniejszościowych - Towarzystwo posiada 36 ogniw terenowych oraz trzy miejskie (w Krakowie, Warszawie i w Tychach). W Krakowie mieści się Zarząd Główny, a w Warszawie redakcja miesięcznika "Život". Działalność prowadzona jest w 6 regionalnych zespołach pieśni i tańca, 5 kółkach teatralnych, 4 orkiestrach. Odbywają się przeglądy recytatorskie, konkursy poetyckie, orkiestr dętych itp. Na działalność tego rodzaju wydaje Min. Kultury i Sztuki w roku 1990 niemal 526 milionów złotych, a prócz tego 54 miliony na działalność podmiotową, czyli etatową.

Zauważmy, mniejszość Czeska i Słowacka dziesięciokrotnie mniej liczna niż ukraińska (bierzemy pod uwagę dane przez naukę nie sprawdzone) otrzymuje połowę tego, co organizacja Ukraińców w Polsce? Czy jest to oznaka dyskryminacji tej grupy?

Za pieniądze uzyskane z Ministerstwa Kultury i Sztuki drukują Czesi i Słowacy miesięcznik "Život", miesięcznik, który niejednokrotnie zamieszczał materiały kwestionujące prawa Polski do Spisza i Orawy, sugerował, iż tereny te zamieszkują jedynie Czesi i Słowacy, że winny one znaleźć się w granicach Czecho-Słowacji. Miesięcznik ten wielokrotnie **szkalował polskich uczonych** piszących o polskości tych ziem, zarzucał im niekompetencje i stronniczość. Czy fakt, iż państwo polskie wielokrotnie **wbrew tym treściom łoży na to wydawnictwo** znać należy za objaw dyskryminacji, czy za **objaw pobłażliwości a nawet bez troski?** Niech to rozstrzygnie czytelnik!

Inne mniejszości narodowe: Litwini, Żydzi, Grecy, Cyganie, czy nawet nieliczni Rosjanie, otrzymują lub starają się - w przypadku tych ostatnich - o dotacje z Ministerstwa Kultury i Sztuki. Czy oznacza to, że w naszym kraju, w naszym państwie dyskryminuje się mniejszości? Jedyne mniejszość, która nie występuje o dotacje, to mniejszość niemiecka. To zresztą jest także symptomatyczne.

Kwestia dotacji na działalność kulturalną nie wyczerpuje, oczywiście, problemów z jakimi borykają się mniejszości narodowe w naszym kraju. Warto jednak wiedzieć o tym, że mniejszości te są finansowane z funduszy państwowych, zwłaszcza wtedy, gdy podnoszą się głosy o dyskryminowaniu mniejszości w Polsce. Czy to finansowanie jest odpowiednie do potrzeb, czy nie jest, to sprawa drugorzędna. Chodzi przede wszystkim o fakt, a faktem jest, iż nie byłaby możliwa żadna działalność organizacji mniejszościowych bez wsparcia państwa, państwa, które bywa - jak i całe społeczeństwo polskie - oskarżane przez mniejszości o dyskryminację. Oskarżenia takie można rzucać, o ile znajdują rzeczywiste oparcie w faktach, dopiero wtedy, gdy mniejszości wytworzą rzeczywiste organizacje, organizacje mające podstawy finansowe, podstawy wynikające z aktywności nie działaczy, ale licznych członków. Obecnie, jak się zdaje, ruch kulturalny mniejszości narodowych w Polsce jest na garnuszku państwa polskiego, oplukanego na potęgę przez zawodowych działaczy narodowościowych, utrzymywanych praktycznie przez państwo. Czyż to nie paradoksalna sytuacja?

Ryszard Kantor

## STUDIA ORAWSKIE

Cykl sześciu tomów Zeszytów Naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego wydanych w latach 1964-71 w Serii Językoznawczej, będących wynikiem badań przeprowadzonych na Górnym Orawie w miejscowościach w których używa się gwary polskiej, a więc w następujących wsiach leżących w granicach Polski: Bukowina, Harkabuz, Jabłonka, Lipnica Mała, Lipnica Wielka, Orawka, Piekielnik, Podsarnie, Podwilk, Zubrzyca Górna, Zubrzyca Dolna, oraz w następujących wsiach leżących w granicach Czechosłowacji: Głodówka, Herducka ob. Orawska Leśna, Mutne, Nowoc, Półgóra, Rabcza, Rabczyce, Sihelne, Sucha Góra Wesole, Zakamienny Klin.

Badania rozpoczęte w r. 1957 pod kierownictwem prof. Mieczysława Karasia, rektora UJ, którego zgon spowodował ich przerwanie.

Wydane zostały następujące tomy:

- Zasz. Nauk. UJ nr LXIX, Prace Językozn. Zesz. 6 - Studia Orawskie nr 1: Mieczysław Karaś, Alfred Zaręba: Orawskie teksty gwarowe z obszaru Polski. Kraków 1964 ss.147
- Zesz. Nauk. UJ nr LXXIX, Prace Językozn. Zesz. 8 - Studia Orawskie nr 2: Mieczysław Karaś: Orawskie teksty gwarowe z obszaru Czechosłowacji. Kraków 1965 ss.103
- Zesz. Nauk. UJ nr XCVI, Prace Językozn. Zesz. 11 - Studia Orawskie nr 3: Teresa Gołębiowska: Terenowe nazwy orawskie. Kraków 1964 ss.135
- Zesz. Nauk. UJ nr CXXI, Prace Językozn. Zesz. 16 - Studia Orawskie nr 4: Mieczysław Karaś: Polskie dialekty Orawy. Cz.I Fonologia i fonetyka. Kraków 1965 ss. 194
- Zesz. Nauk. UJ nr CLI, Prace Językozn. Zesz. 19 - Studia Orawskie nr 5: Alfred Zaręba: Orawskie teksty gwarowe z obszaru Czechosłowacji. Kraków 1967 ss. 149
- Zasz. Nauk. UJ nr CCLVI, Prace Językozn. Zesz. 34 - Studia Orawskie nr 6: Teresa Gołębiowska: Antroponimia Orawy. Kraków 1971 ss. 160.

Prace powyższe dobitnie potwierdzają **polSKI język Oravian** mieszkających pod Babią Górą po obu stronach granicy i jak pisze w Zesz. nr 4 prof. M. Karaś "...Idzie tu z pewnością o

gwary polskie i ich przeciwstawianie słowackim nie wymaga dodatkowego przymiotnika. Innymi bowiem względami wszystko można uzasadniać, nawet oczywisty nonsens, jakim z lingwistycznego punktu widzenia jest określanie „gwary góralskie” dla polskich gwar na Orawie i Spiszu (s.16, przyp.13). Jak wiadomo, pewne koła słowackie, usiłujące przekonać polskich górali na Orawie i Spiszu iż są oni Słowakami (w co pewna ilość wierzy!), utrzymują, że mówią oni „gwarą góralską”, tj. skażonym przez wpływy przygraniczne polskie językiem słowackim. Por.: Badania językoznawcze obszarów podbabiogórskich.

Tomasz Nowalncki

## „Nowe” w działalności Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czechosłowacji

W tygodniku „Katolik” w numerze 44 z dn. 4 XI 1990 roku na s. 3 i 6 znajduję ciekawy wywiad Jana Jaśniaka z Władysławem Młynkiem, prezesem PZKO. W Młynek szeroko opisuje nowe warunki działania PZKO w sytuacji demokratyzacji w Czechosłowacji. Zwłaszcza jeden z fragmentów rozmowy wart jest przytoczenia. Pyta dziennikarz: ... czy myślicie objąć swą działalnością inne regiony Czechosłowacji oraz tutejszą Polonię?

**Odpowiedź Władysława Młynka:** Do ostatniego zjazdu PZKO był organizacją, która miała ograniczony zasięg oddziaływania do regionu północno-morawskiego. Teraz możemy działać we wszystkich republikach. Powstało już koło w Pradze, a myślimy o Brnie, Bratysławie, gdzie znajdują się duże skupiska Polaków, a wielu z nich zajmuje liczące się stanowiska naukowe. Zdobyli wysoką pozycję w życiu gospodarczym, w technice i kulturze. Również myślimy o Spiszu i Orawie, gdzie zaraz po wojnie działała nawet polska szkoła, a te: aż świadomość narodowa mocno przygasła. Ci Polacy nie czują tej tożsamości polskiej, choć mówią tym samym językiem jak po drugiej stronie Tatr. Przykładem niech będzie działając w Żdziarze zespół folklorystyczny.

**Komentarz z naszej strony:** Nie bylibyśmy wcale zdziwieni, gdyby się okazało, iż mimo ponad półwiekowej propagandy i słowakizacji we wsiach orawskich i spiskich wielu mieszkańców zachowało nie tylko świadomość polskości swojej gwary, ale i świadomość polskiego pochodzenia. A stąd tylko krok ku repolonizacji, której tak się boją ludzie zapominający, że demokracja to także wolność wyboru w kwestiach narodowych

R. K.

## Przegrana granica

Muzeum Miejskie w Zabrze przy placu Krakowskim pod takim tytułem zorganizowało i przedstawiło mieszkańcom Śląska wystawę poświęconą historii kształtowania się południowej granicy Polski z Czechosłowacją na Śląsku Cieszyńskim, Orawie i Spiszu na przestrzeni lat 1918 - 1947.

Dobrano bardzo trafny tytuł wystawy. Wiele bolesnych momentów z historii Polski złożyło się na to, że tak możemy ją nazwać, bo rzeczywiście została przegrana.

Spór sięgający do pierwszego rozgraniczenia z 5 listopada 1918 roku na Śląsku Cieszyńskim, aż po umowę „przyjaźni” z 13 czerwca znalazł swoje odzwierciedlenie w dokumentach zaprezentowanych na wystawie (zdjęcia, ulotki, publikacje, plakaty, odznaki...).

Wśród eksponatów spisko-orawskich rzuciły się w oczy oryginały propagandowych ulotek i broszur, teksty ks. Ferdynanda Machaya, zdjęcia z numeru „Światowida” w całości

poświęcone ostatniej drodze Piotra Borowego, mapki delimitacyjne, oryginalne czasopiśmiennictwo tego okresu.

Wystawa zorganizowana została przez Panów Józefa Dembinioka i

Piotra Hnatyszyna w oparciu o zbiory Centralnej Biblioteki Górskiej w Krakowie, Muzeum w Cieszynie i Zabrze oraz prywatne kolekcje (niezwykle ciekawe eksponaty pochodziły ze zbiorów Jana M. Kowalika z Zabrze!).

Wystawa czynna była od czerwca do końca października 1990 roku i pozwoliła spojrzeć całościowo na ten problem ale też i rozdrapała rany w sercu. Czas przynosi ze sobą wszystko (Omnia fert tempus).

rmr

## RED. LEON RYDEL SKOŃCZYŁ 80 LAT

### Szkic biograficzny.

Leon Rydel urodził się 9 X 1910 w Czernichowie koło Krakowa jako syn Karola i Zofii Sasak. Ojciec jego, mistrz blacharsko-instalacyjny, uzyskał pracę w słynnej czernichowskiej szkole rolniczej (obecnie Państwowe Liceum Rolnicze). Po ciężkim wypadku ojca, który wyrwał się wioząc na rowerze materiały żelazne, rodzina wróciła do Krakowa. W 1925 roku Leon Rydel ukończył szkołę powszechną im. św. Mikołaja, po czym poszedł na praktykę do cukierni Piątkowskiego przy ul. Floriańskiej. Dzięki wstawiennictwu red. Bolesława Dobosza - nauczyciela, znającego jego bardzo dobre świadectwo szkolne - znalazł się w słynnej Szkole Ćwiczeń przy PMSN (uczyli się tu Lucjan Rydel i Stanisław Wyspiański). Po ukończeniu PMSN im. G. Piramowicza w Krakowie w 1931 (gdzie należał do XI drużyny harcerskiej i szkolnego koła krajoznawczego) został powołany do wojska. Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty w Rzeszowie ukończył 30 VI 1932 z wynikiem bardzo dobrym w stopniu plutonowego. Podporucznikiem został mianowany 1 I 1935.

Po daremnych staraniach o posadę nauczyciela uzyskał dzięki kol. Kazimierzowi Rapa-czowi posadę korepetytora w majątku Piszcz za Bugiem (na wakacje wyjeżdżali do majątku Suchodoły k/ Włodzimierza Wołyńskiego), gdzie prowadził społecznie bibliotekę TSL, założył chór mieszany z pracowników dworskich, kwartet skrzypcowy z miejscowych nauczycieli, był organistą w dworskiej kaplicy. Zorganizował również przedstawienie i zabawę sylwestrową dla okolicznych ziemian, mając doświadczenie jako członek krajoznawczego zespołu tanecznego. Brał udział w polowaniach, jeździł konno, zwiedzał łodzią rybacką okoliczne jeziora połączone kanałami. Pobyt ten trwał od 1 XI 1932 do 31 I 1934.

Po osobistej interwencji u podinspektora szkolnego w Nowym Targu Ludomira Sawickiego uzyskał posadę nauczyciela kontraktowego z dniem 1 II 1934 w 1-kl. publicznej szkole powszechnej w **Gliczarowie**. Zyskał tam zaufanie rodziców, którzy interweniowali u inspektora szkolnego Władysława Koszyka o pozostawienie go na stałe. 1 III 1934, gdy o świcie opuszczał Gliczarów, sanie zatrzymała góralka, wręczając mu na drogę zapakowany chleb z wędliną ze słowami „Szkoda, że opuszczacie nas, dobry nauczycielu”. Zapamiętał ten moment wzruszenia na zawsze. Od 1 III 1934 uczył w **Gronkowie**, gdzie zorganizował 2-gł. chór żeński z przygotowaniem repertuarowym do wystąpienia na Mszy św. podczas odpustu. Dnia 1 IX 1934 objął obowiązki służbowe w 4-kl. szkole w **Rabie Wyżnej**. Tu współpracował z miejscowym stowarzyszeniem młodzieżowym „Watra”, organizując przedstawienie, IV część „Dziadów” Mickiewicza i zespół taneczny złożony z 8 par występujący „krakowiakiem” z okazji Dnia Nauczyciela,

śpiewał też w kościelnym chórze. Na propozycję pani Heleny Głowińskiej, właścicielki dworu, miał zorganizować zespół góralski, jednak projekt ten nie został zrealizowany. Rydel został przeniesiony z dniem 28 X 1934 do szkoły w **Sieniawie**, ku zmartwieniu kierownika szkoły Józefa Gondka, proboszcza i pani dworu, a od 18 XII 1934 uczył już w szkole powszechnej Nr 1 w **Zakopanem**.

Bagaż osobisty Leona Rydla to narty, skrzypce, świąteczne ubranie, trochę bielizny i komplet książek z wszystkich przedmiotów i do każdej klasy (ponieważ wtedy nauczyciel mógł uczyć każdego przedmiotu w czasie 30 godzin tygodniowo). Praca w Zakopanem trwała krótko, bo już 13 I 1935 inspektor szkolny polecił mu objąć bezzwłocznie obowiązki nauczycielskie w publicznej szkole im. Stanisława Konarskiego w **Lipnicy Wielkiej - Przywarówce**.

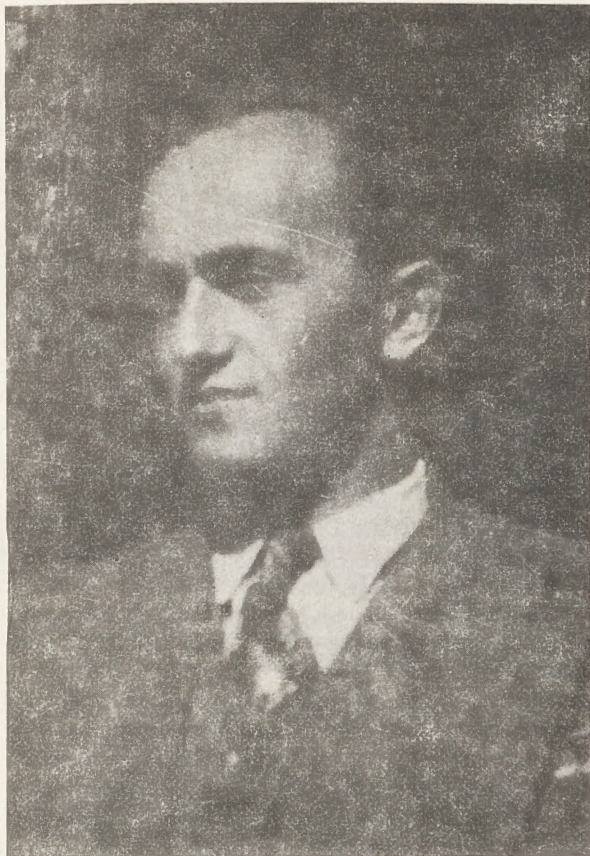
Zima 1935 była śnieżna. Słońce od rana towarzyszyło Rydlowi, gdy wysiadł z pociągu w Czarnym Dunajcu, aby wynajętymi saniami dojechać do odległej Przywarówki. Z lewej strony rozciągała się panorama Tatr, z prawej błyszczała w słońcu Babia Góra, coraz bliższa i bardziej wyniosła, oddzielając wysoką i lśniącą czapą, Orawę od reszty świata. Oto kalendarium pracy i wydarzeń: po pracy w szkole wycieczki narciarskie po okolicy, zaproszenie przez dziewczęta na tradycyjne "skubarki", gdzie poznał wiele pieśni orawskich; 14 lutego po południu rozszła się huraganowy wiatr z tak gęstym opadem wirującego śniegu, że Rydel wracając na nartach z centrum wsi ledwie trafił do domu. Rano słońce i cisza w powietrzu. Policjant jadący saniami w górę miał sprawdzić w niemieckim schronisku BV (Beskidenverein), czy nocowała czwórka narciarzy. W dniach 14/15 lutego zginęli w okolicy schroniska podczas huraganu Frysiówna, Banachowska, Olejczyk, a Fryś został odnaleziony 8 maja przez przemytników na dole obok polany Zosiakowej. Okoliczności tragedii na Babiej Górze były długo komentowane w prasie, a nawet badane przez prokuratora.

Obok w Kiczorach uczył Dominik Korzeniowski, kolega Rydla z tego samego roku. Razem poznali w Lipnicy Małej u nauczycielki Zosi Rapacz Ernesta Kuchara, geometrę, który w czasie wojny 1939 okazał się konfidentem niemieckim na szkodę Józefy i Emila Mików, żołnierzy AK zamordowanych przez gestapo. Dnia 12 maja zmarł marszałek Józef Piłsudski. W kościołach odbyły się nabożeństwa żałobne.

Gajowy Józef Bywalec, komendant oddziału strzeleckiego w Kiczorach razem z Rydlem i Korzeniowskim zorganizowali na Babiej Górze palenie ogniska w noc św. Jana. Na ten sygnał dookoła zapłonęły lokalne ogniska.

Rydel poznał Emila Mikę, kierownika szkoły w centrum Lipnicy Wielkiej, organistę, kapelmistrza orkiestry dętej i kierownika zespołu regionalnego - chóru orawskiego, oraz jego żonę Józefę z Machayów, prezeskę Kółka Rolniczego, orawskiego ZGSiO, Domu Ludowego TSL i lasów gromackich. Poznał również proboszcza ks. Karola Machaya i jego brata, ks. Ferdynanda Machaya. Będąc przy kościele w Lipnicy Wielkiej, Rydel wstąpił do Domu Ludowego TSL. Na estradzie zespół regionalny Miki prezentował melodramat góralski "Sen Bacu". Na widowni goście z Warszawy, Poznania, profesorowie i młodzież oraz letnicy i turyści. Po zakończeniu widowiska cisza, a potem huragan oklasków, wrzuszenie, tu i ówdzie łzy w oczach.

Rydel urządził w swojej szkole wieczory z pieśnią i muzyką orawską, bo taka była potrzeba, a gdy starsi dostarczyli egzemplarz ludowej sztuki teatralnej, odbywały się próby do chwili opanowania tekstów na pamięć. Przedstawienia zamówił dla uczniów gimnazjum z Poznania profesor - opiekun kolonii. Rydel powtórzył to przedstawienie w Domu Ludowym TSL dodając muzykę i tańce orawskie. Obecni byli Mikowie.



Leon Rydel, nauczyciel w Lipnicy Wielkiej - Przywarówka 1935

Pierwsze „Święto Gór” w Zakopanem 4-11 VIII 1935 zgromadziło górali beskidkich: Podhalan, Łemków, Bojków i Huculów. Wśród świerków, na tle Tatr przewijały się każdego wieczoru przed oczyma zachwyconej publiczności barwne stroje, różnorodne tańce, melodie piosenek i dźwięki kapel. Zespół Orawski otrzymał nagrodę zespołową za swoje pieśni orawskie. Rydel po raz pierwszy zobaczył folklor polskich górali od Wisły po Czeremosz i był oczarowany. Wracał do Lipnicy razem z Mikami. Mając stałą przepustkę koloru białego.

Rydel w niedzielę udał się ze znajomym księdzem i gospodarzami do kościoła w Rabczycach w Czechosłowacji, gdzie ks. Stanisław Nowak odprawił Mszę św. po łacinie. Zostali potem zaproszeni przez proboszcza

na obiad. Rozmowy odbywały się po orawsku. W kostnicy na cmentarzu leżał zabity 17 VIII przez graniczną straż czechosłowacką młody Emil Bandyk, jedyny syn wdowy z Lipnicy Wielkiej. Znalaziono u niego pieniądze za sprzedaż jaj, które przemycił do Rabczyc. 18 IX zabity został za przemyt nabału Andrzej Janowiak, też z Lipnicy Wielkiej.

Przypomniat się dzień 12 VII 1931, gdy trzej harcerze-krajoznawcy - Edward Christ, Kazimierz Rapacz i Leon Rydel - kontynuując rajd pieszy z Krakowa po Beskidzie Zachodnim, po noclegu na sianie w schronisku BV na Babiej Górze zeszli do Lipnicy Wielkiej, witani przez miejscowych górali chrześcijańskim pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony”. Urzekła ich mowa orawska, jakby z ksiąg Rejowych - polska. Czekala ich teraz droga w Tatry.

Teraz Rydel, zamiłowany turysta, przemierzał wszystkie grapy Dziadów Orawskich, żegnając się z umiłowanym krajobrazem, gdyż z dniem 1 VII 1935 został mianowany tymczasowym nauczycielem 1-kl. szkoły w **Międzyzcerwiennym Górnym**. A więc nowa przygoda w poznaniu

Podhala. Szkoła w stylu góralskim, jak na dłoni Tątry w pełnej krasie, a do Zakopanego godzina marszu. Tu Rydel przyjął propozycję przeniesienia z zamianą do 7-kl. szkoły w Ciężynie w powiecie żywieckim, choć gospodarz szkoły, stary góral, całując go w rękę powiedział "Zostańcie, panie", z żalem opuszczał Podhale, odczuwając duszność doliny rzeki Soły po góralskim powietrzu Podhala.

Pracował w Ciężynie od 1 IX 1935. Stąd wyjechał 1 VII 1937 do Kut na kurs WF. Gdy kierownictwo kursu skreśliło z planu zajęć wycieczkę w pasmo Czarnohory, Rydel bez opowiedzenia się, samotnie wyruszył w góry. Wędrując prawie miesiąc, przeszedł pasmo Czarnohory, Czyczyńskie i Huculskie. Spływał od Burkutu do Żabiego darabami, Czarnym Czeremoszem.

W przededniu wojny, w Węgierskiej Górze (przełom rzeki Soły) budowano umocnienia i bunkry. Mieszkańcy systematycznie pomagali w budowie a Rydel przeszkolony w wojsku spisywał się znakomicie.

W sierpniu 1939 udał się do Jaworzyny, aby przejść cały łańcuch Tatr, przyłączonych w 1938 do Polski. Tu poznał Jana Plucińskiego, kierownika szkoły i schroniska młodzieżowego. Turystów z Polski nie spotykał, poza wyprawą na Lodowy. Z przełęczy Polski Grzebień sprowadził lotnika słowackiego, który uszkodziwszy samoloty na lotnisku w Bratysławie uciekał do Polski.

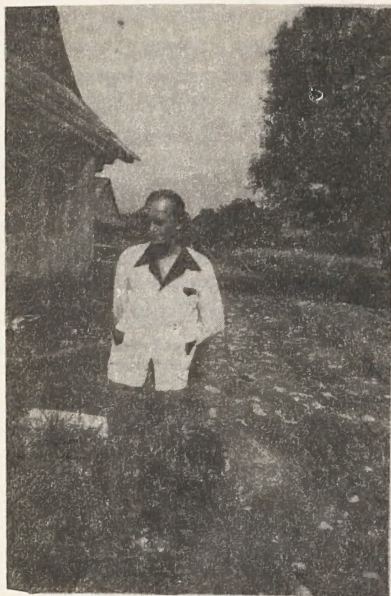
2 IX 1939 po południu rozpoczął się atak wojsk hitlerowskich na umocnienia w Węgierskiej Górze, do których dojście było pokryte ogniem zaporowym pocisków szrapnelowych. Rydel przeprowadził młodego żołnierza z biedką amunicyjną terenem zastłoniętym do pierwszego lewego bunkru.

Gdy uciekali z wójtem Janem Kittnerem na rowerach, w Andrychowie znaleźli się między frontami walki. W nocy za rzekome światło groziło im rozstrzelanie. Do Wadowic jechali szosą ostrzeliwaną niemieckim ogniem artyleryjskim. W poszukiwaniu jednostki Rydel trafił do Chmielnika. Tu miał zostać rozstrzelany za posiadanie map setek przez patrol polski, który został spłoszony przez niemieckie czołgi. Było to 5 IX. Po wielu zagrożeniach atakami samolotów niemieckich dnia 14 IX dotarli do majątku w Suchodołach. A gdy 17 IX Związek Radziecki wtargnął w granice Polski (wiadomość przez radio), wszyscy goście i gospodarze dworu wieczorem załadowali na kilka wozów swoje niezbędne mienie i w nocy przepawili się promem przez rzekę Bug. Rydel i Kittner brali udział w tej ucieczce, prowadząc dwie furmanki. Po różnych unikach przed Niemcami 24 IX dotarli do Krakowa. Po paru dniach Rydel wrócił na rowerze do Ciężyny i podjął pracę w szkole.

Po pewnym czasie wójt i kierownik szkoły zostali aresztowani przez policję niemiecką. Nagle nad ranem Rydel został aresztowany. Zabrano mu nowy rower, aparat fotograficzny, przybory techniczne i wysiedlono go razem z ludnością do Sandomierza. Od 31 X 1940 był znowu w Krakowie. Pracuje kolejno jako inkasent, w transporcie, w kinie dla Niemców, trochę handluje, jest kierownikiem sklepu elektrycznego, kierownikiem wytwórni galanterii skórzanej, księgowym, samodzielnym wytwórcą wyrobów skórzanych. Po wyzwoleniu współorganizuje Komendę Chorągwi Harcerzy, uruchamia Składnicę Harcerską, nauka na Studium Spółdzielczym UJ, dyplom handlowy Instytutu Wiedzy Kupieckiej, Wyższa Szkoła Muzyczna, chór Filharmonii i Polskiego Radia a na koniec 25 lat pracy w Polskim Wydawnictwie Muzycznym, gdzie założył Koło PTTK, organizując wycieczki i wieczory taneczne a nawet bale. W 1956 jako redaktor techniczny opracował do druku materiał nutowy do śpiewnika Emila Miki „Pieśni Orawskie”. Było to przypomnienie przygody z Orawą. Wakacje z żoną Krystyną i córką Małgorzatą spędzał u Teofila Wojtusiewicza w Lipnicy Małej nr 261, potem u Jana Słabego w

*Wojtusiewicza*





Z lewej, Leon Rydel przy narożniku starej szkoły w Przywarówce 1935, którą zburzono w 1962 r. Z prawej, dnia 12 VIII 1935 powrót ze „Święta gór” z Zakopanego, w drodze ze stacji w Czarnym Dunajcu, z lewej Leon Rydel, Józefa Machay- Mikowa i Emil Mika /fot. ze zbioru L. Rydla/

leśniczówce „Stańcowa” a następnie u Andrzeja Pilcha w stacji turystycznej przy Dworku Moniaków w Zubrzycy Górnej.

Od 1 I 1952 pracuje w Polskim Wydawnictwie Muzycznym i jako red. techniczny wykonał kilka tysięcy matryc nutowych (partytury, szkoły na instrumenty, ćwiczenia i etiudy itp.). Dla szybszego i proporcjonalnego rozstawienia nut sporządził tzw. „Siatkę R” jako pomysły racjonalizatorski.

1 IX 1958 został mianowany starszym inspektorem do spraw upowszechniania i sprzedaży. Odwiedzał księgarnie DK z propozycją uzupełnienia braków, odwiedzał ogniska i szkoły muzyczne w całej Polsce, zbierając zamówienia, wspólnie z DK urządzał wystawy muzyczne - samoobsługowe z okazji festiwali i imprez muzycznych w miastach: Kraków, Warszawa, Poznań, Bydgoszcz, Wrocław, Słupsk, Częstochowa, Rzeszów, Łańcut, Leżajsk, Zakopane, Krynica, Kołobrzeg, Opole, Sopot, Kamień Pomorski, Międzyzdroje, i inne miejscowości. Opracowywał i wydawał katalogi-dysponendy wydawnictw muzycznych. Dalej wykonywał na zlecenie pilne matryce nutowe.

Dnia 1 X 1971 został kierownikiem działu handlowego, kontynuując poprzednią działalność, opracowywał projekty wznowień do planów wydawniczych, zapewnił szybszy spływ do księgarń nowości wydawniczych i wznowień, likwidował pozycje niechodliwe, proponując wydawnictwa szerokiego zbytu, przekraczał plan sprzedaży, obniżył zapasy, brał udział w szkoleniu księgarzy (Kraków, Warszawa, Łódź, Poznań, Gdańsk). Współpracował z Sekcją Wychowania Muzycznego Kuratorium OSK, polecając nauczycielom odpowiednie tytuły. Nie chorował, nie spóźniał się do pracy. Był zawsze tam, gdzie działały sprawy muzyczne. Dnia 30 VI 1976 przeszedł na emeryturę.

W 1977 inż. Tomasz Nowalnicki przyjął go do współpracy w Ośrodku Kultury Turystyki Górskiej PTTK na Babiej Górze. Od tego czasu zaczęła się druga przygoda z Orawą, którą ilustruje 107 różnych artykułów w **Informatorze Babiogórskim, Pracach Babiogórskich** itp. Do najważniejszych wydarzeń Rydel zalicza: umieszczenie w dawnym Domu Ludowym TSL w Lipnicy Wielkiej tablicy pamiątkowej dla uczczenia pamięci Józefy i Emila Milków, żołnierzy AK zamordowanych przez gestapo. Uroczystość odbyła się 24 IV 1988, tablicę wyrzeźbił Alojzy Śmiech; poznanie ks. prałata Stefana Joniaka, patriotę i wielkiego znawcę swojej ziemi orawskiej; doprowadzenie do powstania Towarzystwa Przyjaciół Orawy 30 VI 1988 i wydawanie **Kwartalników** nr 1, 2-3, 4-5 i 6-8, które już się ukazały; nawiązanie ścisłej współpracy z Krakowskim Oddziałem Związku Podhalan, który reprezentuje prezes mgr inż. Franciszek Wójcik; uroczystość poświęcenia tablicy ku czci ks. Ferdynanda Machaya w kościele Mariackim dnia 4 V 1989 w setną rocznicę urodzin.

Odnaczenia:

Zasłużony Księgarz - srebrny, Złoty Krzyż Zasługi, Złota Honorowa Odznaka PTTK, ciupaga od Alojzego Śmiecha, twórcy ludowego z Piekielnika z dedykacją Niestrudzonemu Miłośnikowi Polskiej Orawy, odznaka "Za zasługi dla Orawy" od Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Jablonce

red. .

## Bibliografia prac orawskich red. Leona Rydla.

INFORMATOR BABIOGÓRSKI Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK na Babiej Górze. Kwartalniki: Wiosna, Lato, Jesień, Zima. Sktóty: W. L. J. Z.

### 1978

1. Orawski folklor na festiwalach i imprezach - J. XII „Sabalowe Bajania” - nagrody. II miejsce „Orawy” w Żywcu.
2. Spotkanie w Przywarówce - Z. „Heródki” dyr. E. Kowalczyka, kapela Węgrzyzna z Ośrodkiem KTG PTTK w osobach Nowalnicki i Rydel.

### 1979

3. Jubileusz pod Babią Górą - Z. 25-lecie istnienia Babiogórskiego Parku Narodowego i Orawskiego Parku Etnograficznego w Zubrzycy Górnej.

### 1980

4. Orawski dorobek prof. Kazimierza Puchały - W. 102 prace z lat 1926-1978.
5. Drugie spotkanie w Przywarówce - L. O minionych czasach opowiadali: Jan Słaby, Józef Kocur, Józef Fitak (Rabcon), Julia Janowiak i Karol Stopiak.
6. Orawskie i zawojskie Wieści - J. Nagrody dla A. Haniaczyka i E. Kowalczyka, występ „Małego Podhala” na XIV ISME (MSWM) w Warszawie.
7. Zapomniane sylwetki z podbabiogórskiej Orawy - J. O W. Dziubku i jego żonie.
8. Ostrzeżenia Babiogórskie - Z. Książnin, Czemplński, Goszczyński, Faleński i Kozikowski.

### 1981 MARKOWE SZCZAWINY - Informator Babiogórski

9. Pan Andrzej z Moniakówki - L. Andrzej Pilch zmarł w Krakowie 11 VII 1981.
10. Plus Jabłoński - wspomnienia i marzenia - O starej szkole na „Skoczykach”.
11. Wpływ muzyki z ziemi orawskiej na twórczość kompozytorów polskich - J.
12. Niebezpieczna droga (Borowego) z Rabczyc do Paryża - Z.
13. Babiogórskie tragedie - Z. 3 VIII 1925 podczas huraganu ginie Karol Lach i Emeryk Sztarczyk a łamie nogę wolarz Wincenty Żywczak. Październik 1931 na Krowlarkach zamarzyła w zamieci śnieżnej Anna Frantowa z Zubrzycy Dolnej.

### 1982

14. Franciszek Kubacki - W. Członek Legii Orawskiej i TOW, po studiach dr med.
15. Albin Kastlak - L. Członek Legii Orawskiej i TOW, po studiach nauczyciel.
16. Orawskie zalconki - J. Suita na chór a.c. Józefa Edmunda Titzta.

## 1983

17. Józef Dankowski - L. W 1920 naczelnik polskiej poczty w Trzcinie, następnie w Jablonce, prezes Koła TSL i Koła Teatralnego.
18. Wisła - córka Babiej Góry - L. Z. Noskowski autor pieśni „W barwach narodowych”.
19. Złota ciupaga dla „Orawy” - J. I miejsce na MFFZG w Zakopanem 1983.
20. Kalendarz Orawski 1984 - Z. Oprac. Nowalnicki - Rydel.
21. Orawski utwór symfoniczny Wł. Poźniaka - Z. Suita na ork. symfoniczną.
22. „Orawa” w telewizji - Z. „Andrzejki” w opr. Młynarczyka i Pindziaka.
23. Kalendarz Orawski - Z. Informacja o Kalendarzu „Przyjacieli Spisza i Orawy”.

## 1984

24. Ostatnia wycieczka - L. Wycieczka na Wajdów Groń z Tomaszem Nowalnickim.
25. Łukasz Mastella - J. Prymista kapeli Orawskiego ZPiT w Zubrzyca Górnej.
26. „Heródki” z Przywarówki w Katowicach - J. Koncert w Pałacu Kultury.
27. Julia Gawelda - J. Solistka Zespołu Orawskiego Emila Mili.
28. Wincenty Kocur - Z. Ostatni wolarz babiogórski.
29. Zbigniew Ładygin: „7 dni na Orawie polskiej” - Z. Recenzja przewodnika.

## 1985

30. Noc Świętojańska na Babiej Górze - L. Zorganizowana przez gajowego Bywałca.
31. Jan Słaby - leśniczy na „Stańcovej” pod Babią Górą - L.
32. 180 przyspiewek orawskich ze zbioru Jana Taciny - L.
33. Szukamy obrazu Matki B. Częstochowskiej z 1689, z Podwilka - J.
34. Romana Hennela „W górach malowanie” - J. Wystawa w OPE w Zubrzyca Górnej.
35. Grzegorz Barczyk, Marek Męczarski: ORAWA - J. Informator turystyczny.
36. Orawski Park Etnograficzny w Zubrzyca Górnej - Z. Posiady na 200-lecie Dworku.
37. Lipcowe „Sabalowe bajania” 1985 - Dwie nagrody dla Kiczor.
38. Stefan Toczek - Z. Ratownik babiogórski podzielił mapę na 12 pasów i słupów.

## 1986

39. Artysta malarz Kazimierz Puchała nie żyje - W. Zmarł 23 stycznia 1986.
40. Antoni Grelak - W. Nauczyciel, organizator linii kurierskiej, zmarł 22 VI 1984.
41. „Heródki” z Przywarówki wystąpiły w Krakowskiej Filharmonii - W.
42. Emil Kowalczyk WOLORZE czyli obrzędy orawskie - L. Recenzja widowiska.
43. 80 lat schroniska PTTK i 20 lat Ośrodka KTG PTTK na Babiej Górze - Z.
44. Pierwszy poeta Orawy - W. Piotr Borowy ur. 28 V 1858 + 18 I 1932.
45. Józefa Machay-Mikowa „Ryś”, 45 rocznica śmierci w dniu 14 X 1942 - W.
46. Wspomnienia o Lorencowiczach z Podwilka - L. Wojciech dow. Legii Spiskiej.
47. Tadeusz Staich - J. Ur. 6 IX 1913 + 2 VIII 1987.
48. Na Danielkach uroczystość - Z. 50-lecie kapłaństwa ks. Stefana Joniaka.
49. Z Orawy w świat - Z. Droga Stefana Nemtusiaka z Chyżnego do Warszawy.

## 1988

50. Z Orawy pod Monte Cassino - W. Eugeniusz Moniak ur. 9 V 1914 + 17 V 1944.
51. Uroczystość w Lipnicy Wielkiej na Orawie - L. Poświęcenie tablicy Mików.
52. Biskup rodem z Orawy - L. Ks. dr biskup Jan Szkołodź konsekracja 4 VI 1988.
53. Kuszenie Piusa - L. 10 rocznica śmierci dyr. Piusa Jabłońskiego.
54. Biskup z ludu i dla ludu - J. Msza prymicyjna ks. bp J. Szkodonia 26 VII 1988.
55. Z trudnej historii Orawy - J. Interwencja ks. F. Machaya do prezydenta.

## 1989

56. Towarzystwo Przyjaciół Orawy - W. Zarejestrowane 30 VI 1988.
57. Ważne rocznice orawskie - W. Wendelin Dziubek 50 rocznica śmierci, ks. Ferdynand Machay 100 rocznica urodzin.

## 1990

### PRACE BABIOGÓRSKIE - rocznik Ośrodka KTG PTTK na Babiej Górze

58. Kotecka - popularny taniec na Orawie. 1977-1978, s.91
59. Folklor muzyczny u stóp Babiej Góry 1920-1978. 1979, s.53-76
60. Wendelin Dziubek - dowódca Legii Orawskiej 1918-1920. 1980, s. 54-67
61. Odnaleziony rękopis zapisów nutowych pieśni i innych tekstów orawskich Józefy i Emila Mików. 1980, s.115-118

62. Człowiek, który ćwierć wieku mieszkał pod Diablakiem - Z historii babiogórskiej turystyki. Jest to opowieść Stanisława Kowalika. 1981, s.25-35
63. Pożegnanie Andrzeja Pilcha. 1981, s.56-59
64. Orawska „Silaczka” - Ze wspomnień Stanisławy Dziubkowej. 1982, s.42-51
65. Barwy Orawy z palety Pana Kazimierza Puchały. VI 1983-1984, s. 55-68
66. Antoni Grelak (1904-1984). Organizator trasy sztafetowej „Szkoła”. VI 1983-1984, s.95
67. Tomasz Nowalnicki. Życiorys i działalność babiogórska. VII 19885-86, s.4-22

## **GDY DO TEJ BABIEJ GÓRY PRZYJDZIESZ II** - Wydawnictwo jubileuszowe nakładem

Oddziału PTTK w Suchej Beskidzkiej i Zarządu Woj. PTTK w Bielsku-Białej.

68. Wielki budziela Orawy - Piotr Borowy. 1986, s.217-218
69. Ostatni wolarz babiogórski - Wincenty Kocur. 1986, s.249-251
70. Godny Orawianin - Andrzej Pilch. 1986, s.263-265
71. Folklor muzyczny po obu stronach Babiej Góry. 1986, s.275-290

### **„WIERCHY” Rocznik KTG ZG PTTK**

72. „Kotecka” - popularny taniec na Orawie. 48:1979, s.250
73. Na 85-lecie Kazimierza Puchały. 48:1979, s.268-270
74. XXV-lecie Orawskiego Parku Etnograficznego. 49:1980, s.252
75. Pius Jabłoński. 49:1980, s.350-353
76. Wpływ ludowej muzyki orawskiej na twórczość kompozytorów polskich. 51:1982, s.312-316

### **„PODHALANKA” - pismo Związku Podhalan**

77. Józefa Machay-Mikowa „Ryś”. 45 rocznica śmierci w dniu 14 X 1987. Rok VI. Nr 1/15/1987
78. „Biskup z ludu i dla ludu”. Ks. biskup Jan Szkodoń - życiorys. Rok VII. Nr 2/18/1988

### **„ORAWA” Towarzystwo Przyjaciół Orawy - Kwartalnik**

#### **Nr 1. 1989 - IV**

79. Ważne rocznice orawskie. Ks. F. Machaya, W. Dziubka i P. Jabłońskiego. s.4-5
80. Wielka uroczystość w Lipnicy Wielkiej. Tablica Mików. s.5-6
81. Biskup rodem z Orawy. s.6-7
82. W uzupełnieniu. Msza św. w Orawie i o II Spotkaniu Orawskim. s.12

#### **Nr 2-3. 1989 - IX**

83. III Spotkania Orawskie. s.5
84. Śladami życia i działalności ks. Ferdynanda Machaya w Krakowie. s.6-10
85. Boże Ojczy, Twoje Dzieci ... s.11
86. Powrót do domu. s.11-12
87. Myśl ufundowania tablicy ks.dr Inf. Ferdynandowi Machayowi. s.13
88. Jubileusz prof. S. Leszczyckiego. s.20
89. Lata walki i męczeństwa 1939-1945. s.21

#### **Nr 4-5. 1990 - III**

90. WRZESIEŃ 1939. Przelana krew nie może być zapomniana. s.7
91. OKUPACJA SŁOWACKA. Zginęli za prawo do życia godnego. s.8
92. Tragedia Żydów orawskich. s.8
93. Bez pamięci o tych co oddali życie za Ojczyznę, naród ginie! s.9
94. ORAWIANIE W RUCHU OPORU. s.10-11
95. Działalność konspiracyjna Andrzeja Pilcha. s.11-12
96. O wolną Polskę walczyli na różnych frontach. s.13
97. Paweł Pilarczyk. s.14
98. Orawa w ogniu. s.16
99. INTERWENCJA RZĄDU POLSKIEGO DO CZECHOSŁOWACJI. s.20-21
100. Z Orawy przez Warszawę do Francji. s.37
101. W ZAKOPANEM POWSTAJE ODDZIAŁ TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ORAWY. s.38

#### **Nr 6-8. 1990 - X**

102. Wendelin Dziubek - dowódca Legii Orawskiej 1918-1920. s.13-16
103. Ks. Antoni Sikora. Ks. Eugeniusz Sikora. Ks. Józef Buroń (TN). s.20
104. Andrzej Grela. s.23-24
105. Z ORAWY W ŚWIAT: Franciszek Kubacki. 2. Albin Kastyak. s.25-27
106. „ŚWIĘTO PASTERSKIE”, ORAWA 90. 9-10 czerwiec. s.355
107. Emil Kowalczyk - WOLÓRZE - czyli obrzędy orawskie. s.38

**Związek Podhalań Oddział Tatrzański i Fundacja Podhalańska**

108. Muzyka ziemi podhalańskiej Józefa Edmunda Titzza. Rok I. Nr 4, grudzień 1990, s.7  
109. „Babiogórska Jesień” Zawoja '90. Rok II. Nr 1(5), styczeń 1991, s.11  
110. „Polska Szwajcaria” w Dolinie Bukowińskiego Strumienia (im. ks. prałata Stefana Joniaka?). Rok II. Nr 1(5), styczeń 1991, s.12  
111. „Adoracja Zióbka”, Rok II. Nr 2(6), luty 1991, s.2  
112. „Po obu stronach Babiej Góry z papieżem Janem Pawłem II”. Rok II. Nr 2(6), luty 1991, s.8-9  
113. Uzupełnienie do artykułu „Muzyka ziemi podhalańskiej Józefa Edmunda Titzza”. Rok II. Nr 2(6), luty 1991, s.16  
114. „Piotr Borowy”. Rok II. Nr 4(6), kwiecień 1991, s.7

**Bibliografia prac babiogórskich z Zawoi**

**Informator Babiogórski:** 1. Franciszek Gazda, 83/W. 2. Wspominki Józefa Chowaniaka, 84/W. 3. Babiogórskie pieśni na chór mieszany (Janusz Ambros), 84/J. 4. Jak poznałam Franciszka Gazdę, 85/W. 5. Pomnik Szafera i Zapalowicza w Zawoi, 85/W. 6. I „Babiogórska Jesień” w Zawoi, 85/J. 7. Stefan Toczek (GOPR) na Markowych Szczawinach, 85/Z. 8. III Ogólnopolskie Spotkania Kabaretów Wiejskich, Zawoja '86, 86/W. 9. Maria Konopnicka na Ziemi Babiogórskiej, 86/L. 10. II „Babiogórska Jesień” w Zawoi, 86/Z. 11. III „Babiogórska Jesień” w Zawoi, 87/Z. 12. Pokłosie „Jesieni”, 88/W. 13. IV „Babiogórska Jesień” w Zawoi, 88/Z. 14. Nowa parafia w Zawoi Gómej, 89/W. 15. 100 lat domu Fryderyka Brüllla w Zawoi Gómej nr 250 na Księżej Polanie, 89/J.

**PRACE BABIOGÓRSKIE:** 16. Zawojski budziciel babiogórskiego folkloru, 82/s.6. 17. Babiogórskie pieśni z Zawoi w układzie na chór, 83-84/s.82. 18. II „Babiogórska Jesień” 1986 w Zawoi, 85-86/s.110. 19. Zapiacili życiem za przechowywanie Żydów, 85-86/s.116.

**GDY DO TEJ BABIEJ GÓRY PRZYJDZIESZ II:** 20. Pierwsze babiogórskie pieśni na chór mieszany a. c. s.175.

**TYTUŁY NIE WYDANE:** 21. Jak powstał śpiewnik, BABIOGÓRSKIE PIEŚNI I TAŃCE Z ZAWOI, stron 18. 22. Trasa sztafetowa o kryptonimie „Szkoła”, pododcinek Jablonka - Tomašovce - Losonc - Budapeszt Baza „Romek” i jej organizatorzy i kurjerzy Antoni Grelak i Władysław Fabijan. Wspomnienia i zyciorysy. stron 15.

**Nie wykorzystane hasła do Encyklopedii Babiogórskiej**

Ambros Janusz, Barabas Stanisław, Bugajska Zofia, Bogucki Kazimierz, Buroń Józef ks., Burtan Maria, Chybiński Adolf, Dziubek Wendelin, Dziubkowska Stanisława, Fitak Franciszek, Folklorystyczne zespoły, Gazda Franciszek, Grelak Antoni, Haniaczyk Andrzej, Hymn Spisko-Orawski, Jabłoński Marcin ks., Jabłoński Pius, Jachimecki Zdzisław, Kassern Tadeusz Zygryf, Kastyak Albin, Kolberg Oskar, Kompania Orawska, Kowalczyk Emil, Kowalik Stanisław, Kubacki Franciszek, Lasocki Józef Karol, Leszczyński Jarosław, Lisiewicz Mieczysław, Łysek Mieczysław ks., Machay Jan, Machay-Mikowa Józefa, Mierczyński Stanisław, Mastella Łukasz, Mika Emil, Młodziejowski Jerzy, Młynarczyk Ludwik, Mościcki Ignacy, Nowakowski Zygmunt, Piekarczyk Jan, Pieniżek Józef, Pilch Andrzej, Pindziak Franciszek, Poźniak Włodzimierz, Przyjaciel Spisza i Orawy, Puchała Kazimierz, Raczkowski Władysław, Sikora Antoni ks., Sikora Eugeniusz ks., Sikora Jan, Stopiak Karol, Swatowski Józef, Świerzyński Adam, Towarzystwo Ochrony Zwierzyny Łownej, Wałach Stanisław, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Wierczek Jadwiga, Titz Józef Edmund, (Muzyka).

**JUBILEUSZ 80-LECIA RED. LEONA RYDLA.**

Obszerny opis uroczystości w DW „Pod Grapą” w Orawce w dniach 6 i 7 X 1990 został wydrukowany w Miesięczniku Ziem Górskich HALE I DZIEDZINY Nr 1(5), styczeń 1991. Podajemy tylko wybrane fragmenty:

Obchody 70-lecia powrotu Spisza i Orawy do Rzeczypospolitej stają się właściwym tłem dla uhonorowania zasług red. Leona Rydla z okazji przypadającego właśnie 80-lecia jego urodzin. Uroczysość, która odbędzie się w sobotę 6 bm. w domu „Pod Grapą” w Orawce, stanie się wyrażeniem szacunku dla pedagoga, który uczył na Orawie, oraz autora, w którego publicystycznym i redakcyjnym dorobku sprawy Orawy i jej kultury w najszerszym znaczeniu słowa znalazły szeroki oddźwięk nie tylko na łamach współredagowanego przez niego kwartalnika „Orawa”, ale i w „Wierchach”, „Podhalance”, „Pracach Babiogórskich”, „Informatorze Babiogórskim” (T.Z.Bed.).

Wójt Orawy mgr Julian Stopka i mgr Aniela Stopka (z córką Grażyną) prezes Oddziału Orawskiego TPO wręczyli Jubilatowi obraz na szkle (św. Florian) autorstwa art. malarza Stanisława Wyrtila z taką oto dedykacją: **Wielce Czcigodnemu Jubilatowi, red. Leonowi**

Rydłowi z Krakowa - w dowód uznania i wdzięczności za ogrom włożonego trudu, za inicjatywę związaną nie tylko z powołaniem Tow. Przyjaciół Orawy, wdzięczni Orawianie. (Pod dedykacją - 30 podpisów).

Ryszard Remiszewski i Wojciech Preidl przekazali Rydłowi ilustrowany album, opatrzone tytułem: Z ORAWĄ POD RĘKĘ. Oto tekst zamieszczony w tym albumie: 80 lat! Czy można uwierzyć, patrząc na Pana Leona? A jeżeli już miało się przyjemność pobycia razem w górach, zdobycia po raz kolejny szczytu Królowej Beskidów, widziało ile siły i krzepy w nim drzemie, to się nie uwierzy. Wśród zasług społecznej pracy dla PTTK i TPO, i może jeszcze innych Towarzystw i Instytucji, wyróżnia się umiłowanie i najmocniejsze zaangażowanie po stronie Orawy. Chciałoby się za wybranymi strofami wiersza powtórzyć:

Dziwność ty ziymio, kany zyjm,  
Nopiykniyso w całym świecie,  
z kwiotków cudny mos kobierzec (...)  
Serce twoje głośno bije,  
zycim tyntni twoje ciało. (M. Karkoszka - "Orawo").

Początkowo jawił się nam pan Leon jako nierozłączny towarzysz wędrówek nieodżałowanego śp. Tomasza Nowalnickiego. Później już samotnie zmierzał do orawskiego finału, jakim było powstanie Towarzystwa Przyjaciół Orawy.

To jego charyzmat skupił wokół idei TPO Orawiaków, jej przyjaciół i miłośników. Towarzystwo działa już kilka lat i wydaje swój periodyk, a kryje się za tym wiele poczynąń pana Leona

Nie zapomnimy, jak zmusił nas do zbierania rzepy (ziemniaków) na przygodnym poletku podczas wędrówek w masywie Bucznika. Łatwo nawiązuje kontakty z miejscową ludnością i wspaniale sprzedaje swoją wiedzę. Wśród wielu pamiątek orawskich zaszczytne miejsce w pokoju na ścianie zajmuje ciupaga Alojzego Śmiecha - dar serca z Orawy, doceniony przez rodowitego Orawiaka.

Chodnicku orawski wydeptany  
gibkimi nogami ojców nasyk (E. Kowalczyk - „Chodnicku orawski”).

Dokąd zmierzasz? I tą trudną drogą idzie pan Leon, ale inaczej, bo pod prąd. To on próbuje coś zmienić na tej równi pochyłej czasu, jakże często w tym samotny.

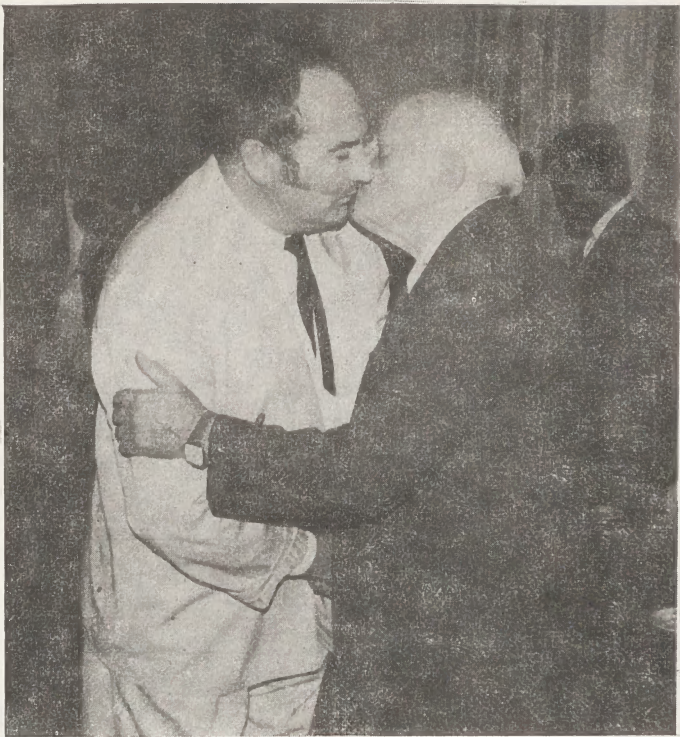
Nas z panem Leonem złączyła początkowo idea reaktywowania PTT, potem Królowa Beskidów, a 1a zawsze Orawa:

Ty ziymio orawska, nasa kamienisto,  
my ciebie kochome, boś nam jes ojcyso  
(E. Kowalczyk - "Moja Ziym ojcyso")

Wiele wspólnych wycieczek, wieczorów, dni pogody i niepogody, w końcu sama działalność połączyła nas trwale. Nie chce się wierzyć, że to już 80. rocznica urodzin, bo duchem jest coraz młodszy, dalej tryska humorem i opowiada kawały ku uciesze słuchaczy.

Nasz album, mocno wybiórczy i niepełny, z czego zdajemy sobie sprawę, zawiera zdjęcia zrobione wówczas, gdy pod ręką był aparat fotograficzny. Może nazbyt skromnie oddaje ducha tych dni wspólnych i pełnych wrażeń. Dla nas najlepszą nagrodą niech będzie nutka zazdrości tych, którzy będą oglądać ten album, bo nie przeżyli tego co myśmy mogli doznać.

Panu Leonowi dziękując w ten sposób za minione lata, wnosimy kielich pomyślności, niech się darzy i dalej niech zdrowie sprzyja, bo tyle jeszcze przed nami! (album zawiera 116 zdjęć R. Remiszewskiego i W. Preidla).



Red. Leon Rydel przyjmuje życzenia od mgr Juliana Stopki

/fot. W. Freidl/

Dr Emil Kowalczyk, dyrektor szkoły w Przywarówce, tam gdzie w 1935 uczył Jubilat, w ozdobnym karnecie napisał: **Przezacny Panie Leonie, z okazji wspaniałego jubileuszu proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności i ten oto wiersz.**

Na karku osiyndziesiątka  
 a w sercu radość  
 ozśpiwanego poranka  
 w pamiynci  
 przywarówcańskie dzieci  
 ostońcone skubarki  
 ozbyrcane Krowiorki  
 i  
 Babiej Góry śwyntość  
 na dusy  
 młodości chodnicki

śrybelne potocki  
 Moniokowe zadzierzynie  
 downości cinyne  
 minioni wolorze  
 omsale krzize  
 i nadziejo  
 co świyci kozdymu  
 Dzisiejy wiecór w Orawce  
 zyczenia nase  
 Długik jescce roków  
 i gibklik kroków

Lipnica Wielka - Orawka 1990

Do życzeń przyłączyła się jego żona Janina i syn Robert.



Mgr Ryszard Remiszewski wręcza Leonowi Rydlowi album - przegląd działalności Rydla na Orawie w latach od IX 1983 do VI 1990, ilustrowany 116. zdjęciami

/tekst i fot. R. Romiszewski i fot. W. Preidl/

W kolejności życzenia złożyli: Panu Leonowi błogosławieństwo - J.E. Ks. bp Jan Szkodoń, Jan Łaciak z żoną Heleną, dyrektor LO Jan Rusnak, Jan Słaby, Andrzej Janowiak, Maria Barnaś, Andrzej Madeja, Alojzy Śmiech, Związek Podhalań w osobach Franciszek Wójciak, Anna Fit-Lewicka i Leszek Rogala-Lewicki, ks. Władysław Pilarczyk, Aleksander Suwada, Stefan Łaciak z żoną Ireną, prezes TPO Ryszard Kantor, Zofia Bugajska z mężem Władysławem, Marta Jabłońska, Helena Komońska, Stefania Kasperczykowa, Józef Pieróg z żoną Marią, Władysława Biel z mężem Józefem, Stefan Kasperczyk, Krzysztof Staszkiwicz, Emilia i Andrzej Rutkowscy, Nela i Antek Krzewniakowie, Tadeusz Kochański, Tadeusz Herczyński, Elżbieta i Stanisław Lachowie, Stefania Kowalczyk z Danielem, Grażyna Herzig-Wolska - dyrektor Muzeum w Zubrzy, Barbara Preidl z córkami Agatą i Katarzyną, Wiesław Wojciechowski, Katarzyna Rusnak, Emilia Marcinek. Listy i telegramy z życzeniami od: Jadwigi Plucińskiej, Janusza Kamockiego, Marcinkowej, Kazimierza Rapacza, Zofii Staichowej, Bolesława Osucha, Stanisława Wałacha - Oddział ZP na Orawie, Koło Przewodników Beskidzkich z prezeską Irminą Butkiewicz-Mazurkiewicz.

W niedzielę po Mszy św. odprawionej przez ks. proboszcza Edwarda Kwarciała w koncelebrze ks. Pilarczyka w intencji Jubilata, życzenia złożyli: Antoni Dziubek z żoną Anną, Franciszek Fitak z żoną Haliną, Jan Łabuz - z. dyr. LO, Antoni Karlak - dyr. SKR.

Przebieg uroczystości jubileuszowych zaświadczył o wielkiej kulturze Orawiaków i pozostał u wszystkich obecnych niezapomniane wrażenia. **Orawa nie zdradziła syna - z wyboru - tej ziemi, którą przemierzał on przez 60 lat swojego życia.**





Jubileusz 80-lecia. Siedzą od lewej: Alojzy Śmiech, red. L. Rydel, Jan Słaby, stoją: dr Emil Kowalczyk, mgr inż. Jan Łaciak, mgr inż. Franciszek Wóciak, mgr inż. Aleksander Suwada, ks. Władysław Pilarczyk /fot. A. Krzewniak/

W Krakowie, w czasie obchodów 70. rocznicy przyłączenia części Orawy i Spisza do Polski życzenia złożyli: Ewa Orłof z Rzeszowa, Zofia Kupiszewska, Maria Jazowska-Gomułka, Tadeusz Trajdos, Jolanta Flach, 10 osób z Kręgu Przyjaciół Orawy im. Tomusza Nowalnickiego z Gliwic, Wiesław Wójcik - redaktor "Wierchów" i członkowie ZG PTTK w Krakowie.

Znaczące życzenia złożył Franciszek Bachleda-Księdzuzolorz, prezes Związku Podhalań.

**red.**

## LEONOWI RYDŁOWI NA 80-LECIE

Pech zrządził, iż nie miałem okazji uczestniczyć w uroczystościach urodzinowych drogiego memu sercu Leona Rydla. Kiedy Dostojny Jubilat wraz z szacownym gronem Jego czcicieli bawił się hucznie - co wiem z relacji - w Orawce, ja stałem w ogromnej kolejce na przejściu granicznym Brześć - Terespol. Stałem tam wiele godzin i nie było mi bynajmniej do śmiechu, bowiem przez ten fakt brały w tęb moje plany, a szansa dotarcia na orawczańskie uroczystości malała do zera. I zmalała w istocie. Tyle gwoli wyjaśnienia mojej nieobecności. A teraz kilka okolicznościowych refleksji na temat osoby Jubilata.

Znam Go od niedawna, od paru zaledwie lat. Ale co to były za lata! Porwany nieposkromionym entuzjazmem Leona Rydla wdałem się w ryzykowne przedsięwzięcie, organizację Towarzystwa Przyjaciół Orawy. I to uczyniłem ja, człowiek niezbyt skłonny do jakichkolwiek

działań organizacyjnych, programowo niechętny zrzeszaniu się, bardziej bywalec archiwów i bibliotek niż zebrań! Fakt, iż zdecydowałem się zadać gwałt swojej naturze, świadczy o potędze perswazji Leona, o Jego wielkiej, wręcz przytłaczającej osobowości, o Jego darze przekonywania i sile autorytetu. Wszystko, czego dokonałem dla Towarzystwa Przyjaciół Orawy (oczywiście nie chcę przeceniać tu swoich skromnych zasług), tkwi korzeniami w mobilizującym wpływie redaktora Rydla. Bywa, przyznaję, że wpływ ten odczuwam jako krępujący, nawet dokuczliwy. Więcej, zdarza się, że czynię usiłowania, z góry skazane na niepowodzenie, aby się spod niego wyzwolić. Nic z tego, wpadłem przed laty z kretesem i wiem już, jak wielu innych z Jego otoczenia, że jestem zgubiony. Cóż bowiem można uczynić w zderzeniu z tak wielką osobowością? Dostosować się do jej wymagań i cierpieć w milczeniu.

Żarty na bok! Jeśli już los tak zdarzył i postawił Ciebie, Leonie na mojej drodze, na naszej drodze, bo mogę chyba w tej kwestii wypowiedzieć się także w imieniu innych Twoich przyjaciół, rządź nami jeszcze długie lata. Nie obiecujemy pokory, będzie jeszcze wiele dyskusji, nawet kłótni między nami, ale wszystkie one - mam nadzieję - przysłużą się ogólnemu dobru, dobru Orawy, dobru Polski - wybac to wielkie słowo, bo przecież Ty właśnie uczysz nas przenosić owo dobro ogólne nad osobiste ambicje, dążenia i urazy.

Dwieście lat aktywnego życia, Leonie życzy Ryszard Kantor.

## ORAWA Z PAPIEŻEM JANEM PAWŁEM II

Głęboka miłość swobody wędrowniczej, rodzinnych lasów i pól, człowieka rozkochanego w królewskim Krakowie - aż łyż wiciska na myśl o "utraconym raju", tak, że na usta ciśnie się nie do opanowania pytanie: "Góralu, czy ci nie żal odchodzić od stron ojczystych?". A nasz Góral z Wadowic, gdy z Watykanu myślą na lasy spoziera, gdy łyż rękami ociera, na pewno sobie odpowie: dla Boga, panie, dla Boga - dla Kościoła, dla jego wielkich spraw i zadań, które piętrzą się przed ludzkością...

**Ks. Stefan kardynał Wyszyński. Prymas Polski**

### ORAWA 1938. 1970. 1973

Kiedy dzisiaj jedziemy asfaltową szosą przez Przełęcz Lipnicką „Kwowiarki” do Zubrzycy Górnej, nie zdajemy sobie sprawy z tego, że jeszcze nie tak dawno były tu tylko leśne drogi, po których jeździły furmanki lub chodziło się pieszo. Ta droga została ukończona w latach siedemdziesiątych ale rozpoczęcie budowy nastąpiło w 1938 roku.

Tu pracował Karol Wojtyła. Będąc absolwentem gimnazjum, z obowiązku wziął udział w obozie Junackich Hufców Pracy, aby otrzymać zaliczenie roku. Został przydzielony do 9 kompanii w VII batalionie JHP, ze skierowaniem do Zubrzycy Górnej.

A oto słowa ks. bp Karola Wojtyły: „Pracowałem tu jako junak przy budowie drogi Zubrzyca - Krowiarki”. I to zdanie rozprószyło wszelkie wątpliwości, gdzie rzeczywiście przebywał Karol Wojtyła po maturze w 1938 roku. Mieszkał w zagrodzie Misińców, wchodzącej obecnie w skład Orawskiego Parku Etnograficznego. Mieszka w niej dożywno Maria Misiniec, licząca około 80 lat. Na frontowej ścianie chałupy znajduje się drewniana tablica z napisem: Papież Jan Paweł II

mieszkał w tym domu w 1938 u gospodarzy Misińców. Poniżej jest portret papieża w ramie rzeźbionej po orawsku, ujęty w polską i papieską chorągiewkę, z bukietem kwiatów.

Wspomniany obóz trwał od 20 VI do 17 VII 1938. Do pracy na wyznaczone miejsce przychodzili o szóstej rano. Junacy wykopywali pniaki, wozili ziemię, kamienie, żwir i piasek do budowy drogi. Podzieleni byli na trójki, którym przydzielano taczki, kilofy i łopaty. Ubrani w drelichowe ubiory wojskowe i furażerki, na nogach podkute buty. Każdy musiał wypracować wyznaczoną przez kaprała normę pracy. po obiedzie prowadzono zajęcia wojskowe aż do kolacji, po której był apel i wolny czas aż do capstrzyku. W swojej grupie kolejno obierali ziemniaki do obiadu. Zapłata za dzień pracy była niewielka, można było za nią kupić butelkę piwa. Jedynym dniem wolnym była niedziela, szli wówczas do kościoła na Mszę św. Niestety, w kościele nie ma żadnej wzmianki dotyczącej pobytu Karola Wojtyły - junaka.

Nie był to jednak ostatni jego pobyt w Zubrzycy i w kościele pod wezwaniem św. Michała Archanioła. Wracał tu wielokrotnie po wojnie jako turysta, jako kapłan i biskup. Kronika kościelna odnotowała jeden z najważniejszych faktów, mianowicie wizytację kanoniczną przeprowadzoną przez ks. kardynała Karola Wojtyłę w dniach 22-24 VI 1970. W protokole są słowa Karola Wojtyły: "20 czerwca w sobotę przybyłem do Zubrzycy na godz. 17. Powitanie przed ustrojoną bramą, przez dzieci, młodzież i dorosłych". Niesłychanie bogate były te trzy dni spędzone u podnóża Babiej Góry. Oprócz odprawionych Mszy św., nabożeństw, wygłoszonych kazań, spotkań z różnymi grupami parafian, spowiedzi, odbywały się też inne uroczystości kościelne. Ks. kardynał Karol Wojtyła ochrzcił troje dzieci, w tym bliźnięta, udzielił także sakramentu bieżmowania około 140 dzieciom. One to - dzisiaj dorośli ludzie - przypominają sobie ten uroczysty dzień, a każdą pamiątkę z tego czasu pieczołowicie przechowują. Kolejny dzień pobytu to praca w terenie.



Chata Marii Misińiec w Zubrzycy Górnej, w której w 1938 mieszkał Karol Wojtyła jako junak

/fot. J. Flach/



Kardynał Karol Wojtyła w przysiółku „Zimna Dziura” w Zubrzycy Górnej, czerwiec 1970  
/fot. J. Flach/

Odprawiona została Msza św. w przysiółku Zimna Dziura w kaplicy „Trzeciego Upadku”, gdzie zebrali się licznie parafianie zamieszkali w okolicy. Po Mszy św. kardynał odwiedzał chorych w ich domach, oraz udał się do punktów katechetycznych. Jak sam wspomina w salkach katechetycznych i przy domach chorych gromadzili się licznie parafianie, zwłaszcza dzieci szkolne. Spotkania połączone były ze wspólną modlitwą i kończyły się wspólną fotografią.

W księdze parafialnej można znaleźć notatkę dotyczącą jeszcze jednego przyjazdu ks. kardynała. Oto zapis: „4 XI 1973 ks. kardynał z ks. bp Julianem Groblickim byli na pogrzebie ks. Franciszka Szymonka, dziekana Orawskiego”.

**Jolanta Flach**

## **WATYKAN - TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ ORAWY 1990**

W dniach 22 XI - 1 XII 1990 roku dziewięcioosobowa pielgrzymka złożona z członków Towarzystwa Przyjaciół Orawy przebywała we Włoszech. Trasa tej pielgrzymki wiodła przez Wenecję, Padwę, Florencję, Sjęne, Rzym, Asyż, Monte Cassino i Pompeje.

Dzięki protekcji J.E. ks. bp Jana Szkodonia grupa została zaproszona na Mszę św. do prywatnej kaplicy Ojca Świętego, oraz na indywidualną audiencję. W trakcie rozmowy Ojciec Święty mówił o pięknie Orawy i o swoim tam pobycie. Przekazał pozdrowienia i błogosławieństwo dla Orawy i jej miłośników. Program pielgrzymki obejmował również zwiedzanie zabytków kultury starożytnej i chrześcijańskiej. Największe wrażenie zrobiło na nas jednak spotkanie z naszym papieżem - Janem Pawłem II.

W pielgrzymce uczestniczyli: Anna, Barbara, Jan, Katarzyna, Mariusz i Martyna Łaciakowie, Andrzej Galica, oraz Mirosława i Marek Górecky. podała B.Ł.

Całość opracował **Leon Rydel**

Informacja: Artykuł „Po obu stronach Babiej Góry z papieżem Janem Pawłem II” ukazał się w Miesięczniku Ziemi Górskich HALE I DZIEDZINY Rok II. Nr 2(6), luty 1991, str. 8-9

## NOWA PARAFIA NA ORAWIE

Boże Narodzenie - 25 grudnia 1989 roku. Franciszek Kardynał Macharski Metropolita Krakowski eryguje nową parafię pod wezwaniem Matki Bożej Szkaplerznej w Zubrzycy Dolnej na Orawie...

### NIEZWYKŁA WIGILIA

Wigilia Bożego Narodzenia 1989 roku zjawiała się na Orawie w niedzielę. Niezwykła to niedziela, gdyż jest czwartą w tegorocznym adwencie. Jest równocześnie tą niedzielą, która



Listopad 1990, indywidualna audiencja, przedstawicielei TPO Oddziału Krakowskiego, W Watykanie u Ojca Świętego Jana Pawła II. Od lewej mgr inż. Jan Łaciak, mgr Barbara Łaciak, dr inż. Mariusz Łaciak / fot. Arturo Mari/

o północy przyniesie narodzenie Bożej Dzieciny. W kościele rozlega się pieśń adwentowa, pieśń oczekiwania...

Pieśń ta w tym roku rozbrzmiewała w Zubrzycy Dolnej już w świątyni w bożonarodzeniowym wystroju kościoła oczywiście bez rozświetlonych choinek i bez stajenki betlejemskiej. Msza święta o godz. 12.00 była ostatnią celebrowaną przez ks. Tomasza Worka jako samodzielnego duszpasterza tej świątyni, który od północy zostaje jej proboszczem.

W tę adwentowo-wigilijną niedzielę odczytano w obu zubrzyckich kościołach akt erekcyjny ustanawiający nową parafię w Zubrzycy. A więc Zubrzca Dolna będąca osobnym sołectwem od 1619 roku doczekała się kościoła parafialnego. Do tej chwili kościół ten należał do parafii św. Michała w Zubrzycy Górnej.

## PASTERKA

Północ. „Pasterka ” jest pierwszą Mszą świętą inaugurującą życie nowej wspólnoty parafialnej w diecezji krakowskiej.

Uroczysty, podniosły nastrój. Chwila wyjątkowa, historyczna. Wierni mają świadomość uczestniczenia w czymś niepowtarzalnym. Kościół nabity do granic wytrzymałości. Przyszło więcej wiernych, niż liczy ta maleńka parafia. Dostrzegam tu ludzi przybyłych z bardzo daleka. Mszę świętą celebrowuje pierwszy proboszcz tej parafii ks. mgr Tomasz Worek. Przy ołtarzu - pierwszy kleryk rodzącej się parafii, student pierwszego roku Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie - Stanisław Holla.

Prezbiterium. W otoczeniu ołtarza aż trzy rzędy ministrantów. Na chórze wokół elektronicznych organów - miejscowa orkiestra dęta pod dyrekcją Jana Solawy. Podczas podniesienia sekcja trąbek tej orkiestry wykonuje podniosły hejnał ...

Ta Msza święta odprawiona jest w intencji nowych parafian. Ksiądz Proboszcz zapewnia wiernych, że we wszystkie niedziele i w każde święto nakazane, będzie odprawiał Mszę świętą w Ich intencji.

Homilia starannie przygotowana - jest to stała zasada księdza mgra Tomasza Worka. Kościół słucha w skupieniu, w ciszy. Nowy Ksiądz Proboszcz prosi starszych, by przyjęli go do swoich serc jako swojego syna, do swoich rówieśników zwraca się, by zechcieli go przyjąć jak swojego brata, a dzieci prosi, by zechciały go zaakceptować jak swojego drugiego ojca. Wreszcie mówi: **Pragnąłbym, by Wam było ze mną przyjemniej tak dobrze, jak mnie jest z Wami.**

Komunia Święta. Nie ma przesady w stwierdzeniu, że przystąpił do stołu Pana chyba cały kościół. Piszę “chyba”, bo jeśli ktoś podczas tej Mszy świętej nie przyjął komunii świętej, to stał się wyjątkiem potwierdzającym regułę. Komunię świętą rozdawano przez blisko godzinę. Nowa parafia przygotowała się więc nie tylko zewnętrznie, ale i duchowo na swoje wielkie święto - w ten sposób wyraziła swą radość...

Nowy Proboszcz rozdawał komunię świętą chodząc po kościele. Ujął wszystkich ciepłymi słowami skierowanymi do starszych, by pozostali na swych miejscach - niech spracowane nogi odpoczną, on sam z komunią do nich dotrze...

Na końcu Mszy świętej złożył wszystkim życzenia świąteczne łamiąc się symbolicznie oplatkiem z przedstawicielem stałych mieszkańców - klerikiem Stanisławem Hollą, określając fakt jego powołania jako dumę nowej parafii.



Nowy kościół pod wezwaniem Matki Bożej Szkaplerznej w Zubrzycy Dolnej, erygowany 25 XII 1989  
/fot. K. Staszkiwicz/

## SUKCES

Nowa parafia jest sumą trudu wielu ludzi zaangażowanych w budowę tego kościoła. Na pierwszym miejscu wymienić tu należy miejscowy lud na czele z Proboszczem parafii w Zubrzycy Górnej, obecnym dziekanem Orawy, księdzem Ludwikiem Kończem, który podjął inicjatywę i kierownictwo budowy, doprowadzając tę świątynię do takiego stanu, by mogła stać się samodzielną placówką duszpasterską. Przy głównym wejściu do kościoła wmurowano tablicę: ANNO DOMINI 1982. KAMIEŃ WĘGIELNY POŚWIĘCONY PRZEZ PAPIEŻA JANA PAWŁA II W CZASIE II PIELGRZYMKI DO OJCZYZNY POLSKI 22 VI 1983 roku.

Obecny Proboszcz kościoła w Zubrzycy Dolnej od czerwca 1983 roku był wikariuszem w Zubrzycy Górnej i stąd prawie od początku budowy pomagał wiernym i swemu Proboszczowi. Od 16 VIII 1988 roku przeniósł się do nowego kościoła. Otrzymał nominację od Księdza Kardynała Franciszka Macharskiego Metropolity Krakowskiego na samodzielnego duszpasterza z hierarchiczną przynależnością do parafii w Zubrzycy Górnej ...

Wierni kościoła z Zubrzycy Dolnej z ogromną radością przyjęli Kapłana, którego wartości zdążyli poznać podczas pięcioletnich kontaktów. Przenosiny swojego już Księdza z górnej do dolnej części wsi przerodziły się spontanicznie i nieoczekiwanie w radosną manifestację uczuć, która zaskoczyła i wzruszyła Kapłana głęboko. Stworzono asystę. Była to konna banderia, i grała orkiestra, i były okolicznościowe przemówienia u wejścia do nowej świątyni, i została odprawiona nie planowana wcześniej msza święta. A działo się to wszystko w rozgrzanym słońcem sierpniu, a więc w miesiącu tak bardzo zatrzymującym rolników w polu. Lud zszedł z pól by być ze swoim Kapłanem ...

Ks. mgr Tomasz Worek - samodzielną duszpasterz w Zubrzycy Dolnej - podniesiony na duchu, widząc jak jest ceniony przez wiernych, energicznie zabrał się do pracy. W ciągu zaledwie półtora roku

zrobił z tak małą ilością wiernych tak wiele, że zadziwił wszystkich: droga betonowa wokół kościoła, nowe przenośne konfesjonały, katafalk. Sosnowe deski na przyszłe ławy schną na polu, w kościele stoi już część organów - całość ma być zainstalowana już na pierwszy odpust w 1990 roku. W kościele już jest złożona marmurowa posadzka, którą zacznie się kłaść po ustąpieniu pierwszych mrozów.

To tylko te grubsze, najbardziej widoczne zakupy. Czy to wiele? To bardzo wiele, zważywszy na krótki czas tych dokonań, jak i na czasy potwornego kryzysu. Tu trzeba się pochylić przed wielu ogromnie zaangażowanymi parafianami, zarówno tymi miejscowymi, jak i tymi mieszkającymi w Ameryce, a czującymi więź z Zubrzycą Dolną pomimo oddalenia. Ta ogromna zespołowa praca jest budującym dowodem jedności. Zubrzyca Dolna jest przykładem niekłamane go zespolenia się wiernych z kapłanem. Sprawdzam tę spójność wielokrotnie i wniosek jest tylko jeden: i kapłan za swymi wiernymi i wierni za kapłanem poszliby w przysłowiowy ogień. Tylko takie zespolenie daje takie efekty ...

Kościół ten jest też sukcesem artysty: architekta mgra inż. Tadeusza Jędryki z Nowego Targu.

Głęboko trzeba pokłonić się Księdzu Kardynałowi Franciszkowi Macharskiemu Metropolicie Krakowskiemu za erygowanie parafii tak bardzo upragnionej przez miejscowy lud ... Kościół ten jest jeszcze jednym Szkaplerzem w polskich Beskidach chwalać Marię - Matkę Chrystusa.

Jest ten kościół sukcesem tak wielu, że trudno tu wymienić kogokolwiek, by nie dotknąć nie pominąć kogoś innego, równie zasłużonego. Chciałoby się tu wszystkim powiedzieć po staropolsku: Bóg zapłać i Szczęść Boże na nowej drodze nowego, parafialnego już duszpasterstwa w nowej orawskiej parafii.

**Krzysztof Staszkiwicz**

#### **ANEKS**

Uwaga! Drukujemy pełne teksty z wyjątkiem 4 dekretu, gdyż ten punkt jest ściśle wewnątrzkościelny i nie dotyczy ogółu.

**Franciszek Kardynał Macharski Arcybiskup Metropolita Krakowski B/3768.**

#### **Dekret**

##### **erekcji parafii Matki Bożej Szkaplerznej w Zubrzycy Dolnej**

1. Mając na uwadze dobro duchowe wiernych, po zasięgnięciu opinii Rady Kapłańskiej, stosownie do kan. 515 KPK erygujemy nową parafię pod wezwaniem Matki Bożej Szkaplerznej w Zubrzycy Dolnej i nadajemy jej kościelną osobowość prawną.
2. Nowo utworzona parafia obejmie swym zasięgiem wioskę Zubrzyca Dolna w jej granicach administracyjnych.
3. Kościołem parafialnym nowo utworzonej parafii będzie kościół p.w. Matki Bożej Szkaplerznej w Zubrzycy Dolnej. Obowiązek utrzymania kościoła parafialnego jak i innych obiektów parafialnych oraz personelu kościelnego spoczywa na parafii.
5. Pierwszym proboszczem parafii w Zubrzycy Dolnej mianujemy ks. Tomasza Worka, zwalniając go z obowiązków wikariusza parafii w Zubrzycy Górnej.
6. Urząd Parafialny w Zubrzycy Dolnej będzie przechowywał księgi parafialne oraz posługiwał pieczęciami: okrągłą z napisem: „Sigillum ecclesiae parochialis BMV de Monte Carmelo in Zubrzyca Dolna” oraz podłużną z napisem: „Parafia rzymsko-katolicka MB Szkaplerznej w Zubrzycy Dolnej”.
7. Mieszkańcom ról: Kulówka i Graczowa zezwala się na korzystanie z usług duszpasterskich i kancelaryjnych w Zubrzycy Górnej
8. Nowo utworzona parafia będzie należeć do dekanatu Jabłonka.
9. Powyższy dekret należy podać do wiadomości wiernym w parafii Zubrzyca Górna i Zubrzyca Dolna  
Dekret obowiązuje od dnia 25 grudnia 1989 roku.  
Podpisy: ks. Franciszek Kardynał Macharski, Ks. Jan Dyduch (Kancelarz Kurii Metropolitalnej)  
Kraków, dnia 4 grudnia 1989 rok.



Wielebny Ks. Tomasz Worek w Zubrzycy Dolnej

Zgodnie z kan. 527 KPK, udzielam Księdzu dyspensy od kanonicznego objęcia parafii w Zubrzycy Dolnej.  
O otrzymanej dyspensie należy powiadomić wiernych.  
Pieczęć okrągła Kurii

Podpis:  
Ks. Franciszek Kardynał Macharski

## PIERWSZY PROBOSZCZ W ZUBRZYCY DOLNEJ

Ksiądz mgr Tomasz Worek urodził się 8 czerwca 1953 roku w Bielsku-Białej. Rodzice od dzisiejszego dnia mieszkają w tym mieście. Mieszka tam też jego rodzeństwo brat i trzy siostry. Ojciec - Julian Worek - jest ekonomistą; w latach 1953-1970 był zastępcą dyrektora d/s produkcji, a następnie d/s technicznych w fabryce włókienniczej „WELUX” (dawniej: Niedzielski) w Bielsku-Białej. Przyszły ksiądz przez 13 lat mieszkał z rodzicami na terenie tejże fabryki. Ukończył Szkołę Podstawową nr 12 w swoim rodzinnym mieście, a następnie Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Batorego. Matura w 1972 roku. Przez rok pracuje w Okręgowym Zarządzie Wód w Bielsku-Białej. W latach 1973-1979 uczęszcza do Seminarium Duchownego w Krakowie. Tu broni pracy magisterskiej z teologii życia wewnętrznego.

Praca: jako wikariusz w Rabce przez 3 lata oraz w Szczyrku przez 1 rok. Od czerwca 1983 roku jest wikariuszem w Zubrzycy Górnej. 16 sierpnia 1988 obejmuje stanowisko samodzielnego duszpasterza w Zubrzycy Dolnej i od tej chwili zaczyna mieszkać w kościele. 25 grudnia 1989 roku zostaje pierwszym proboszczem nowej parafii pod wezwaniem Matki Bożej Szkaplerznej w Zubrzycy Dolnej.

Szczęść Boże na nowej drodze duszpasterzowania!

Kszysztof Staszkiwicz

## ADORACJA ŻŁÓBKA

Dnia 20 stycznia o godz. 12 w kościele w Zubrzycy Dolnej na Orawie podczas Mszy św. odprawianej przez ks. Władysława Pilarczyka, kapelana TPO (homilię wygłosił ks. proboszcz Tomasz Worek), śpiewał kolędy 200-osobowy chór dzieci z miejscowych szkół, z towarzyszeniem Kameralnej Orkiestry Urzędu Miasta Żywca, a dyrygował Krzysztof Staszkiwicz. Zaraz po Mszy odbył się koncert kolęd i pastorałek pt. ADORACJA ŻŁÓBKA, w tym samym składzie wykonawczym. Scenariusz całości wraz ze słowem wiążącym, w hołdzie narodzonemu Jezusowi, opracował K. Staszkiwicz, wzbogacając wykonanie akompaniamentem na akordeonie, dyrygując równocześnie chórem i orkiestrą.

W drugiej części koncertu wystąpiła Kameralna Orkiestra z Żywca pod dyrekcją Krystyny Jagły. Grała znakomicie wiele pięknych utworów.

Forma i treść prezentowanych kolęd, recytacji i muzyki została przez wiernych przyjęta z wielkim wzruszeniem i wewnętrznym przeżyciem. Po raz pierwszy akustyczna świątynia przyjęła długotrwałe oklaski dla wykonawców. Zadziwiający jest pomysł Staszkiwicza uczczenia Bożego Żłóbka taką formą modlitwy- adoracji.

Ks. proboszcz dziękując za koncert, zaprosił Orkiestrę na gorący posiłek do sali katechetycznej, a dzieci na poczęstunek do szkoły.

Koncert został powtórzony o godz. 17 w kościele w Jablonce na zaproszenie wójta Juliana Stopki, Gminy i ks. proboszcza Floriana Koska.

Wójt dziękując za wspaniały koncert, zaprosił Orkiestrę na kolację do gospody. Prezes Orkiestry, Zdzisław Staszkiwicz w serdecznych słowach podziękował za zaproszenie i współpracę Żywca z Orawą, wręczał pamiątki z Żywca, w tym **Dziejopis Żywiecki** i wielkie piernikowe serca, wójtowi, proboszczowi, ks. Pilarczykowi, dyrygentowi i red. Rydlowi. Przyjął propozycję prawykonania przez Orkiestrę utworu Włodzimierza Poźniaka pt. **Suita orawska na orkiestrę symfoniczną** - z okazji jubileuszu 40-lecia LO w Jablonce. Śpiewano kolędy i popularne pieśni np. **Szumi jawor**. Zaproszono do towarzystwa Zespół Słowacki, który gościł na VII Przeglądzie Kolędniczym do wspólnego śpiewania na zmianę. Zwróciłem uwagę na brzmienie mowy słowackiej w alikwotach wykształconych od kolebki (z dziada, pradziada). Również ich uroda jest inna. Żegnaliśmy się z wielką serdecznością.

Pomysł **ADORACJI ŻŁÓBKA** przeniósł Staszkiwicz do kościoła w Liszkach k/Krakowa, gdzie chór szkolny z Piekar pod dyr. Jana Kowalczyka, podczas Mszy św. o godz. 9.00 śpiewał kolędy na 1, 2 i 3 głosy oraz sola, a po Mszy św. odbył się pełny koncert kolęd i pastorałek ze słowem wiążącym przy akompaniamencie akordeonu, wspaniałą grą K. Staszkiwicza. Solo **Śpij Jezu** śpiewał Jan Kowalczyk. I tu też zabrzmiały spontaniczne oklaski wiernych. Były indywidualne podziękowania a nawet łzy w oczach. Proboszcz długo i serdecznie dziękował za piękny koncert.

Jan Kowalczyk, artysta chóru Filharmonii, nauczyciel muzyki w Piekarach, umiłował swoją pracę w szkole, znajdującej się w zakątku przed wałem wiślanym, w scenerii pejzażu zabytkowego klasztoru tyńckiego po drugiej stronie Wisły

**Leon Rydel**

## Z działalności Towarzystwa Przyjaciół Orawy - Kalendarium

23 sierpień 1990 - Red. Leon Rydel maszerując przez „Polską Szwajcarię” (im. ks. Stefana Joniaka) w Dolinie Bukowińskiego Strumienia doszedł do Podszkła, gdzie odwiedził (na zaproszenie) prof. dr hab. inż. Jerzego Kowalczyka, który w swojej chacie góralskiej zgromadził sprzęty domowe i wyroby sztuki ludowej orawskiej. Jest plan sfotografowania zbiorów i opis nazw przez znanego etnografa.

23 sierpień - Red. Leon Rydel odwiedził w Piekielniku Alojzego Śmiecha - rzeźbiarza. Omówiono przygotowanie ozdobnych ciupag dla wręczenia ich zasłużonym w pracy dla Orawy.

24 sierpień - Przypadkowe spotkanie i wycieczka z Krowiarek plażem do schroniska na Markowych Szczawinach z Jolantą Flach i jej ojcem mgr inż. Januszem, który tam podpisał deklarację i został członkiem TPO. Zwiedziliśmy Muzeum Górskie PTTK, wpisaliśmy do księgi pamiątkowej swoje nazwiska, stwierdziliśmy brak fot. Tomasza Nowalnickiego. Omówiliśmy sprawę zebrania informacji o pobycie Papieża na Orawie.

8-9 wrzesień - „Babiogórska Jesień” w Zawoi, występy zespołów orawskich. Rozmowy z wójtem mgr inż. Andrzejem Pająkiem, który został członkiem TPO. Dalej red. Leon Rydel rozmawiał z red. Stroką o wydaniu III tomu „Gdy do tej Babiej Góry przyjdiesz” na jubileusz 85-lecia istnienia schroniska na Markowych Szczawinach. „Jesień” odwiedziła również Jolanta Flach - dalszy ciąg rozmów o materiałach do artykułu o Papieżu. Dyr. GOK z Orawy mgr Eugeniusz Misiniec poinformował nas w jaki sposób zakłada słowackie zespoły. Pani dyr. Zofia Bugajska przyrzekła dostarczyć pełną informację o występie swoich zespołów i przebiegu uroczystego otwarcia „Jesieni”.

21 wrzesień - posiadamy u „Kudziorza” w Zimnej Dziurze w Zubrzycy Górnej na zaproszenie Jolanty Flach adiunkta tegoż Skansenu. Poświęcenia dokonał ks. W. Pilarczyk, obecni byli: G. Herzig-Wolska, L. Rydel, K. Staszkiwicz, T. Trajdos i E. Pilarczyk. Wiele smacznych ciast, kawa i herbata. Gwałtowna burza z piorunami, z ulewą utrudniła powrót do domu.

21-23 wrzesień - LXVI Walny Zjazd Pol. Tow. Ludoznawczego w Jablonce na Orawie zorganizowany w 70 rocznicę przyłączenia północnego Spisza i północnej Orawy do Rzeczypospolitej Polskiej. ZG TPO uczestniczyli red. L. Rydel, A. Suwada i ks. W. Pilarczyk, który w niedzielę odprawił Mszę św. w kościele w Orawce w intencji zmarłych członków PTL i ludzi zasłużonych dla Orawy. Ks. proboszcz Edward Karciać opowiadał o historii kościoła i jego zabytkach.

25 wrzesień - Msza św. w intencji Ziemi Górskich w kaplicy przy kościele św. Wojciecha w Krakowie, następnie uroczyste posiady na temat 70-lecia powrotu Spisza i Orawy do Macierzy - ks. W. Pilarczyk. Obecni z ZG TPO Stefan Łaciak, Ryszard Kantor i Leon Rydel.

3 października - w Jablonce pogrzeb ks. prałata Stefana Joniaka, który zmarł 30 września. Nad grobem przemawiali: wójt niegowonicki, red. Leon Rydel w imieniu Ośrodka KTG PTTK na Babiej Górze i Tow. Przyjaciół Orawy oraz dr Emil Kowalczyk od Orawy. Uroczystość prowadził ks. bp Jan Szkodoń, śpiewał chór z Zubrzycy Górnej pod

dyr. K. Staszkiwicz, grała kapela Młynarczyka i orkiestra dęta OSP z Niegowoniu. Wspomnieniowie przyjęcie u pani Marty Jabłońskiej. Obecni: F. Fitak, L. Rydel, E. Kowalczyk, A. Krzewniak, W. Preidl, J. Kolano, L. Skorupy i R. Remiszewski oraz sąsiadki: H. Komońska, J. Koszyk i S. Kasperczykowa.

6-7 październik - 15-lecie SKR w Jabłonce. ZG TPO reprezentował mgr inż. Jan Łaciak.

10-12 październik - Warszawa, red. L. Rydel z wizytą u prof. S. Leszczyckiego, który przekazał dla TPO broszurę „Zagadnienia granicy polsko-słowackiej” Franciszka Bajorka napisaną w Anglii. Zapisali się do TPO: mgr Teresa Banaszek, Alicja Kiss, Zbigniew Michalski i prof. Mieczysław Nowak, przyjaciel ks. F. Machaya, o którym napisał wspomnienia. Spotkanie z dr Tadeuszem Stefańczykiem i lek. B. Blasik-Zdanowską - przekazanie nowego Kwartalnika 6-8.

17 październik - w Rzeszowie Międzynarodowa Konferencja Naukowa na temat stosunków polsko-czesko-słowackich, Instytut Historii przy WSP. Głos w dyskusji zabrali ks. W. Pilarczyk, L. Rydel i A. Suwada. Redaktorzy miejscowej prasy i radia przeprowadzili z nami rozmowy na tematy orawskie. Na zakończenie uroczysty obiad u pani prof. dr hab. Ewy Orlof.

30 październik - posiada „Do końca wierny Niepodległej”, wspomnienia o generale Mieczysławie Borucie Spiechowicku - red. Ireneusz Kasprysiak. Wysłuchali ZG TPO ks. W. Pilarczyk, Stefan Łaciak, L. Rydel i R. Kantor.

27 listopad - posiada z cyklu „Żywyty Górali” - red. Zofia Staichowa. Obecni z TPO ks. W. Pilarczyk i L. Rydel.

11 grudzień - posiada „O życiu i działalności ks. prałata Stefana Joniaka” mówił red. Leon Rydel. Do dyskusji włączyli się ks. W. Pilarczyk i R. Kantor, który mówił o mniejszościach narodowych w Polsce.

8 styczeń 1991 - Uroczysty opłatek zorganizowany przez Związek Podhalan u „Skałnych” w Krakowie. Z TPO uszczęsniczyli Stefan Łaciak, ks. W. Pilarczyk, R. Kantor, Z. Ficek i L. Rydel, który przypomniał postać Piotra Borowego z nadzieją aby w 60 rocznicę jego śmierci w 1992 powróciła tablica pamiątkowa na ścianę kościoła w Lipnicy Wielkiej, usunięta w 1939 przez nacjonalistów słowackich.

12 styczeń - ZG PTO w Radomiu urządził uroczysty opłatek, w którym wziął udział ks. Władysław Pilarczyk.

15 styczeń - pogrzeb naszego członka Danuty Dużyk na cmentarzu w Wieliczce. Mowę pożegnalną wygłosił red. Leon Rydel.

15 styczeń - Krakowski Oddział TPO w osobach F. Janowiak i K. Łaciak zorganizowali opłatek dla członków i sympatyków TPO mieszkających w Krakowie. Uroczystą Mszę św. odprawił ks. bp Jan Szkołodź w koncelebrazie ks. W. Pilarczyka przed cudownym obrazem Matki Boskiej Piaskowej w kaplicy kościoła oo. Karmelitów na Piasku. W bibliotece klasztornej zgromadziło się 56 osób. Cały ZG TPO, przedstawiciele ZP, Oddział radomsko-kielecki reprezentował Józef Knapik. Z Zawoi przyjechała p. Zofia Bugajska. Zebranych powitał o. Tadeusz Janowiak, kapelan Oddziału Krakowskiego TPO. Następnie ks. bp Jan Szkołodź poświęcił oplatki i przygotowane potrawy oraz złożył zebrany serdeczne życzenia. Po wzajemnym złożeniu życzeń zaśpiewano pastorałkę góralską i wiele kolęd.

20 styczeń - 200. osobowy chór ze szkół w Zubrzycy Górnej z towarzyszeniem Kameralnej Orkiestry z Żywca pod dyr. mgr K. Staszkiwicza śpiewał kolędy i pastorałki, a następnie wystąpiła w/w Orkiestra pod dyr. mgr Krystyny Jagły z repertuarem pięknych utworów. Koncert odbył się najpierw w kościele w Zubrzycy Dolnej o godz. 12.00, Mszę św. odprawił ks. Władysław Pilarczyk. O godz. 17.00 została powtórzona „Adoracja Żłóbka” w kościele w Jabłonce. Wójt mgr Julian Stopka zaprosił orkiestrę na kolację do gospody. Prezes orkiestry Stanisław Staszkiwicz przyjął propozycję red. Leona Rydla wykonania „Suity Orawskiej” Włodzimierza Poźniaka podczas 40-lecia LO w Jabłonce.

21 styczeń - red. Leon Rydel obecny na oplatku KTG PTTK (na Babiej Górze) w kościele na Osiedlu Podwawelskim.

27 styczeń - „Adoracja Żłóbka” w kościele w Liszkach. Śpiewał chór szkoły w Piekarach pod dyr. mgr Jana Kowalczyka przy akompaniamencie K. Staszkiwicza na akordeonie. Red. Leon Rydel złożył serdeczne gratulacje za piękny koncert.

29 styczeń - posiada o rodzinie Dłuskich i ich działalności w Zakopanem - dr Krystyna Czarniecka, głos w dyskusji zabierali; ks. W. Pilarczyk i L. Rydel.

22 luty - Dyr. mgr Józef Zajac i mgr Stanisława Lasek z Biblioteki Miejskiej w Krakowie na propozycję ks. Władysława Pilarczyka przekazali nieodpłatnie książki dla biblioteki LO w Jabłonce

26 luty - Posiada na temat „Źródła mineralne na Orawie” interesująco przedstawił prof. dr hab. inż. Stefan Łaciak. Swoje wiersze deklamował Roman Dzioboń i podpisywał również wydany przez Oficynę Podhalańską zbiór „Gazdówka w mieście”. W dyskusji wśród innych zabrał głos red. Leon Rydel i ks. Władysław Pilarczyk. Był doc. dr hab. Ryszard Kantor i dr Maria Ryskołog-Kubisiak.

28 luty - Ks. Władysław Pilarczyk wygłosił prelekcję „70-ta rocznica powrotu Orawy do Polski” w Ognisku Związku Podhalan w Lublinie. Prezesem „Ogniska” jest mgr inż. arch. Marek Wyszowski. Deklaracje do TPO wypełnili Małgorzata i Marian Loreniewiczowie.

28 luty - Red. Leon Rydel odwiedził w Żywcu dom rodziny Staszkiwiczów, ul. Sienkiewicza 22, tel. 25-97. Krzysztof Staszkiwicz podwiózł go samochodem do szkoły muzycznej. Tu wręczył mgr Krystynie Jagły, dyr. Kameralnej Orkiestry Miasta Żywca partyturę i wyciąg fortepianowy Suity Orawskiej, Włodzimierza Poźniaka dla jej wykonania podczas 40-lecia LO w Jabłonce Orawskiej.

6 kwietnia - Ogólnopolskie Towarzystwo im. C. K. Norwida, Oddział Tow. Przyj. Orawy i Kluby Stowarzyszenia „PAX” w Radomiu i Kielcach zorganizowały 6 kwietnia w Kielcach wystawę Stanisława Wyrtyła z Zubrzycy Górnej pt.

„Orawskie na szkle malowane”. W czasie wystawy przygrywała kapela orawska w składzie Roman Pakos, Anita i Robert Kowalczykowie z Lipnicy Wielkiej, ubrani w stroje orawskie. W Radomiu odbyło się też „Święcone”. Ks. Władysław Pilarczyk po poświęceniu pokarmów złożył zebranych życzenia świąteczne.

6 kwietnia - O godz. 16.00 w Miejskiej Bibliotece Publicznej odbyło się otwarcie wystawy pt. „Zapomniane Zaolzie”. Wydawnictwa omówił dr Kamocki, następnie w sali drewnianej były informacje o postaciach z Zaolzia, a Jan J. Szymik przedstawił informacje ogólne i o działalności zespołów na Zaolziu. Dr Kamocki przedstawił kilka zdjęć z tej ziemi. Oprócz licznych gości, TPO reprezentowali prezes R. Kantor, prof. Stefan Łaciak i red. Leon Rydel, Związek Polskiego Spisza w osobach dr Trajdos i prezes J. Kowalczyk, Związek Podhalańców prezes F. Wójcik, L. Rogala-Lewicki z żoną Anną. Niestety dr Kamocki zapomniał o obecności naszej i nie przedstawił nas na zebraniu.

9 kwietnia - „Święcone u Skalnych”. Poświęcił potrawy ks. Ząszel wspinał gwarą góralską. Z TPO obecni dr Kantor, prof. Stefan Łaciak, dr Maria Ryskalog-Kubisiak, ks. Władysław Pilarczyk, red. Leon Rydel i Zygmunt Fiełek. Zapisali się do TPO goście z USA Janina i Henryk Kedroń. O badaniach i pracy doktorskiej na temat wydawnictwa Polonii USA „Tatrzański Orzeł” mówił dr Kantor.

11 kwietnia - Miejska Biblioteka Publiczna i Krąg Przyjaciół Orawy im. T. Nowalnickiego zaprosił na otwarcie wystawy pt. „Dziedzictwo Orawy”. Pokazano liczne dokumenty i fotografie autorstwa Antoniego Krzewniaka (krajobrazy, budownictwo, kapliczki, portrety Orawiaków). Zdjęcia artystycznie wykonane zachwycały zwiedzających. Otwarcia wystawy dokonała dyr. MBP Maria Duda. Z TPO z Krakowa przyjechali ks. W. Pilarczyk i red. L. Rydel.

22 kwiecień - „Święcone” zorganizowane przez ZO TPO. Mszę św. odprawił ks. W. Pilarczyk, następnie w bibliotece klasztornej poświęcił potrawy i złożył życzenia. Były rozmowy na tematy orawskie. Przygrywała kapela orawska. Na wniosek kol. L. Rydla zebrano na pokrycie kosztów klisz do następnego Kwartalnika od 21 osób 740 tys. zł. Rozmawiano o 60 rocznicy śmierci Piotra Borowego w przyszłym roku i powrocie jego tablicy pamiątkowej na ścianę frontową kościoła w Lipnicy Wielkiej.

11 maja - Tygodnik Podhalański zorganizował w Zakopanem spotkanie na temat „Problemy społeczne Podhala”. Zebranie prowadził dr Maciej Pinkwart. Głos zabierali: Wojciech Mróz - red. naczelny, red. Ewa Iwulska, mgr Jerzy Świątek - nauczyciel z Ochotnicy i z Tow. Przyjaciół Orawy ks. Władysław Pilarczyk i red. Leon Rydel.

## Jubilatka

Jabłonka jest najstarszą miejscowością polskiej Orawy, a zarazem stanowi obecnie jej centrum administracyjne, handlowe i komunikacyjne.

Jej prapoczątki sięgają wieków XIII i XIV, założona przy starym, uczęszczanym szlaku handlowym na Węgry, to tu król Kazimierz Wielki w 1368 r. ustanawia strażnika pilnującego eksportu soli wielickiej, by przypadkiem nie była sprzedawana w granicach Królestwa.

W kronice kościelnej odnotowano przybycie w 1558 r. ze Śląska przyszłego sołtysa Sebastiana Jabłonowskiego wraz z synem Wincentym i czterema innymi rodzinami, a więc już dwa lata po objęciu przez Franciszka Thurzo w posiadanie Zamku Orawskiego.

Wprawdzie przywilej sołtysi wydany dla Wincentego Jabłonowskiego pochodzi z 1575 r., to jednak Jabłonka figuruje już w rejestrze podatkowym z 1566 r., a zdaniem prof. Semkowicza rok założenia przesunąć należy o całe 5 lat - do 1561 roku.

Osada musiała jednak istnieć grubo wcześniej, jeszcze przed przybyciem Sebastiana Jabłonowskiego, gdyż jest umieszczona na najstarszej ze znanych map Górnej Orawy z roku 1550.

W literaturze na ogół za prof. Semkowiczem - rok 1561 - przyjmuje się za założenie Jabłonki, a więc w 1991r. nasza jubilatka obchodzi swoją 430 rocznicę.

Cenna to rocznica na polskiej Orawie, a szczególnie dla samej Jabłonki; tu urodził się i działał ks. dr Ferdynand Machay, tu na jabłonowskim cmentarzu spoczywają zapisani w historii tej ziemi - Wendelin Dziubek i Pius Jabłoński, tu w końcu 5 listopada 1918r. utworzono polską Radę Narodową, a ks. Ferdynand Machay swoją przemowę do jabłonowskich gospodarzy zakończył zdaniem: **Polacy jesteśmy, więc do Polski należeć musimy.**

W roku jubileuszowym pamiętajmy o Jablonce i jej historii.

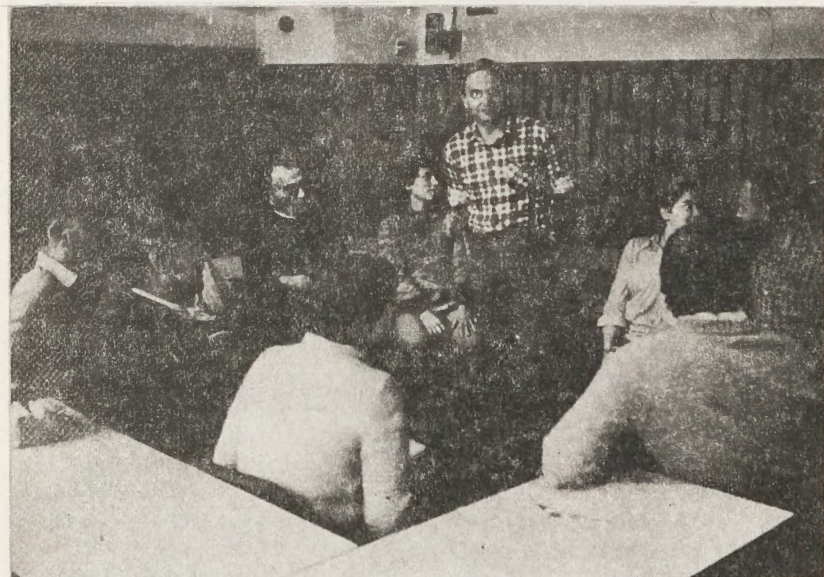
RMR

## PATRIARCHA ORAWY

W ostatnie jakby podmuchy lata przyszło nam pożegnać się z ks. Stefanem Joniakiem, tym razem na zawsze. Wszystkie chwile naszego życia mają to do siebie, że nie należą do teraźniejszości, nawet wtedy, gdy nam się zdaje, że właśnie się dzieją. Władysław Krygowski w książce „Wspinaczka po tęczy” (1985) wręcz dodaje, że „właściwie teraźniejszość nie istnieje, wszystko jest przeszłością odchodzącą w jeszcze dawniejszą przeszłość i wszystko jest przyszłością, która wyrasta z przeszłości”. Stałem i patrzyłem jak niesiona na barkach mężczyzn trumna płynęła na morzu głów, falowała jak statek. Teraźniejszość? Przeszłość?

Każda śmierć bliskiego, jakkolwiek byłoby się na nią przygotowanym, porusza i przesywa dreszczem jedyne w swoim rodzaju niepokoju. W rodzinnej Jabłonce orawskiej, w wypełnionym kościele parafialnym ks. bp Jan Szkodoń rozpoczynając Mszę św. żałobną nazwał ks. Stefana „Patriarchą Orawy”. Trafne to i zasłużone określenie. Podziękował mu za gorliwe kapłaństwo (szafarz sakramentu pojednania), za jego dobroć, miłosierną miłość, życie w ubóstwie, za patriarchat dla Orawy, troszczył się o przyrodę i folklor, był wielkim patriotą, w kapłaństwie nawiązywał do ks. Ferdynanda Machaya i ks. Buronia, był człowiekiem wielkiej otwartości.

W drukowanej pamiętce na 50-lecie kapłaństwa ks. Stefan jako motto zacytował z psalmu 115: „Cóż oddam Panu za wszystko co mi uczynił? Podniosę kielich zbawienia i wzywać będę imienia pańskiego”. Tak skromnym pozostał do końca, w testamencie zastrzegł sobie w ostatniej Mszy św. by nie było kazania, a także prosił o odmówienie cząstki różańca „za jego grzeszną duszę”, za wszystkich,



Pierwsze spotkanie z ks. prałatem Stefanem Joniakie dnia 11 IX 1983 w Przywarówce - Szkoła. Od lewej: B. Pytlos, E. Kowalczyk, T. Nowalnicki, ks. S. Joniak, A. Florek, R. Remiszewski przedstawia swoich gości, J. Ciešlik, W. Preidl, tyłem T. Dragon, niewidoczny L. Rydel i S. Słaby /fot. Z. Karge/



Przy danielczańskiej Piecie. Z lewej: ks. proboszcz E. Kwarcia, E. Moskała, J. Pilch, ks. S. Joniak, L. Rydel i E. Rutkowska

/fot. W. Cieślewicz/

których zaopatrzył sakramentami na ostatnią drogę i za wszystkich grzesznych, których nie zdążył. Odszedł od nas, jak w Norwidzie enigmatycznie „Tam gdzie jest Nikt i jest Osoba”.

Spoczął na zawsze na jabłonczańskim cmentarzu, skromnym jak to w górach, z widokiem na królową Beskidów, którą tak ukochał i troszczył się o nią w swoich publikacjach. Wśród trzydziestu paru księży z diecezji częstochowskiej, katowickiej i krakowskiej był też dziekan orawski ks. Ludwik Kołacz z Zubrzyicy Górnej i proboszcz z Niegowonic ks. Kazimierz Mrówka. Żegnał go nad grobem ks. bp Jan Szkołoń, w imieniu parafian wójt niegowonicki, red. Leon Rydel w imieniu babiogórskiego Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK na Markowych Szczawinach i Kręgu Przyjaciół Orawy im. Tomasza Nowalnickiego z Gliwic oraz dr Emil Kowalczyk od Orawy - pięknie i w gwarze: „...nie dla sławy, nie dla chwały, ba z potrzeby serca to robił, on tu będzie z nami, w naszej pamięci, w naszych sercach, w naszej wdzięczności, będziesz się spozierał na Babię Górę, Tatrę. Boże Cie ta prowadź”.

Śpiewały dzieci z chóru Krzysztofa Staszkieвича, smętne nutki zagrała muzyka Ludwika Młynarczyka, mocniejsze orkiestra Straży Pożarnej z Niegowonic, był taki moment, gdy wszyscy prawie równocześnie grali i śpiewali, wtórowały im mocno bijące wszystkie dzwony kościelne. W tej dziwnej kakofonii nic nie raziło, wręcz odwrotnie, ścisnęło w krtani i tży same staczały się po policzku.

Przypominam sobie, jak to kiedyś w gorący lipcowy dzień podczas spaceru w rezerwacie bukowym na Górze Chełm powiedział mi: „Proszę św. Piotra, by mnie wziął do nieba na stojąco, jak turystę”. W ostatnich dniach w szpitalu, jak tylko w miarę dobrze się poczuł, zaczynał

wstawać i chodził, chciał wrócić jeszcze do Niegowonic, o powrocie na Orawę już nie mówił. Chyba przypuszczał, że wróci na zawsze.

Ks. Joniak urodził się w Jabłonce na Orawie 25 grudnia 1910 roku, jako czwarte dziecko Karola i Karoliny z domu Giądła, na drugi dzień na chrzcie otrzymał imię Stefan. Szkołę podstawową skończył w Jabłonce, a w nowotarskim gimnazjum neoklasycznym im. Seweryna Goszczyńskiego w 1931 roku zdał egzamin dojrzałości, następnie rok spędził w wojsku a w 1932 roku został alumnem Częstochowskiego Seminarium Duchownego na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

- 20 czerwca 1937 roku święcenia kapłańskie otrzymał z rąk pierwszego biskupa częstochowskiego ks. Teodora Kubiny, w sześć dni później odbyły się uroczyste prymicje w Jabłonce. Odtąd całe swoje życie związał z diecezją częstochowską:
- w latach 1937-39 jako wikary w Lgocie Wielkiej k/Radomska,
- 20.08.1939 do 08.1951 był wikarym w Zawierciu, a po wojnie dodatkowo jako katecheta w szkołach średnich,
- do sierpnia 1955 był wikariuszem w parafii św. Zygmunta w Częstochowie i katechetą parafialnym,
- do grudnia 1957 jest już na samodzielnej placówce duszpasterskiej w Gomunicach k/Radomska, jako jej administrator,
- od 1 stycznia 1958 był proboszczem w Niegowonicach, tu też od 1977 roku na zasłużonej emeryturze.



9 VIII 1987 ks. prałat Stefan Joniak prowadzi do Rezerwatu Bukowego na górze Chełm,  
z lewej red. Leona Rydla, z prawej Ryszarda Kantora

/fot. R. Romiszewski/



12 IX 1987 w drodze na Pająkowy Wierch, ks. prałat Stefan Joniak z różdżką

/fot. J. Flach/

W 1969 odznaczony został przez biskupa częstochowskiego ROKIETĄ i MANTOLETEM, inaczej mówiąc tytułem kanonika zwyczajnego, a w 1971 roku wyróżniony przez Stolicę Apostolską tytułem prałata, czyli był kapłanem honorowym Jego Świątobliwości. Zmarł 30 września 1990 roku w zawierciańskim szpitalu w samo południe.

Przez całe życie interesował się swoją ziemią, przyjeżdżał tu na wypoczynek, wędrował po grapach orawskich, zaglądał do najdalszych zakamarków. Ludziom lokalizował studnie, badał wody, leczył środkami naturalnymi, był osobą, do której wszyscy Ignęli. W ostatnich latach wspomagał swoim doświadczeniem Babiogórski Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej na Markowych Szczawinach, a kapłanem był w Kręgu Przyjaciół Orawy w Gliwicach.

Wędrował z Kręgiem po Orawie, zapraszał też do siebie do Niegowonic na wycieczki jurajskie. Każda wspólna wycieczka była niezwykła pod względem treści i siły charakteru. I nadszedł czas, że zabiły mu dzwony orawskie mocniej niż zwykle, a on sam płynął na barkach bliskich, by ugiąć się pod stosem kwiatów, wieńców i ciepłych słów. Dla większości z nas Orawa będzie przez dłuższy czas pusta i jak powiedział jeden z orawskich proboszczy, przez następnych 40 lat Orawa będzie czekać na następnego kapłana, którego będzie można nazwać jej patriarchą.

**Ryszard M. Remiszewski**



## OSTATNIA PODRÓŻ KS. PRAŁATA STEFANA JONIAKA Z NIEGOWONIC DO JABŁONKI ORAWSKIEJ

Rysiek i jego telefon do mnie późnym wieczorem dnia 30 września br. zabrzmiał swoją treścią wielkim smutkiem. Ksiądz prałat Stefan Joniak zmarł w szpitalu w Zawierciu o godz. 12.35. Pogrzeb odbędzie się dnia 3.X. 1990 w Jablonce o godz. 12. Ryszard Remiszewski, najbliższy jego powiernik, przyjaciel i towarzysz licznych wycieczek i licznych rozmów złączonych wspólnym umiłowaniem trudnych spraw związanych z ziemią orawską, w ostatniej drodze jego życia, odwiedzał bardzo często ks. Joniaka w szpitalu. Były to chwile dla ciężko chorującego księdza potrzebą wewnętrzną, ożywieniem i chwilą radości, gdy jeszcze duch jego przełamywał chorobę ciała. Spełniał więc Rysiek obowiązek chrześcijański „chorych odwiedzać i pocieszać”. Odchodził już z tego świata do końca świadomy. Łaknął słów o ziemi orawskiej, jakby namaszczenia krzepiącego duszę. Zostawił dziedzica swych myśli i planów niespełnionych, dziedzica dalszego życia i działań w imię prawdy i sprawiedliwości.

Dzień od rana pełen słońca z letnią temperaturą i ciszą w powietrzu. Po opuszczeniu autobusu z Krakowa zobaczyłem Franka Fitaka na Rynku w Jablonce. Z zadumą mijania, zaopatrzeni w różę,



Jablonka 3 X 1990, pogrzeb ks. prałata Stefana Joniaka, trumnę nosią dziewczęta z Niegowonic  
/fot. R. Remiszewski/

jestemy w drodze do kościoła. Towarzyszą nam kobiety w czerni, idące samotnie, każda dla siebie, z wieku rówieśniczki ks. Joniaka. Idą go porzekać. Jest ich dużo. Ten pochód w czerni i powaga ich marszu pod górę do kościoła robi na nas silne wrażenie. Idą pożegnać swojego rówieśnika, księdza, który służył im swoją modlitwą i był powiernikiem ich trosk, czy jaśniejszych chwil.

Niegowonice przyjechały z ciałem ks. Joniaka. Formuje się żałobny pochód drogą, którą jakże często chodził zmarły. Pamiętam dobrze moje z nim marsze, czasami pod rękę z poczuciem pełnego zadowolenia, że oto idę z wyjątkowym kapłanem, który otacza mnie jakby płaszczem swojej duszy. Tyle tych spotkań, wypowiedzianych myśli, jego śmiejącej twarzy, bowiem z natury był łagodnego usposobienia, pełen odczuwalnej miłości do przyrody i ludzi. To iście wzór z podobieństwa św. Franciszka z Asyżu. Teraz niesiony na ramionach dziewcząt z Niegowonic w strojach regionalnych na zmianę z chłopcami i dorosłymi, bo to ich umiłowany proboszcz, a katafalk w kościele w powodzi kwiatów i żałobnych wieńców, otoczony młodzieżą, trzymającą ostatnią wartę przy trumnie ks. Joniaka. Służył ksiądz swoim parafianom jeszcze 13 lat po przejściu na emeryturę. Nieraz obserwowałem jego kontakty z mieszkańcami Niegowonic. Przychodzili go odwiedzać ze swoimi kłopotami, albo bezinteresownie na serdeczną rozmowę. To samo obserwowałem w Jablonce, gdy ją odwiedzał. Przyjeżdżał do niej bardzo często, na odpusty orawskie, na rozmowy z nami. Spotykaliśmy się u państwa Cieślewiczów i Staszkieviczów, którzy służąc swoim samochodem wozili go po ziemi orawskiej, gdzie w wybranych miejscach badał różdżką właściwości ziemi lub szukał źródeł wody dla kopania studni. Co roku dnia 29 lipca odprawiał Mszę św. za duszę śp. Piusa Jabłońskiego, dyrektora LO. Po mszy był serdecznie zapraszany przez wdowę na obiad i podwieczorek. Odbywały się tam nasze rozmowy. To niezapomniane wspomnienia. Odwiedzał też Staszkieviczów, gdzie przyjmowany był z wielkimi honorami. U nich ks. Joniak czuł się dobrze i swojsko. Nieraz dla odpoczynku wyciągał się na tapczanie. Z dumą opowiada Staszkievicz o tych wizytach.

W czasie choroby był chłonny ma wiadomości orawskie. Martwił się rosnącym nacjonalizmem słowackim. Przekazywał Remiszewskiemu informację, że na Orawie kursują listy, na których zbiera się podpisy przymależności do narodowości słowackiej. Znał Orawę po roku 1920 roku, gdy po spisie ludności na 14.440 mieszkańców tylko 318 osób przyznało się do obcej narodowości, w tym Żydów było 261, kilku Węgrów, kilku księży słowackich i paru Słowaków. Okupacja słowacka 1939-1945 to planowe rugowanie polskości a od 1947 intensywna działalność Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Czechów i Słowaków w Polsce. Do 1939 roku Orawa była krajem kipiącym polsnością. W takiej się wychował i dlatego aktualne przekształcenia odczuwał boleśnie.

W sprawach kościoła był niepodważalnym autorytetem. Swoją działalnością wzbudzał szacunek, który szanował następcą po nim ks. proboszcz Kazimierz Mrówka, kapłan o zacnym charakterze i wielkich osobistych przymiotach. Obserwowaliśmy tę godną współpracę obu kapłanów, a dla nas gości ks. Joniaka, okazywał pełną akceptację i gościnność.

Zorganizowana parafia z Niegowonic przyjechała kilkoma autobusami z orkiestrą dętą straży pożarnej, aby oddać największy hołd swojemu ukochanemu kapłanowi. Tłum ludzi wypełnił cmentarz. Byli przedstawiciele Gminy z wójtem na czele, nauczyciele z LO z dyrektorem, zespół dzieci z Przywarówki z dyr. Emilem Kowalczykiem, miejscowa młodzież, mieszkańcy Jabłonki i Orawy, dużo księży z bp Janem Szkodoniem. Na cmentarzu śpiewały dzieci z chóru K. Staszkievicza, grała muzyka Młynarczyka i orkiestra dęta z Niegowonic. Byli przedstawiciele Kręgu Przyjaciół Orawy z Gliwic z Remiszewskim i Preidlem, turyści z OKTG PTTK na Babiej

Górze, członkowie ZG Tow. Przyjaciół Orawy z Krakowa i z miejscowego Oddziału oraz proboszcz z Niegowonic ks. Kazimierz Mrówka.

Tak żegnany był drogi sercu kapłan już zaliczony do najwybitniejszych postaci orawskich. Ziemia orawska rodzi różnych ludzi, jak każda inna ziemia, ale tym się wyróżniła, że często w jej historii pojawiają się tacy, którzy prawdy za nic nie sprzedadzą.

Leon Rydel

## Nad grobem ks. prałata Stefana Joniaka

Parę słów pożegnania ks. prałata Stefana Joniaka w imieniu turystów z Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK na Babiej Górze, Kręgu Przyjaciół Orawy z Gliwic i Towarzystwa Przyjaciół Orawy.

„Byli chłopcy byli, ale się minęli i my nie minimy po malutkiej chwili”. To słowa ks. Joniaka z ostatniego listu pisanego do mnie, których kilkadziesiąt posiadam jak również liczne fotografie z naszych spotkań. Wracam myślą do naszego pierwszego spotkania w Przywarówce dnia 11 września 1983. Już wtedy liczna grupa Gliwiczian i krakowian uległa urokowi księdza i jego wiedzy o ziemi orawskiej. O ziemi także zasobnej w różne bogactwa: położenie korzystne dla wypoczynku, tak zwana „Polska Szwajcaria” w dolinie Bukowińskiego Strumienia, lecznicze wody mineralne, obecność wód geotermalnych, wielkie Puścizmy i torfowiska z borowiną. Chodząc ze swoją różdżką po różnych miejscach ziemi orawskiej, wyczuwał obecność podziemnych źródeł i złóż minerałów. Przedstawiał zagrożenia środowiska przez przemysł południowych sąsiadów. Słuchaliśmy z wielką uwagą jego wykładów z historii Orawy. Z umiłowania dziejów tej Ziemi zrodziła się myśl założenia Kręgu Przyjaciół Orawy, którego został kapłanem. Wielu członków Kręgu podjęło badania różnych wydażeń z tej ziemi i działalności człowieka. Odwiedzaliśmy ks. Joniaka w jego plebani w Niegowonicach, położonej wśród bogatego pejzażu roślinności. Uśmiechem i wyciągniętymi rękami zapraszał nas do środka i gościł „czym chata bogata”, a sam siadywał na końcu stołu i spożywał prosty posiłek. Prowadził nas w najpiękniejsze zakątki Jury Krakowsko-Wieluńskiej, wśród lasów aż do Zamku w Ogrodzieńcu. Hutkach-Kankach w pejzażu Rezerwatu Bukowego na Górze Chełm, powstałego z jego starań, gościliśmy u p. Chojnackich w ich domku letnim, gdzie przy kawie toczyły się żarliwe rozmowy o ziemi orawskiej. Wtedy brał nas pod rękę i szczęśliwy powierzał swoje tajemnice i opowiadał o swojej działalności. Był dla nas ojcem, ojcem duchowym. Spotkania powtarzały się. My potrzebowaliśmy jego słów i on odczuwał potrzebę tych spotkań. Niekończąca się wymiana myśli oczywiście na temat umiłowanej Orawy. Dnia 12 września 1987 na Danielkach przy słynnej „Piecie” (Matka Boska Bolesna) z okazji swojego jubileuszu, 50-lecia kapłaństwa dla turystów i miejscowych mieszkańców, odprawił Mszę św. przy ołtarzu polowym w asyście proboszcza z Orawki, ks. Edwarda Kwarciaka. W skupieniu przeżywaliliśmy urok tej osobliwej chwili na tle bogatych kształtów Pasma Podhalańskiego ukoronowanych szczytami Tatr, przy pięknej słonecznej pogodzie. Potem na posiadach w izbie u p. Jaworskich, pozwoliłem sobie na porównanie ks. Joniaka do postaci św. Franciszka z Asyżu. Poprowadził nas na szczyt Pająkowego Wierchu. Sam umiłował góry i miłość do nich przekazywał młodszym.

Choroba jego zmartwiła nas. Odwiedzali go w szpitalu gliwiczanie a w ostatnich dniach jego życia kol. Remiszewski, Preidl i dr Kowalczyk. Były to chwile rozjaśniające jego samotność choroby. Ostatnie słowa życia z przyjaciółmi, potrzebne jego duszy na drogę roztania.

Zgon księdza zasmucił nas. Gdy składamy do grobu jego ciało, jego duch pozostanie z nami. Będziemy pamiętać wskazania, a szczególnie jego testament wypowiedziany podczas homilii wygłoszonej 30 kwietnia w kościele w Jabłonce, poświęconej pamięci ks. Ferdynanda Machaya,

gdy powiedział „babka uczyła mnie godzinę w gwarze orawskiej - p o l s k i e j”. Powtórzył to drugi raz. Przyjmujemy to za prawdę.

W ostatnim słowie pożegnania, składamy przyrzeczenie wiernej pamięci.

**Śpij spokojnie, zacy kapłanie!**

**Leon Rydel**

## Nad Grobym Ksiyndza Stefana Joniaka...

Zegno Cie ukochany nas patriarcho orawski - Twoja rodzinno zym Orawa przepiynom pogodom. A jo kiołek w imiyniu rodoków powieźć Ci troske w Twoim piyrszym języku, cōześ sie go naucōł w rodzinnym dómie - w orawski gwarze, ktoro ześ tak kochol i sanowol.

Myślim se, ze kie seleś po nauke do Nowego Torgu, toś se przišpiywowol:

„Cosik sie mi widzi, cosik sie mi zdaje, ze moje nuzeczki pōdo inkse kraje.”

I poseleś po maturze jesce dali, bo do Krakowa ucyc sie na ksindza, a pote znowa jesce dali od Orawy, ale za to blizy Matki Boskie Cynstochowskie, ktoro orawski lud tak bardzo ći i wielbi.

Jakiym byleś kapłanem - to dzisiok widno. Kielożto przislo Cie odprowadzić Twojik downyk parafianów. Jako ik chmara! Jakiym byleś Orawiokiym - to tyz widno, bo kieloż nos tu przibylo! Nie bedym przibacowol Twoik zaslug, bo Tyś tego nie rod sluchol, boś to robiol nie dlo slawy i chwały, ale z potrzeby serca...

We wspomniany śpiywce dali som takie słowa:

„Smrecki, moje smrecki, odyjde wos precki.

nie bede wom śpiywol, nie bede tu bywol”.



Na cmentarzu w Jablonce red. Leon Rydel żegna zmarłego ks. prałata Stefana Joniaka. Z lewej ks. Kazimierz Mrówka, proboszcz z Niegowonic, z prawej bp. Jan Szkołoń

/fot. A. Krzewniak/

Odchodzisz precki, jaze do nieba. Tam z orawskimi świąntymi bez orodowoł za tom skalistom i twordom ziymiom, bo Ty bez tego ni mozes być. Bez sie za nos modliól, bedzies pytoł PanaBoga o błogosławyństwo prze tyn lud...

Ale bez i z nami tutok bywoł...Tu na jabłóncańskiy smyntyrzu. Pożryj sie jako piyknie z tela widno Babio Góre, Tątry, dziedziny orawskie, bez se na nie požyroł. Przeto sie nie zegnome z Tobom, ale Ci po orawsku padome: „Boze Cie ta prowadź na ty niebiański dródze...”

Emil Kowalczyk

### Emil Kowalczyk - Ksiyndzu Stefanowi Joniakowi

Minoł sie tyn kapłon świąnty	A ludzie
z ludu orawskiego wzynty	z parafije
zegnany scerze	z Orawy
bo zycie	z seijakik światów śli
oddoł Bogu i ludziom	zasmucyni
w ofiyrze	zadumani
Wyjaśnione niebo	osirocyni
witało swojo dusycke	

A zwóny plakały i niesły swoje i nase lzy

### ODWIEDZINY W ZAWIERCIU

Motto: “Byłem chory, a odwiedziliście Mnie”.

(Ewangelia św. Łk 25,36)

Bylime <sup>x)</sup> u ksiyndza Stefana	Za oknym jesiynne chmury
Orawy sumiyenio	udzkie mury
Spytoł-Samarytanin	zimnica
i lezoncy Orawianin	na Babi Górze
jego słabość	pewno fujawica
ciyrpiynie	A tu tlejonce się zycie
nasa bezsilność	Nasa i Jego nadziejo
zamyślynie	na orawskie jesse dnie

x) Bylime t.j. Rysiek Remiszewski, Wojtek Preidl i ja w przedostatnią sobotę września 1990 roku. Za niespełna 10 dni ks. Prałat Stefan Joniak zmarł... Wiersz ten dedykuję Wam kochani Gliwiczanie, a Tobie Ryszard, szczególnie dziękuję za przekazanie mi prośby nieodżałowanego Księdza...

Emil Kowalczyk

### SKARBY ORAWY

#### „Polska Szwajcaria” w Dolinie Bukowińskiego Strumienia im. ks. prałata Stefana Joniaka

Zaproszony przez prof. dr hab. inż. Jerzego Kowalczuka do jego chaty-skansenu z zabytkowymi sprzętami domowymi, gospodarskimi i wyrobami sztuki ludowej-orawskiej w Podszklu nr 160, zostałem poinformowany o drodze dojazdu od strony Czarnego Dunajca autobusem PKS.

Profesor z urodzenia lwowianin, wybrał jak jego poprzednik prof. Władysław Semkowicz, też lwowianin wieś Podszkle na letni wypoczynek i tu zastał i zabezpieczył skarby ludowej sztuki orawskiej.

Jako turysta i piechur, po odczytaniu mapy wysiadłem w Podwilku z autobusu PKS koło kościoła. 400 metrów poniżej, po lewej stronie szosy na cmentarzu koło ogrodzenia można odszukać grobowiec z napisem „Tu spoczywa śp. Wojciech Lorencowicz, kierownik miejscowej szkoły powszechnej, ur. 21 III 1895, zm. 7 XI 1952. Błogosławieni, którzy umierają w Panu”. Powyżej dobrze zachowana jego fotografia. Por. Lorencowicz był dowódcą Legii Spiskiej w 1918-1920. Po ukończeniu słynnego ze znakomitej obsady wykładowców, Pedagogium dra Henryka Rowida w Krakowie, został mianowany nauczycielem szkoły powszechnej w Podwilku. Stefania Kowalczyk z Danielek, jego uczennica, wspomina jego opiekuńczy stosunek do dzieci. W dzień zmarłych składa kwiaty na jego grobie.

Wracam 200 metrów i w prawo bitą drogą przez przysiółek Ziemiaństwo i Kudzie, potem drogą polną obok Bukowińskiego Strumienia płynącego leniwie licznymi meandrami, przeżywam wspaniałość krajobrazu. Dolina bogata w lasy i polany malowniczo przenikające się, z bogatą rzeźbą terenu, z licznymi potoczkami wpadającymi do Bukowińskiego Strumienia i spływającymi z Pająkowego Wierchu (935 m) z prawej i z Wielkiego działu (935 m) z lewej strony. Atmosferę marszu tworzą polna droga - kręta, biegnąca nierównościami terenu, po deszczu pełna kałuż, które trzeba przeskakiwać lub omijać. Ta niewygodna to duchowe przeniesienia się w pierwotność czasu. Miejscami pojedyncze zagrody chłopskie, tu i tam pasące się krowy. Cisza, jedyne dźwięki tworzą szumiące trawy i gałęzie drzew, krople spadającej wody, śpiew ptaków. Idę samotny, poddany nastrojowi nie rejestruję dokładnie wszystkiego. Oddycham wonią traw, żywicy i wszystkim dookoła. Wreszcie ukazuje się gospodarz ze skopkiem - idzie doić krowy, potem dziewczyna. Dolina zawęża się, potok prostuje swój bieg, ściany lasu przybliżają się. Po upływie 3 km marszu coraz więcej domów, kończy się „Polska Szwajcaria”. Jestem już we wsi Podszkle, gdzie pod numerem 160 znajduje się drugi SKARB ORAWY.

Ten przepiękny teren odkrył po pierwszej wojnie światowej prof. Władysław Semkowicz (1878-1949) i nazwał ją „Polską Szwajcarią”, natomiast ksiądz Stefan Joniak (1910-1990) wielki znawca i miłośnik Orawy przypomniał ją i upowszechnił. Nazwijmy więc Dolinę Bukowińskiego Strumienia jego imieniem. Dokładny opis Doliny znajduje się w liście ks. J. Joniaka do mnie, z dnia 26 IX 1984.

**Leon Rydel**

PS. Teren ten powinien zostać uznany za Park Krajobrazowy, rolniczo-pasterski, z naturalną drogą polną i obecną zabudową wiejską.

## **MOJE SPOTKANIA Z KSIĘDZEM INFULATEM DOKTOREM FERDO MACHAYEM**

Kiedy myślami wracam do Krakowa, miasta mojej młodości, to często wspominam obok rodziców i rodzeństwa Księdza Infułata Doktora Ferdynanda Machaya. Łączyła mnie z Nim oraz z Jego świetlaną Osobą przyjaźń oraz pełne oddanie się Jego wielkiej duchowości, którą górował nade mną, a również nad wieloma innymi ludźmi.

Poznałem Księdza Infułata w latach między 1932 a 1935, przede wszystkim z Jego książki - życiorysu „**Moja droga do Polski**” oraz z Jego wielu artykułów i myśli drukowanych w tygodniowym piśmie Krakowskiej Diecezji „Dzwon Niedzielny”. Imponowała mi Jego wspaniała pewność ujmowania myśli chrześcijańskich i polskich, w których nigdy nie było wątpliwości i wahań, zwłaszcza wtedy, kiedy należało rozstrzygnąć jak ma postępować **Polak-katolik**, obywatel naszego kraju - Ojczyzny.

Gdy Ksiądz Doktor Ferdo Machay wrócił ze studiów oraz pracy wśród polskich górników we Francji, osiadł czasowo na Orawie w Lipnicy Wielkiej, pomagając swojemu starszemu bratu Karolowi - proboszczowi w prowadzeniu parafii. Działalność Jego, nie tylko w pracach duszpasterskich, ale również społecznych i polskich zwróciła już wtedy na Niego wiele uwagi całego społeczeństwa. Książkę "Moja droga do Polski" przyjęto z dużym uznaniem. W niej otworzył oczy Polakom, że na południowej granicy naszego kraju żyje jakby zapomniany lud polski, który modli się oraz mówi po polsku, a wyciągają po niego ręce słowacy z racji źle wyznaczonej przed 100 laty granicy galicyjsko-węgierskiej. Odrodzona w 1918r. Polska-Ojczyzna nie może oddawać swych rodaków obcemu krajowi, gdy nastąpiła odpowiednia chwila upomnienia się o naprawę błędu, popełnionego w czasie rozbiorów Polski w osiemnastym stuleciu. Niestety błędu nie udało się w pełni naprawić i kilka wsi polskich zostało po słowackiej stronie. Fakt ten był bardzo bolesnym przeżyciem dla Księdza Machaya. Słowacy próbowali nawet schwytać go, a może nawet pozbawić go życia, ale Ksiądz Józef Buroń (późniejszy proboszcz z Lipnicy Małej) przewiózł go na stronę polską, ukrytego w furze siana.

W niedługi czas po tych wydarzeniach nastąpiła nominacja Księdza Ferdo Machaya na prefekta klasztoru Norbertanek oraz proboszcza Parafii Zwierzynieckiej w Krakowie. Na tym stanowisku zastał Księdza Machaya wybuch wojny w 1939 r. Tu też wtedy zajaśniała Jego wielka działalność charytatywna przez zorganizowanie pomocy dla głodujących oraz pozostającej bez środków do życia polskiej inteligencji; głównie profesorów i nauczycieli (też starzy i cierpiący), pozbawieni celowo przez Niemców poborów oraz środków do życia!

Jeszcze w okresie trwania wojny powierzył Książe Arcybiskup Stefan Sapieha Księdzu Doktorowi Ferdynandowi Machayowi prowadzenie parafii Mariackiej. Bywałem w niej często, tak w zwykłe dni, jak również podczas niedzielnych Mszy św. o godzinie 12. Można było na tych mszach często słuchać homilii wygłaszanych przez Księdza Machaya. Przemawiał do dusz oraz serc, przez co kształtował charaktery wielu ludzi!

Wobec wojny oraz nieskończonej ilości problemów społecznych, klęsk i trudności wojennych, w wygłaszanych tezach homilii Księdza Infulata nie było nigdy wątpliwości, jak należy postąpić w skomplikowanych warunkach życia oraz jak ma zachować się w różnych okolicznościach Polak katolik. Jego myśli podane w szczerych, prostych, mocnych słowach działały nie tylko wyjaśniająco i uspokajająco, ale równocześnie przebudowywały i utwierdzały wiarę, nadzieję i miłość oraz pewność, że Pan Bóg rządzi światem oraz, że prowadzi go nieomylnie dla dobra ludzi. Człowiek jest obowiązany kochać Stwórcę i postępować zgodnie z zasadami wiary oraz nauki Pana Jezusa Chrystusa, za którą On oddał swe życie, aby nas ratować przed grzechem, wielkim nieszczęściem człowieka na świecie.

W latach przed wojną spotkałem się kilkakrotnie z Księdzem Infulatem na różnych zebraniach lub uroczystościach organizowanych przez rozmaite towarzystwa z okazji Bożego Narodzenia, Nowego Roku czy Wielkanocy (opłatek, święcone) w Związkach Młodzieży Wiejskiej i Rękodzielniczej, Towarzystwa "Sokół" i Zrzeszeń Rolniczych. Informowano na nich Księdza Infulata o pracy, zadaniach i otrzymanych wynikach.

Ksiądz Infulat redagował i wydawał przez kilka lat przed wojną Kalendarz dla Polaków na Orawie. Cieszyłem się, że mogłem uczestniczyć w tych wydawnictwach, opracowując niektóre artykuły, wskazując rolnikom z Orawy właściwe sposoby gospodarowania na roli oraz łąkach i pastwiskach.

Kilkanaście razy odważyłem się też odwiedzić Księdza Infulata w Jego mieszkaniu, aby poradzić

się w ważnych sprawach i decyzjach życiowych oraz, aby prosić o udział w pogrzebie mojego śp. Ojca (za co jestem Księdzu Infułatowi bardzo wdzięczny do końca mojego życia).

Pisząc na życzenie Redakcji kwartalnika „Orawa”, pisma Towarzystwa Przyjaciół Orawy, tych kilka myśli o Księdzu Infułacie Doktorze Ferdynandzie Machayu, chcę podkreślić, że chyłę najgłębiej czoła nad pamięcią o Nim, jako o Wielkim, Mądrym Człowieku, Wielkim Kapłanie Kościoła Katolickiego i Wielkim Polaku, który swym życiem, pracą i działalnością bardzo zasłużył się Ojczyźnie!

**Cześć i Chwała Jego Świetlanej Pamięci**

**Prof.dr Mieczysław Nowak**

Przypisy:

Mieczysław Nowak - inspektor Krakowskiej Izby Rolniczej:

Trudno gospodarować na rozdrobnionym gruncie. „Przyjaciel Spisza i Orawy”, kalendarz 1939, s.117-119

Uprawiamy koniczynę z trawami. „Przyjaciel Spisza i Orawy”, kalendarz 1039, s.119-121

Zbieramy kompost. „Przyjaciel Spisza i Orawy”, kalendarz 1947, s. 90-91

## **Karol Stopiak**

Parafia w Lipnicy Wielkiej ma szczęście do organistów. W okresie międzywojennym pracował tu Emil Mika - cała legenda. W okresie powojennym jest nim Karol Stopiak, który w roku 1991 będzie obchodził 50-lecie pracy organistowskiej i to w jednej i tej samej parafii. Nadarza się okazja, aby przybliżyć czytelnikom „Orawy” Jego sylwetkę.

Urodził się 2 VI 1915 w Lipnicy Wielkiej jako syn Ignacego i Marii Gawęłda, miejscowych rolników. 4-klasową szkołę podstawową ukończył w rodzinnej wsi. Jego nauczycielem był Emil Mika. Karol uczył się bardzo dobrze, nic więc dziwnego, że pragnął kształcić się dalej. W 1932 został przyjęty do 8-klasowego liceum w Poznaniu, gdzie oprócz przedmiotów ogólnych uczył się także muzyki. Tu zastaje Go wojna. Do domu wrócił na podstawie dokumentu wydanego przez władze niemieckie - tzw. „ausweis” nr R5061, wydany 3 XI 1939. Już w styczniu 1940 udaje się do Spiskiej Kapituły, aby dokończyć przerwana naukę. Zaliczono mu trzy lata nauki. Na czwartym roku studiował tylko muzykę. 29 V 1940 otrzymuje „Kántorsky diplom” nr 2/1940 wydany przez: tátna Učitelská Akadémia, Spiška Kapitula (wszystkie świadectwa szkolne i inne dokumenty zniszczyli żołnierze radzieccy w czasie działań wojennych w 1945 dlatego otrzymał duplikat dyplomu 13 VIII 1946). Z dyplomem w ręce wraca do Lipnicy Wielkiej.

Na miejsce aresztowanego Emila Miki, który został osadzony w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, organistą w Lipnicy Wielkiej został mianowany dyrektor szkoły - Słowak Jan Matioška. Wkrótce został zwolniony ze stanowiska organisty z powodów moralnych. W tym czasie (11 XII 1941) Karol Stopiak otrzymuje z Urzędu Dziekańskiego w Cimhowej pismo nr 480/1941, w którym otrzymuje nominację na organistę w Lipnicy Wielkiej na okres jednego roku. Po upływie tego terminu Diecezjalny urząd w Spiskiej Kapitułe pismem z dnia 3 VIII 1942 nr 1824 mianuje go organistą na czas nieograniczony.

Przygoda z muzyką, śpiewem i tańcem zaczęła się w życiu Karola już w młodości. Należał do zespołu założonego przez Emila Mikę od samego początku, aż do wyjazdu do Poznania, to jest do 1932. Był pod urokiem swego mistrza. Praca w zespole pomogła Karolowi odkryć w sobie zamiłowanie do muzyki i pragnienie kształcenia się w tym kierunku. Nic dziwnego, że kiedy sam zostanie organistą w Lipnicy Wielkiej, będzie kontynuował dzieło Emila Miki. W czasie okupacji i po zakończeniu działań wojennych prowadzi zespół, z którym wyjeżdża do różnych miejscowości, a w Lipnicy Wielkiej występuje na wszystkich uroczystościach religijnych i świeckich.



Praca organisty i z zespołem nie wypełnia całego jego życia, czasu. Pracuje na gospodarstwie. Tu pomaga mu żona Danuta Jeleń pochodząca z woj. tarnowskiego. Związek małżeński zawarli w 1950, zmarła w 1976.

Karol znajduje jeszcze czas na inną działalność. Pod koniec okupacji zostaje wybrany na kierownika Drużstwa, czyli Kółka Rolniczego. Po zakończeniu działań wojennych w 1945 przystępuje do zorganizowania go na nowo. Powstaje zarząd w którym pełni rolę prezesa. Sekretarzem został ks. Andrzej Dorański, który był aresztowany przez gestapo, lecz udało mu się wydostać na wolność. Rolę skarbnika powierzono proboszczowi, ks. Karolowi Machayowi. Lipnica Wielka w czasie działań wojennych (front stał 9 tygodni) została bardzo zniszczona i spalona. Istniało wielkie zapotrzebowanie na materiały budowlane, jak również nawozy mineralne. Karol razem z ks. Dorańskim wagonami towarowymi wyjeżdżają na Śląsk i do Krakowa, aby zaopatrzyć całą wieś w potrzebne towary. Kiedy Kółko Rolnicze przekształciło się w GSSCh najpierw jest prezesem, a później długoletnim głównym księgowym, aż do 1976, kiedy przechodzi na emeryturę. Wiele razy próbowano wymusić na nim, aby zrezygnował z funkcji organisty, lecz bezskutecznie. Kiedy w czasie pracy musiał iść do kościoła, to brał wolny dzień. Warto podkreślić, że nigdy w życiu nie miał urlopu.

Przy tak licznych zajęciach znajduje czas dla rodziny. Stara się o wychowanie i wykształcenie trójki swoich dzieci. Syn Janusz kończy studia teologiczne i jako kapłan pracuje w Archidiecezji Krakowskiej. Córka Krystyna kończy WSP w Krakowie, Halina szkołę średnią - pracuje na stanowisku naczelnika poczty w Lipnicy Wielkiej.

Karol Stopiak to także działacz społeczny. Przez dwie kadencje jest radnym Gminnej Rady Narodowej w Jabłonce, a jedną kadencję radnym w Lipnicy Wielkiej.

Za swoją pracę jest wielokrotnie odznaczany: Zasłużony Działacz Ruchu Spółdzielczego (1957), Medalem 40-lecia PRL, Odznaką „Zasługi dla Orawy” (1986), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1986). Za najważniejszą pracę, posługę w kościele, nagroda czeka go u Boga.

**ks. Władysław Pilarczyk**

## Jan Słaby

Najstarszy syn Józefa i Karoliny Gąsiorek, ur. 21 III 1912 w Lipnicy Wielkiej-Kiczorach. Posiadał pięcioro rodzeństwa. Rodzina liczna, stąd rodzice mają sporo problemów z jej utrzymaniem. Dzieciństwo Jana niczym nie odróżnia się od dzieciństwa innych dzieci Kiczorskich. Do szkoły podstawowej, a taką tylko ukończył, uczęszczał w Kiczorach, gdzie nauczycielami byli zwykli gospodarze, początkowo Józef Słaby, a później Karol Pilarczyk. Do szkoły chodziło się od listopada do końca kwietnia, czyli w porze zimowej, kiedy nie było pracy w polu. Za naukę płacono 12 papierków reńskich. Szkoła mieściła się w domach prywatnych.

Pierwszy podręcznik w języku polskim kupili mu rodzice u ks. Szramka w Jabłonce w roku 1924, a więc w roku, w którym Kiczory zostały przyłączone do Polski. Wcześniej uczył się w języku węgierskim i słowackim. Świadectw szkolnych nie otrzymywali. Świadectwa były czytane. Na końcu roku rodzice przychodzili do szkoły, gdzie nauczyciel odczytywał stopnie, jakie dzieci otrzymały i informował czy przeszły do następnej klasy. Od 1924 szkoła była już normalna, uczyli nauczyciele państwowi. W Kiczorach pierwszym nauczycielem urzędowym był Roman Korzeniowski, który później został przeniesiony do Lipnicy Małej, a do Kiczor przyszła pani Furtak.

Roman Korzeniowski początkowo mieszkał u Endego (Andrzeja) Stechury, później u Józefa Słabego - ojca Jana. Do Korzeniowskiego przychodził kolega Mieczysław Nowak, który grał na skrzypkach, i od niego Jan nauczył się grać na tym instrumencie.

Po ukończeniu szkoły 4-klasowej Jan został w domu i pomagał rodzicom w pracach domowych i na gospodarce, a kiedy miał już trochę więcej sił i lat pracował w Babiej Górze przy wyrębie drzewa.

W kwietniu 1934 został powołany do odbycia służby wojskowej. Służył 18 miesięcy w 1 pułku podhalańskim w Nowym Sączu. Niezapomniane przeżycie z tego okresu to udział w pogrzebie Józefa Piłsudskiego w Warszawie w kompanii honorowej. Po powrocie z wojska podjął pracę w Babiej Górze w charakterze manipulanta leśnego i na tym stanowisku pracował, z przerwą do 1939 roku.

W 1936 powołany został do Krakowa na kurs podoficerski i wychowania obywatelskiego. Posiadał stopień wojskowy starszego strzelca. Zaproponowano mu także, aby pełnił funkcję instruktora w TOW. W latach trzydziestych jest instruktorem w Związku Strzeleckim w Kiczorach, który założył leśniczy Kulan.

W 1938 powołany został na ćwiczenia wojskowe do Nowego Sącza. Był na Podhalu, Wołyniu i z powrotem w Nowym Sączu, gdzie otrzymali broń z ostrą amunicją i skierowano ich na Zaolzie. Wkrótce wraca do domu.

W 1939 następuje mobilizacja, lecz Jan jak wszyscy członkowie TOW zostaje na miejscu.

W czasie okupacji słowackiej pracuje w składnicy drzewa w Jabłonce, skąd chciano go zwolnić, ponieważ był Polakiem. Udaremniła te plany ingerencja leśniczego, który stał na stanowisku, że nieważne jest, jakiej jest się narodowości, lecz jak wypełnia się swoje obowiązki, a te Jan wykonywał znakomicie.

Po powrocie Orawy do Polski w 1945 pracuje na roli, ale bardzo krótko. 22 września podejmuje pracę w Babiej Górze w charakterze Gajowego w Policach, Kralowej, Ingierach, a w 1952 obejmuje stanowisko leśniczego w Stańcowej. Jan poznał Babią Górę jak własną kieszeń, przemierzył ją wzdłuż i wszerz. Cenili go przełożeni, bo był wzorowym pracownikiem, a szanowali podwładni, dla których był wymagający, ale i sprawiedliwy. Na stanowisku tym pozostał do 1978, t.j. do czasu przejścia na emeryturę. Zamieszkał w Przywarówce w wybudowanym przez siebie domu.

Jan miał wielkie zdolności muzyczne, absolutny słuch. Grał przede wszystkim na skrzypkach. Grywał na weselach, zabawach i innych uroczystościach kościelnych i państwowych.

Przez 29 lat był radnym. W 1954 r. najpierw Gminnej Rady Narodowej w Lipnicy Wielkiej, potem w Jabłonce w różnych komisjach, a zwłaszcza Komisji Leśnictwa. Następnie przez 4 lata był radnym PRN w Nowym Targu. Przyczynił się do regulacji rzeki w Przywarówce, wybudowania drogi lokalnej itd. Należał do PSL za czasów Mikołajczyka, a potem ZSL.

Za swą działalność zawodową, społeczną i organizacyjną wielokrotnie odznaczony: Medalem XXX-lecia PRL, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Odznaką „Za zasługi dla Orawy”.

Dla Jana najważniejszą jednak sprawą była rodzina, dla której nie szczędził wysiłku i czasu. Związek małżeński z Anną Bańdyk, ur. 14 X 1919, zawarł w Lipnicy Wielkiej 5 X 1941. Dzieci, które przyszły na świat, starał się wychować wg. nauki katolickiej i dać im wykształcenie. Mgr Augustyn, ur. 19 VII 1942, ukończył studia na Uniwersytecie Śląskim. Mgr Anna, ur. 21 III 1944, studiowała na Uniwersytecie im. M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Tę samą uczelnię

ukończyła druga córka Jana, mgr Ludmiła, ur. 13 II 1946. Natomiast Helena, ur. 5 VII 1952 skończyła 8 klas Szkoły Podstawowej w Przywarówce i pracuje na gospodarstwie.

**Ks. Władysław Pilarczyk**

### **Uzupełnienie:**

Jan Slaby w 1930 r. zawiązuje kapelę w składzie: prymiści - on sam i brat Józef, sekund - Jan Garaj, bas - Józef Wójciak, klarnet - Karol Bialoń, także trąbka grana wymiennie przez Jana ze skrzypcami, a w końcu bęben. W czasie służby wojskowej Jan grał w orkiestrze pułkowej na sygnałównce. Tu poznał wiele nowych utworów i niektóre wprowadził do repertuaru swojej kapeli, która oprócz melodii orawskich zaczęła grać marsze, walce, fokstroty a nawet tanga. Z inicjatywy nadleśniczego mgr inż. Stanisława Walacha Slaby uruchomił na pięterku leśniczówki „Stańcowej” stację turystyczną PTTK, którą prowadził wzorowo do 1976r. Slaby w czasie gdy czwórka dzieci chodziła do szkoły był przewodniczącym komitetu rodzicielskiego w Przywarówce. Oddał wymiennie za 7 a, 14 a swojej ziemi, umożliwiając tym budowę tam nowej szkoły, którą otwarto w 1962r. a starą drewnianą w stylu orawskim zrabano. Żegnali ją niektórzy ze łzą w oku. Przylegała swoim wyglądem do krajobrazu babiogórskiego. Dnia 1 V 1978 przeszedł na emeryturę i przeprowadził się do swojego domu. Przeniósł z leśniczówki do swojego obectwa jedyną na tym obszarze stację meteorologiczną, którą od lat prowadził. Wnuczka Teresa Pastwa odziedziczyła po dziadku słuch i muzykalność.

L R

## **Chronologia albo „Dziejopis Żywiecki” c.d.**

„Roku Pańskiego 1584 po Trzech Królach (6.I.) w tydzień deszcz szedł cały tydzień, skąd powódź wielka była i z brzegów wylewała. Także miesiąca lutego orali, siali jako w lecie, gdyż zima ciepła była bez śniegów, i mrozów nie było. Ale zaś w jesieni suchość była taka, że w rzekach i studniach wody powysychały.

Roku tego dzwon zygarrowy zawieszony na wieży nowo zmurowanej żywieckiej, we Środę Wielką (15.IV.) przed Wielkanocą. A ten dzwon ułął Jan Wązzer z Kubina z synem swoim, Balcerem z Orawy; który od ognia piorunowego 1711 (roku) stopił się. Przy tym tego roku tenże ułął dzwon dnia 25 kwietnia w dzień świętego Marka Ewangelisty do Starego Żywca. Pod tenże czas także ułął i do Świętego Krzyża dzwonek, ale się w kielka lat spadał, aż go przefrymarczono na Kazimierzu, za tego co teraz nim dzwonią, jako o tym będzie niżej napisano roku 1617. Roku tegoż także w sobotę przed świętym Mateuszem godziny 12 przez tego dzwoniarza Jana Wązzerza z Kubina ulany dzwon do Jeleśnie...”

„Roku Pańskiego 1622 w sam dzień Świętej Trójcy (22.V.) przed nieszpory Jego Mość pan Aleksander Komorowski, który Ślemieńskie Państwo w dziale swoim otrzymał, z Jego Mością panem Stanisławem Dembińskim strony majątności porażkę na Koczaniu mieli przeciwko Kasprzykowi, z obu stron rannych osób kilkanaście i zabitych było w Buczu niejakim. A podobno to z tej okazji tego pana Dembińskiego oślepić, a pana Stadnickiego wywłaszczyć kazał. Dlaczego, będąc w banicyjcy, do Rzymu poszedł i tam gdzieś umarł, iż o nim do tego czasu, gdzie się podział, nie słyhać. O którym niektórzy twierdzą, że po pielgrzymku chodząc, w Orawie na Lipnicy u niejakiego Macieja Śmietany bywał i tam umarł, który przy kościele tamecznym, jako nieznajomy, pogrzebiony jest. Córkę tylko swoją Jej Mość panią Katarzynę, która za Jego Mością panem Piotrem Samuelem Grudzińskim, starostą średzkim była, zostawił...”

przygotował **ks. Władysław Pilarczyk**

## **Wystawa prac literackich, naukowych i artystycznych Orawian w Chicago**

W dniach 10 i 11 listopada 1990 odbył się w Chicago VIII Folklorystyczny Przegląd Zespołów i Kapel Ludowych pt. „Na góralską nutę”. Festiwal ten tym się różnił od innych imprez polonijnych, że posiadał charakter regionalny, podhalański, i jako taki był dorocznym przeglądem działalności kulturalnej Związku Podhalań w Ameryce Północnej.

Oprócz zespołów polonijnych wzięli w nim udział w charakterze gości artyści ludowi dwunastu grup etnicznych. Impreza cieszyła się ogromnym zainteresowaniem, zwłaszcza w drugim dniu wolnym od pracy. Imprezę porównać by można do „Święta Pasterskiego” na Orawie albo „Tatrzańskie Jesieni” w Zakopanem.

Charakterystycznym jest to, że po raz pierwszy w festiwalu wzięli udział Orawianie. Klub „Babia Góra”, Koło Związku Podhalań w Ameryce, dzięki staraniom jego prezesa Karola Kulawiaka, zorganizował wystawę prac twórców i artystów orawskich. Były na niej prezentowane niektóre prace naukowe i literackie dr Andrzeja Jazowskiego w trzydziestolecie debiutu książkowego.

Karol Kulawiak udostępnił obrazy o tematyce religijnej i zbójnickiej, głównie z roku 1974. Małgorzata Habina pokazała obrazy olejne na płótnie i tekturze, przedstawiające martwą naturę i pejzaże. Bogate tematycznie i przyciągające uwagę zwiedzających były prace najmłodszej twórczyni orawskiej, Kamili D. Dominik zaatytułowane „Na szkle malowane”. Były także książki takich autorów podhalańskich, jak E. Kowalczyk, W. Czubernata, K. Tetmajer, W. Orkan, F. Łojek-Kośla, M. Balara oraz rzeźba „z natury” J. Walczaka-Wójciaka.

Rzuciła się w oczy duża plansza ze zdjęciami JE ks. dr Jana Szkodonia wśród rodaków w Chicago oraz gazetki przedstawiające narodziny Klubu „Babia Góra” i rozwój budownictwa sakralnego na Orawie. Wystawa była wspaniale przygotowana tak pod względem artystycznym, jak i wizualnym. Andrzej Jazowski

## JESIŃ

Syckie liście z kaliyndorza  
Powyrwol wrzesiń  
Bodej jus be kciała odyś  
Nasa złoto jesiń

Gole łąki i zogóny  
Syćko jus w stodole  
Jesiń sukniom z babiego lata  
Obtuliyla pole

Baby tys jus przekopaly  
Po ogródkak grządki  
A i jesiń dobro mama  
Tys robi porządki

Do płacu ji przy tym było  
Śwyrcki miała w oczach  
A te śwyrcki to lzy rosy  
Po miedzach-ubocach

Wiatr po galyzniak gwizdo  
I tak cicho nuci  
Nie smućcie się dobrzy ludzie  
Jesiń za rok wróci

Franciszek Stachura

## Egzotyczni goście na Orawie

Na początku sierpnia 1990r. przez cztery dni gościli na Orawie dzieci z zespołu „Sapporo Children's Musical Group”. Ich wizyta w Polsce odbywała się pod patronatem Ministerstwa Spraw Zagranicznych Japonii i Redakcji Programów dla Dzieci Telewizji Polskiej. Zresztą kontakty tego zespołu z naszym krajem zaczęły się już kilka lat temu, kiedy to odnaleziono i odtworzono nagraną przez Bronisława Piłsudskiego muzykę Ajnów, a Japończycy zapragnęli bliżej poznać ojczyznę tego wybitnego badacza.

Opiekująca się gośćmi red. Jadwiga Jasny-Mazurek zaproponowała im tym razem zapoznanie się m.in. z Orawą i jej folklorem przy współpracy z Dziecięcym Zespołem Regionalnym „Orawianie” im. Heródka z Lipnicy Wielkiej na Orawie. Japończycy podczas wspólnych warsztatów artystycznych poznawali orawską muzykę, tańce, śpiew oraz zabawy i gry dziecięce a także uczyli się muzykowania na różnych instrumentach pasterskich.

Obydwa zespoły wystąpiły we wspólnym koncercie w Jablonce, gdzie licznie zgromadzona widownia (było to bowiem w dzień odpustu na „Przemienienie Pańskie”) z dużym aplauzem przyjęła występ dzieci.

Zresztą sympatyczni Japończycy byli podejmowani tutaj niezwykle serdecznie, z iście staropolską gościnnością. Np. podczas zwiedzania Muzeum Etnograficznego w Zubrzycy Górnej miłym dla nich zaskoczeniem był poczęstunek złożony z borówek, śmietany i cukru oraz orawskiej herbaty, a przygotowany przez dyrektora skansenu mgr Grażynę Wolską. W równie milej atmosferze przebiegła wizyta kierownictwa zespołu (Shinobu Hosokawa, Setsuko Iwaki, Mikio Kawaguchi, Torii Kazuhito oraz Teruo Matsumoto - tłumacz i korespondent japońskiej rozgłośni radiowej Bunka Hoso) u orawskiego wójta mgr Juliana Stopki, który mówił o perspektywach rozwoju Orawy, a dyrektor GOK mgr Eugeniusz Misiniec opowiedział o dorocznej imprezie "Święto Pasterskie", obdarowując jednocześnie wszystkie dzieci znaczkiem tej imprezy.

Bazę dla tych niecodziennych gości stanowił najpiękniej położony na Orawie ośrodek wczasowy (tuż u podnóża Królowej Beskidów), należący do spółdzielni "Miriada" z Poznania, a kierownik owego ośrodka, Bronisław Nowak, potrafił wraz z załogą stworzyć wspaniałe, stojące niemal na światowym poziomie warunki.

Japończycy byli wyraźnie oczarowani Orawą, jej złożoną historią, oryginalnym folklorem. Towarzyszyła im ekipa japońskiej telewizji. Jej przedstawiciele oświadczyli, że materiał, który nakręcili pod Babią Górą, wskazuje na to, iż powstanie ciekawy film o ich pobycie na tej ziemi. Natomiast kierownictwo artystyczne grupy zamierza przygotować musical oparty na orawskich motywach...

A ja jako nauczyciel i prowadzący orawski zespół dziecięcy marzę o tym, by nasze dzieci przejęły od swoich rówieśników z Japonii zdyscyplinowanie, pracowitość, uprzejmość, pojętność i ciągły rozwój zainteresowań i inteligencji, bo właśnie tymi cechami odznaczali się młodzi goście z Sapporo, zachowując przy tym charakterystyczną dla swego wieku swobodę, wesołość i spontaniczność.

Pobył Japończyków na Orawie potwierdził, kolejny raz, ogromne możliwości rekreacyjno-turystyczne tej ziemi, której jednak ciągle brakuje odpowiedniej infrastruktury. Dla powstających spółek naszych i zagranicznych otwiera się pod Babią Górą spore pole do działania w tym zakresie.

Emil Kowalczyk

## ORAWSKI ŚWIAT

Orawa to Pani  
Dwie suknie mo przecie  
Biało wdziwywo w zimie  
A zielono w lecie  
Wionek mo z siwej mgły  
Wpleciony we włosy  
I piykne korale  
Z brylantowej rosy

W marcu ludziom septo  
Ze zima jus minie  
Sjyna biało suknie  
I skryła do skrzynie  
A gazdowie myślo  
Orawski nas świecie  
Tyś jednako piykny  
I w zimie i w lecie

Ej orawskie wyirski  
Lasów łąk kobierce  
Kto sie z Wami zyyje  
Oddaje Wom serce

Franciszek Stachura

## Jubileusz SKR w Jabłonce Orawskiej

Na początku października br. w szczególny sposób obchodzono 30-lecie działalności Kółek Rolniczych na Orawie oraz 15-lecie SKR w Jabłonce, gdzie na uroczystej mszy św. odprawionej przez ks. proboszcza Floriana Koska dokonano poświęcenia nowej bazy. Ów znamienity jubileusz, a także znakomite wyniki ekonomiczne zgromadziły licznie jego członków, przyjaciół i sympatyków, którzy później spotkali się pod Babią Górą na wspólnym ognisku, uświetnionym występami Małego Padhala.

Kółka Rolnicze odegrały na Orawie ważną rolę w krzewieniu kultury rolnej, były swoistym prekursorem mechanizacji rolnictwa, chemicznej walki z chwastami, nowoczesnych form pracy na górskiej roli. Do najbardziej ofiarnych założycieli kółek zaliczyć należy A. Glucha i A. Janowiaka z Lipnicy Wielkiej, W. Bohaczyka z Lipnicy Małej, E. Kotta z Zubrzyicy Dolnej, W. Moniaka z Zubrzyicy Górnej, A. Kuczkowicza z Orawki, J. Gałkę z Podwilka, J. Łaciaka z Chyżnego, J. Litwiaka, F. Chowańca i T. Kuczkowicza z Jablonki.

Dzisiejsza baza jabłończańskiego SKR jest obiektem nowoczesnym, wybudowanym na 3,25 hektarowym areale nieużytków rolnych. Posiada stację paliw, halę produkcyjną (zakład ślusarski, betoniarzski i stolarski), garaże oraz magazyny i warsztaty naprawcze. Od przyszłego roku oddane będzie stanowisko diagnostyczne, umożliwiające dokonywanie przeglądów technicznych pojazdów. Jest to niezmiernie potrzebna rzecz dla tego regionu, gdyż skończą się uciążliwe wyjazdy w tym celu poza Orawę. W przyszłym roku także zakład ten przechodzi całkowicie na komputeryzację.

Budowa obecnej bazy przebiegała ogromnie nierytmicznie, ze sporymi trudnościami. W marcu 1984 roku rozwiązano umowę z dotychczasowym wykonawcą Woj. Zakładem Budownictwa Wiejskiego w Jazowsku, gdyż inwestor ten wykorzystał 70% kredytu, a postępy prac były zaledwie widoczne. Zarząd i prezes postanowili kontynuować budowę własnymi ludźmi. Kierownictwo budowy powierzono J. Adamczykowi. Decyzje te przyniosły nadszpodziewane efekty. Bazę wkrótce wykończono, a zaciągnięty kredyt w wysokości 140 mln złotych już w lutym 1990 roku został całkowicie spłacony.

Obecnie w jabłończańskim SKR pracuje 170 ludzi w tym 10 w administracji. Prowadzi ona również filię na Śląsku, wykonując tam usługi remontowo-budowlane, a zatrudnia tylko Orawiaków. Kieruje nimi A. Stachulak.

Od roku 1982 Zakład ten pracuje na własnym rozrachunku i w związku z tym zmienił nieco profil swojej działalności, z samych bowiem usług dla rolnictwa trudno byłoby się utrzymać. Orawianie mają już sporo własnego zmechanizowanego sprzętu rolniczego i zapotrzebowanie na niektóre usługi wyraźnie zmalało. Dlatego przestawiono się na prace remontowe, ślusarskie, transportowe, chaluźnicze. Tu w 1984 roku w pewnym sensie przełamano w tym zakresie monopol „Lasu”, który na Orawie prowadził działalność w zakresie pozyskiwania m.in. surowca drzewnego, przygotowując głównie półfabrykaty. Natomiast SKR wykonywał gotowe produkty, cały więc dochód pozostawał na Orawie. Można było go przeznaczyć np. na remonty dróg dojazdowych i polnych, a nawet kaplic i kościołów.

Mimo tej rozlicznej działalności nie zapomina się w tej firmie o swojej statutowej pracy. W najbliższej przyszłości zakupiony zostanie kombajn „Bizon”, bo takie jest teraz zapotrzebowanie.

Należy podkreślić, że SKR jest również swoistym mecenasem kultury na Orawie. Patronuje bowiem obecnie znanemu zespołowi folklorystycznemu „Małe Podhale” A. Haniaczyka, ma własną drużynę piłki ręcznej, która prowadzona przez mgra Z. Galika z dużymi sukcesami gra w lidze okręgowej. W nadchodzące święta Bożego Narodzenia zadebiutuje ich własna orkiestra dęta. Organizowane są również wycieczki krajoznawczo-turystyczne dla pracowników i ich rodzin.

Myśląc o przyszłości zakupiono przy międzynarodowej trasie T-7 parcelę budowlaną o powierzchni 1.71 ha, gdzie wkrótce powstanie nowoczesny motel w stylu orawskim (wystrój, kuchnia, muzyka itd). Trwają także rozmowy z zagranicznymi firmami rolniczymi celem nawiązania współpracy.

Sytuacja ekonomiczna SKR jest w tej chwili bardzo pomyślna, rokująca dalszy rozwój. Myśli się już o prywatyzacji tego przedsiębiorstwa. „Jeżeli poszczególne kółka będą chciały odłączyć się, to nie będziemy robić trudności. Posiadamy środki trwale i pieniężne na spłacie ich” - stwierdza Antoni Karlak.

Zaradność i przedsiębiorczość, gospodarność i inicjatywa, nowoczesne menedżerstwo, a także dobrze pojęty lokalny patriotyzm to najistotniejsze cechy obecnego Prezesa, który kieruje SKR-m od 10-ciu lat. Podkreśla jednak, że bez ofiarnej pracy załogi i członków Rady Nadzorczej z A. Wadowskim na czele nie byłby w stanie doprowadzić zakładu do tak znaczących rezultatów gospodarczych.

Pozostaje tylko życzyć SKR dalszych tak wspaniałych efektów i zrealizowania ambitnych planów, które przyczynią się do podniesienia poziomu życia na ziemiach podbabiogórskich

**Emil Kowalczyk**

## **VII PRZEGLĄD KOŁĘDNICZY NA ORAWIE 13 I 20 I 1991**

Rozdzielenie prezentacji, której pierwsza część odbyła się w Lipnicy Wielkiej, druga zaś w Jablonce korzystnie wpłynęło na ożywienie i wzbudzenie zainteresowania szerszego kręgu odbiorców; od strony organizacyjnej natomiast, ułatwiło wielu grupom kosztowny dzisiaj dojazd.

Podobnie jak w ubiegłych latach - zgodnie z regulaminem - prezentowano zwyczajnie bożonarodzeniowe i noworoczne, śpiew lub grę na instrumentach, kołęd czy orawskich pastorałek oraz powinszowania świąteczne. Można stwierdzić z dużą radością, że najistotniejszy cel przeglądu, którym jest kultywowanie tradycji kołędowania na Orawie, z roku na rok jest coraz pełniej osiągany. W repertuarze występujących pojawiło się znacznie więcej wydobytych z zapomnienia pastorałek i kołęd, a także dotychczas nie prezentowany pokaz szopki z lalkami. Było więc łącznie aż 38 punktów programu przedstawionego przez uczestników dorosłych i dziecięcych z Lipnicy Wielkiej, Kiczor, Przywarówki, Lipnicy Małej, Orawki, Piekieniaka, Podwilka, Podszkła i Zubrzyicy Górnej.

Z dużym zainteresowaniem oglądaliśmy 2 grupy ze Słowacji, występujące w przeglądzie gościnnie. Kołędnicy (dorośli) z Brezowicy pokazali tradycyjną scenę pasterską (autentyczne rekwizyty!) i piękny śpiew ludowych kołęd, a dziecięca grupa „Pilsko” z Orawskiego Wesołego interesujące opracowanie sceniczne chodzenia po kołędzie z życzeniami i śpiewem. Obie grupy zostały nagrodzone dyplomem i wyróżnieniem specjalnym.

Poziom merytoryczny i wykonawczy wszystkich uczestników był w zasadzie wysoki, toteż Komisja Artystyczna w składzie: A. Bogucka, B. Peszat-Królikowska, B. Kafel, W. Pieróg - przyznała szereg równożędnych miejsc.

W konkurencji **grup kolędniczych** pierwsze miejsca otrzymali: w kategorii dorosłych - kolędniczy z szopką z Przywarówki i grupa „Orawa” z Lipnicy Wielkiej oraz dziecięca grupa szkoły nr 4 z Przywarówki.

W konkurencji **śpiewu pastorałek i kolęd** pierwsze miejsca otrzymały: grupa dziewcząt „Orawskie Roztoki” z Przywarówki, grupa dziewczynek szkoły nr 4 z Przywarówki, grupa dziewczynek z Orawki i najmłodsza uczestniczka, 9-letnia Renata Borowa z Kiczor. Drugie miejsca: w kat. dorosłych - grupa kobiet z Kiczor i chłopców „Orawskie Roztoki” z Przywarówki oraz dzieci ze szkoły nr 1 w Złotym Brzycy Górnej.

W konkurencji **gry zespołowej** pierwsze miejsce otrzymała muzyka L. Młynarczyka z Kiczor, a drugie miejsce dziecięca muzyka z Kiczor.

Wśród **instrumentalistów** pierwsze miejsce otrzymał Karol Bandyk z Kiczor (heligonka) oraz dzieci: Józef Karkoszka (skrzypce) i Jan Młynarczyk (fujarka) z Kiczor. Drugie miejsce otrzymała Lidia Pilarczyk (fujarka) z Kiczor.



Przeгляд Kolędniczy na Orawie odbył się 13 i 20 stycznia 1991

/fot. A. Krzewniak/

W konkurencji **powinnowań noworocznych** pierwsze miejsce zdobył Alojzy Śmiech z Piekelnika.

Nagrodą szczególną dla grup kolędniczych, które otrzymały pierwsze miejsca, było występowanie ich na wojewódzki przeгляд kolędniczy tzw. „Karnawał Góralski” do Bukowiny Tatrzańskiej (7-10 II 1991).



Ciekawą formą nagrody rzeczowej GOK-u było przyznanie każdemu zespołowi regionalnemu - kaset video z nagraniem całości VII Przeglądu Kolędniczego. Niewątpliwie stanowi ona dla każdego wykonawcy wspaniałą pamiątkę jego występu, ale jest przede wszystkim cenną dokumentacją orawskiego kolędowania, które trwa i przezwycięża, weiskając się poprzez mass media w najmniejsze zakątki regionu, obcą obyczajowość. Ks. Władysław Pilarczyk ufundował jedną nagrodę.

**Aleksandra Bogucka**

## **Plan pracy Towarzystwa Przyjaciół Orawy - Oddział Radom na 1991r.**

W dniu 12 I 1991r. odbyło się uroczyste spotkanie oplatkowe z udziałem kapelana TPO ks. Władysława Pilarczyka, jednogłośnie uznanego za duchowego opiekuna środowiska radomsko-kieleckiego. Gospodarzem spotkania był mgr Stanisław Zubek, przewodniczący OW PAX, a jednocześnie jeden z aktywnych członków naszego Towarzystwa. Cieszy liczny udział członków i sympatyków TPO.

Kontynuowanie współpracy z następującymi organizacjami działającymi z inicjatywy, bądź przy Stowarzyszeniu PAX w Radomiu: Towarzystwem Pamięci mjr Hendyka Dobrzańskiego-Hubala i Jego Żołnierzy, Towarzystwem Inicjatyw Kulturalnych C.K.Norwida, Polskim Towarzystwem Turystyczno-Krajoznawczym, Koło Nr 8., Polskim Towarzystwem Tatrzanskim, Kołem Żeglarskim w Pionkach.

Współpraca i udział w imprezach integrujących wyżej wymienione środowiska: zabawa karnawałowa 9 II 1991 w Klubie PAX w Radomiu, rajd szlakami Kurierów Polski Podziemnej - Beskid Sadecko-Pieniński w miesiącu maju, Rajd Szlakami Hubalczyków po Ziemi Koneckiej, (wrzesień) ognisko w Pionkach (czerwiec), prelekcje o tematyce związanej z Orawą w miesiącach: marzec, maj, wrzesień, listopad, które odbyły się w lokalach PAX-u w Radomiu i Kielcach, organizacja wystawy „Na szkle malowane” znanego twórcy ludowego Stanisława Wyrtyla z Zubrzyicy Górnej na Orawie, w kwietniu w salach PAX-u w Radomiu i Kielcach, w kwietniu uroczyste „święcone” z udziałem przedstawiciela ZG TPO w Klubie PAX-u w Radomiu, wyjazd na Orawę członków i sympatyków TPO w miesiącach letnich celem zapoznania się z zabytkami i kulturą Orawy, popularyzacja Orawy i jej problemów poprzez współpracę z prasą lokalną, prasą Stowarzyszenia PAX i Rozgłośnią „Polskie Radio Kielce”.

Prezes Oddziału Radomskiego TPO  
inż. Kazimierz Burchard

**Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół** otrzymał z Dyrekcji Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce zaproszenie na otwarcie wystawy „Malarstwo na szkle Stanisława Wyrtyla” w dniu 19 X 1990 o godz. 14.00. Twórczość St. Wyrtyla jest oceniana bardzo wysoko, czego wyrazem są liczne wystawy na terenie Kraju. Nas cieszy, że Orawiak potwierdza swoją osobą zdolność rodaków w różnych profesjach. Stanisław Wyrteł jest członkiem Towarzystwa Przyjaciół Orawy Oddziału Orawskiego.

LR

## **Polecamy aktualną literaturę**

- Bajorek Franciszek, ZAGADNIENIA GRANICY POLSKO-SŁOWACKIEJ. Maszynopis stron 28, wydany w Anglii, dar prof. Stanisława Leszczyckiego dla TPO
- Kowalczyk Julian, AKCJA PLEBISCYTOWA NA SPISZU I ORAWIE. Nakładem Oficyny Podhalańskiej w Krakowie, stron 18
- Orlof Ewa, ORAWA I SPISZ W LATACH 1918-1920. Nakładem Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach, stron 18
- ŚPISKO SYGNORKA. Biuletyn Związku Polskiego Spisza nr1. Łapsze Niżne 1990. Nakładem Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach, stron 16
- Trajdos Tadeusz M., ZAMAGURZE SPISKIE. Fenomen przetrwania polskości. Szczawnica 1990. Nakładem Ośrodka KTG w Pieninach, stron 16
- Wiechowski Jerzy, SPÓR O ZAOLZIE 1918-1920 i 1938. Agencja Wydawnicza Tor, Warszawa 1990, nakład 30.000 egz. stron 64
- Zbiorowe wydanie referatów wygłoszonych podczas II Spotkań Orawskich w 1988. Na zlecenie Muzeum Orawskiego Parku Etnograficznego w Zubrzyicy Górnej wydała Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1989, stron 64

### Szanowny Pan Redaktor Leon Rydel

Serdecznie dziękuję za przysłany mi Zeszyt 4-5 Kwartalnika „Orawa”. Jego obecna objętość świadczy, że mamy już do czynienia z pismem ustabilizowanym, a nie efemerycznym, mimo istniejących trudności wydawniczych rękującym nadzieję na trwałość.

Treść obecnego numeru jest wprawdzie monotematyczna, lecz wiąże się z rocznicą wydarzeń, które tak trwale zapisały się w pamięci Kraju i samej Orawy. Sprawy pogranicza polsko-słowackiego na Orawie nie są chyba społeczeństwu polskiemu znane, dobrze się więc stało, że przedstawiono je obecnie prawdziwie, gromadząc wypowiedzi ludzi, którzy je osobiście przeżywali, choć wielu z nich, nie doczekało się - niestety! - rezurekcji Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Ich wytrwałość w zachowaniu polskości przyniosła jednak owoce, choć tak drogo opłacone. Prawdziwe zdanie sobie sprawy z przyczyn złej przeszłości może stać się podstawą wzajemnego zrozumienia i pojednania sąsiadujących z sobą narodów. Ludzie spoza Orawy nie zdają sobie do dziś sprawy, że w minionym czasie, dzielącym końce obu wojen światowych, a zwłaszcza w czasie ostatniej wojny, mogło być aż tak źle! Zawartość numeru stanowi swoistą tego dokumentację.

Życzę Redakcji dalszych osiągnięć w wydawaniu Kwartalnika i zachowania linii, którą przyjęło i reprezentuje.

Oczywiście, bardzo proszę o przysyłanie mi kolejnych numerów „Orawy”. Załączam znaczki na kosztą korespondencji. Osobno wpłacam podwójną składkę za rok bieżący (4 tys. zł.).

Z wyrazami szacunku

prof. dr Krzysztof Rostański

Katowice, 5 VIII 1990

Drogi Panie Leonie!

Jestem bardzo zbudowany uroczystościami w Orawce!!! Nie spodziewałem się tak dużej i wspaniałej imprezy. Bardzo mnie Pan podbudował, a też w aspekcie całości widzę, jak jest Pan doceniany przez wszystkich i potrzebny. To budujące. Jest mi bardzo miło i przyjemnie, że mogłem wziąć udział w uroczystościach, jeszcze raz Panu dziękuję. Pozostaję z wyrazami szacunku

Ryszard Remiszewski Gliwice 10 X 1990

Wielce Szanowny Panie Redaktorze

Z ogromnym zainteresowaniem przestudiowałem ostatni numer „Orawy” (6-8), wydany we wrześniu 1990. Nie jest to gładki komplement pod adresem Pana, Panie Redaktorze, ale uznanie za tak rzetelne opracowanie dziejów Orawy i Spisza w okresie lat siedemdziesięciu przynależności tych ziem do Polski.

Każdy, kto interesuje się Orawą i jej sprawami znajdzie w numerze jubileuszowym dokładne zestawienie faktów, świadczących o wieloletnich staraniach mieszkańców Orawy o włączenie tych ziem do terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Uważam to zestawienie faktów za doskonałe jak również zasługujące na uwagę jest zobrazowanie starań licznych Orawiaków o związanie się z Polską kulturą.

Nie mogłem się powstrzymać, aby nie wyrazić mego uznania całej Redakcji, a osobiście Panu jako naczelnemu redaktorowi tego niezmiernie interesującego i wartościowego wydawnictwa.

Przy tej okazji wyrażam prośbę do Pana Redaktora aby zechciał zwrócić się do czytelników z zapytaniem w dwóch sprawach:

W czasie okupacji bywałem pod pseudonimem „Robert z książką” jako emisariusz na Spiszu i na Orawie. Z tym faktem wiążą się moje pytania;

1. W 1944 w czasie jednego z moich pobytów na Orawie wiem, że organizowała go i opiekowała się mną grupa przedstawiająca się jako organizacja „Limba”. Była ona związana z ludźmi studiującymi na UJ. Może ktoś z czytelników mógłby mi udzielić informacji o tej grupie. Nie pamiętam także nazwiska ani adresu ludzi, u których na strychu zostałem ulokowany. Miałem wówczas kontakt z p. Andrzejem Pilchem, późniejszym kierownikiem stacji turystycznej w Zubrzyicy Górnej.

2. Prezes Oddziału Radomskiego w czerwcu b.r. organizował kolejny Rajd Szlakami Kurierów Polski Podziemnej na Orawie. Chciałbym się dowiedzieć czegoś bliższego na ten temat, jako, że w latach okupacji byłem także emisariuszem czy kurierem władz Polski podziemnej. Będę wdzięczny za wszelkie informacje w tym względzie.

Łączę wyrazy szacunku prof. dr Stanisław Leszczycki

Warszawa 27 X 1990

Drogi Panie Redaktorze!

Za Kwartalnik „Orawa” serdecznie dziękuję. Przeczytałem dokładnie. Przy biografii ojca stwierdziłem nieścisłość odnośnie mojej osoby, a mianowicie - ja nie urodziłem się na Śląsku, lecz w Czarnym Dunajcu, do gimnazjum chodziłem w Nowym Targu a później w Bytomiu. Doktorat wykonałem pod kierunkiem światowej sławy prof. dr Wł. Bielańskiego w Krakowie. Od 1950 rozpocząłem pracę w Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. Ojciec posiadał czworo dzieci. Ja byłem najstarszy. Pozostałe rodzeństwo urodziło się w Nowym Targu.

### Szanowny Panie!

Bardzo dziękuję za list i materiały dotyczące Orawy. Oczywiście decyduję się na członkostwo i przesyłam wypełnioną deklarację. Mój przybrany ojciec, Franciszek Kubacki (brat Wendelina, mojego rodzonego) urodził się 28 II 1897 w Lipnicy Małej. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Lipnicy Małej i Wielkiej. Studiował w Budapeszcie (Wydział Lekarski) i w Krakowie po 1920 roku. Pracę rozpoczął w Szarleju koło Piekar Śląskich, a następnie po ożenieniu się z Jadwigą Pilchową w Rybniku na stanowisku dyrektora szpitala. W czasie wojny przebywał w obozach koncentracyjnych w Niemczech. Po wojnie do czasu choroby był również dyrektorem i ordynatorem oddziału chirurgicznego. Po operacji żołądka w 1951 i przewlekłej chorobie zmarł 2 X 1961.

Teraz kilka zdań o mnie. Maturę zdałam w 1960. Ukończyłam filologię rosyjską na UJ w Krakowie. Jestem starszym wykładowcą j. rosyjskiego na Politechnice Śląskiej. Byłam kilkakrotnie na kursach dokształcających w Moskwie. Napisałam skrypt dla studentów wydziału mechaniczno-technologicznego. Obecnie uczęszczam na kursy j. angielskiego. Wysłałam za mąż w 1970. Mam dwoje dzieci, syna Krzysztofa studenta wydziału budownictwa i córkę - licealistkę.  
Z poważaniem **Maria Gromysz**, Rybnik 5 II 1991

PS. Uzupełnienie życiorysu Franciszka Kubackiego, zamieszczonego w Kwartalniku nr 6-8 na stronie 25.

## Przypadające rocznice śmierci w 1991 roku

1. 26 luty	35 rocznica	Jan Piekarczyk
2. 7 kwiecień	65 rocznica	dr Jan Bednarski
3. 11 lipiec	10 rocznica	Andrzej Pilch
4. 15 wrzesień	20 rocznica	ks. Julian Łysek
5. 17 październik	50 rocznica	Emil Mika
6. 4 grudzień	15 rocznica	ks. Józef Buroń

## Przypadające rocznice śmierci w 1992 roku

1. 15 styczeń	60 rocznica	Piotr Borowy
2. 12 lipiec	80 rocznica	Julian Jerzy Teisseyre
3. 2 sierpień	5 rocznica	Tadeusz Staich
4. 14 październik	50 rocznica	Józefa Machay-Mikowa

LR

## 10. ROCZNICA ŚMIERCI ANDRZEJA PILCHA

mija 11 VII 1991. Andrzej Pilch był wójtem Orawy w latach 1947-1953 i dobrze zapisał się w pamięci Orawian. Niestety nie znana jest bliżej ta działalność, dlatego Urząd Gminy powinien zorganizować POSIADY poświęcone jego pamięci. Andrzej Pilch był również opiekunem społecznym Dworku Moniaków z ramienia PTTK, działał też na polu regionalnym i brał udział w prezentowaniu folkloru orawskiego dla telewizji i filmu. Te filmy powinny być pokazane na posiadach. Jego działalność okupacyjna w AK jest znana z jego relacji i może być uzupełniona przez żyjących świadków

**Leon Rydel**

PS.

Klub Poezji Regionalnej im. Piotra Borowego na Orawie powinien przypomnieć śp. Wandę Pilchową, autorkę licznych wierszy, w 10. rocznicę jej śmierci.

# Kronika zmarłych

## Wspomnienia pośmiertne

W dniu 13 października 1990r. odszedł od nas **Jan Łaciak**, prof. zw. dr hab. otolaryngolog, działacz naukowy, organizator i Wielki Przyjaciel Orawy - członek TPO.

Urodził się 17 stycznia 1919r. w Chyżnem, zmarł 13 października 1990r. w Łodzi. Szkołę średnią ukończył w 1938r. w Nowym Targu. W tym samym roku rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim UJ w Krakowie, które następnie kontynuował na Wydziale Lekarskim w Bratysławie, gdzie w czerwcu 1944r. otrzymał dyplom lekarza. Dyplom nostryfikował na Wydziale Lekarskim UJ w Krakowie w 1946r.

Pracę zawodową rozpoczął w 1945r., odbywając staż lekarski w Państwowym Szpitalu im. św. Łazarza w Krakowie, następnie przez kilka miesięcy pracował w oddziale wewnętrznym szpitala w Miechowie. Od listopada 1946r. do maja 1948r. był zatrudniony w Szpitalu Dziecięcym im. J. Korczaka w Łodzi w charakterze lekarza miejscowego, skąd został powołany do czynnej służby wojskowej.

Od 1949r. do czasu przejścia na emeryturę (1 X 1989r.) pracował w Klinice Otolaryngologicznej Akademii Medycznej w Łodzi, przechodząc wszystkie stopnie awansu (po przejściu na emeryturę pracował do końca w Klinice na 1/2 etatu).

Stopień naukowy doktora medycyny uzyskał w 1962r. na podstawie pracy „Zmiany w górnych drogach oddechowych i uszach jako powikłania w pandemii grypy w 1957r.”, a stopień doktora habilitowanego w 1967r. na podstawie rozprawy habilitacyjnej „Wpływ hałasu na lokalizację słuchową osób z prawidłowym słuchem oraz upośledzeniem słuchu typu przewodzenia i odbioru”.

W 1968r. został mianowany docentem etatowym. W 1976r. Rada Państwa nadała Mu tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego, a w 1987r. profesora zwyczajnego nauk medycznych.

Od 1972r. pełnił obowiązki Kierownika Kliniki Otolaryngologicznej AM w Łodzi, następnie w 1974r. został powołany przez Rektora AM na stanowisko Kierownika Kliniki, a w 1984 - Kierownika Katedry i Kliniki Otolaryngologii.

Dorobek naukowy obejmuje ponad 75 prac opublikowanych oraz kilka w druku. Olbryzia większość to prace oryginalne, ponadto 2 opracowania rozdziałów w podręczniku. Działalność naukowa koncentruje się wokół dwóch kierunków badań: laryngologii przemysłowej (wpływu różnych czynników na błonę śluzową górnych dróg oddechowych oraz zmian zachodzących w narządzie słuchu i równowagi pod wpływem szkodliwości przemysłowych) oraz onkologii laryngologicznej.

Prof. Jan Łaciak uczestniczył aktywnie w kształceniu młodej kadry naukowej. Był opiekunem 3 habilitacji, promotorem 11 przewodów doktorskich, recenzentem 5 rozpraw habilitacyjnych i 22 doktorskich, 4-krotnie dorobku naukowego na stopień profesora nadzwyczajnego. Kierował 26 specjalizacjami z zakresu laryngologii.

Przez kilkanaście lat wykładał laryngologię dla studentów Wydziału Lekarskiego i Stomatologii. Organizował i kierował kursami doszkalającymi lekarzy, jak również prowadził indywidualne szkolenie laryngologów i ftyzjatrów. z zakresu bronchoskopii.

Od 1956 do 1972r. pełnił obowiązki sekretarza, a od 1972 do 1975r. wiceprzewodniczącego, a potem od 1975 do 1989r. - przewodniczącego Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Otolaryngologicznego.

Od 1975r. był członkiem Zarządu Głównego PTOL, a w latach 1980-1983 pełnił funkcję Przewodniczącego Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Otolaryngologicznego. W latach 1980-1983 był członkiem Rady Naukowej przy Ministrze Zdrowia i Opieki Społecznej.

W 1961r. pełnił funkcję sekretarza ogólnopolskiego sympozjum w Łodzi poświęconego urazom w otolaryngologii. W 1983r. zorganizował w Łodzi XXXII Zjazd Polskiego Towarzystwa Otolaryngologicznego z udziałem gości zagranicznych.

W 1983r. otrzymał godność Członka Honorowego Polskiego Towarzystwa Otolaryngologicznego. Od 1957r. był członkiem Polskiego Towarzystwa Lekarskiego.

Od 1972 do 1982r. był specjalistą wojewódzkim w zakresie laryngologii dla m. Łodzi, następnie województwa miejskiego łódzkiego. W latach 1983-1990 wchodził w skład Zespołu Krajowego d/s Laryngologii (specjalista regionalny). Od 1983r. był członkiem Kolegium Redakcyjnego „Otolaryngologii Polskiej”.

Prof. Łaciak w latach 1955-1957 był radnym Dzielnicy Łódź - Polesie i pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Komisji Zdrowia dla tej Dzielnicy. Był członkiem kilku Komisji Senackich. Od 1954r. pełnił przez kilka lat funkcję z-cy kuratora domów studenckich. Od 1969r. przez 11 lat był opiekunem jednego z dwóch domów studenckich Akademii Medycznej.

Za swą działalność naukową, dydaktyczną i społeczną został odznaczony:

- Złotym Krzyżem Zasługi
- Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski
- Honorową odznaką SZSP
- Odznaką „Za wzorową pracę w służbie zdrowia”
- Brązowym Medalem „Za zasługi dla obronności Kraju”
- Odznaką „Zasłużony dla łódzkiej Akademii Medycznej”
- Odznaką honorową PCK III stopnia

Otrzymał ponadto 10-krotnie nagrody rektorskie, Nagrodę im. Prof. W. Orłowskiego Zarządu Głównego Towarzystwa Internistów Polskich i nagrodę MZIOS.

Obchodził 45-lecie pracy lekarskiej, naukowej i dydaktycznej.

Był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Orawy.

**dr med. Anna Łaciak-Pajor**

**Lidia Krystyna Niemkiewicz-Łydell**, mgr ekonomii, starszy radca w Ministerstwie Rolnictwa, urodzona 9 II 1930 w Ciechanowie, członek PTTK, liczne wycieczki w Beskidach, Tatrach i Pieninach, wycieczki rowerowe w okolicy Krakowa, wakacyjny pobyt z mężem Leonem i córką Małgorzatą w Zawoi, Lipnicy Małej, w leśniczówce „Staficowa” w Lipnicy Wielkiej i innych miejscowościach górskich. W młodości wakacje spędzała nad morzem, a mając naturalne zdolności pływackie, oddalała się od brzegu bardzo daleko. Wielki miłośnik przyrody, zwłaszcza roślin leczniczych, zawsze z bukietem kwiatów polnych, szczególnie umiłowała wycieczki do lasów, zbieranie malin, poziomek, borówek i grzybów. Kochała muzykę Chopina i uczestniczyła we wszystkich konkursach. Od 1988 członek Towarzystwa Przyjaciół Orawy.

Zmarła dnia 30 VI 1989, pochowana w Warszawie na cmentarzu wojskowym (Komunalny), na Powązkach w grobowcu rodzinnym, gdzie spoczywa jej ojciec, ochotnik w 1918 i żołnierz o wyzwolenie Polski do 1921, obrońca Warszawy w 1939, uczestnik powstania warszawskiego, por. AK, skazany na 5 lat więzienia przez władze PRL.

**Danuta Dużyk** em. dyr. przedszkola w Krakowie, ur. 4 X 1924, zmarła 10 I 1991, pogrzeb odbył się dnia 15 I 1991 na cmentarzu w Wieliczce.

Mowa pogrzebowa wygłoszona przez Leona Rydla.

Trudno odejść z ostatniej Twojej drogi Danusiu, bez pożegnania, Jako przedstawiciel TPO z głębokim żalem przyjąłem wiadomość o Twojej śmierci. Pamiętając chwile naszych spotkań, gdy czytając nasze publikacje, wyraziłaś poparcie dla naszej działalności, zostając dwa lata temu naszym członkiem. Członkami naszego Towarzystwa zostają ludzie aktywni społecznie. Takim człowiekiem była Danuta, którą z radością przyjęliśmy do naszego grona. Pamiętamy o naszych zmarłych członkach, w ich intencji modlimy się do Pana Boga podczas Mszy św. odprawianych przez naszego księdza kapelana. Jako prezes Koła PTTK przy PWM, wspominam nasze wspólne wycieczki i rajdy w których brałaś udział. Były to chwile pełne radości przy Twoim wesołym usposobieniu i widocznym reagowaniu na piękno przyrody. Teraz obrałaś inną drogę, drogę do wieczności, która też jest i naszą drogą: MORS CERTA, HORA INCERTA, dla Ciebie jest już dokładnie określona. Droga do wieczności, do Boga, którego szczerze miłowałaś, spełniając jego przykazania. Żegnamy Cię na tę drogę, przyrzekamy pamięć o Twojej osobie. Ta pamięć, to jakby ożywienie Twojej postaci, dlatego śmierć Twoja staje się dla nas mniej smutna. Ponieważ uważam się za przyjaciela rodziny Dużyków, od lat obserwowałem jej życie. Danuta była wzorem żony, matki i babki. Cechowała ją wielka troskliwość i wielki humanizm w postępowaniu. Wszystkie siły, gdy dzieci rosły i stały się matkami, skierowała na pomoc w wychowywaniu wnuków, poświęcając swój urlop i wolny czas, pokonując do nich daleką drogę koleją i samolotem. Miała wielką pasję czuwania nad wychowaniem wnuków i nad ich rozwojem. Były to dla niej chwile radości, przy których znikał trud pracy. Osobiście nieraz korzystałem z Jej porad, gdy miałem w życiu trudne chwile. Wychodziłem po tych rozmowach wzmocniony i uspokojony. Jeszcze w kwietniu 1990 wędrowałaś z mężem i córką Zosią z Kanady po górach w okolicy Zawoi, a w lipcu z mężem i wnukami (dzieci Iwonki) byłaś w Tatrach, w dolinach: Olczyńskiej, Strążyskiej i Lejowej, na Kozincu i Zdychałówce. Było to już pożegnanie z górami. Kończąc, żegnamy Cię, prosząc Pana Boga o przyjęcie Twojej duszy do życia wiecznego. Rodzinie składam szczerze kondolencje, rozumiejąc ich ból i żal.

**O. Klemens Świątek** - cysters, urodzony 25 VIII 1902 w Ratoszynie.

Zmarł w 1990r. w Jędrzejowie i tam pochowany.

**Anna Pilarczyk** z d. Skoczyk ur. 13 IV 1906 w Lipnicy Małej-Kiczory.

Zmarła 29 IX 1990 w Leńcach i pochowana na miejscowym cmentarzu.

**Paweł Pilarczyk** ur. 20 I 1904 w Lipnicy Wielkiej-Kiczory. Zmarł

12 III 1991 w Leńcach i tu został pochowany, we wspólnym grobie z żoną Anną.

## ALFABETYCZNY SPIS CZŁONKÓW TOW. PRZYJACIÓŁ ORAWY Nr 5. 28 II 1991 cd.

	m.urodzenia	m. zamieszkania
Banaszek Teresa mgr	Łoje	Kraków
Bubak Bronisława mgr	Łódź	Łódź
Bubak Janusz lek. med.	Sosnowiec	Łódź
Chądzynska-Barycz Malwina IPS	Smodna-Kosów	Rabka
Czernecka Krystyna	Gostyń Wilk.	Kraków
Czernecki Jan	Kraków	Kraków
Dużyk Danuta WSP	Wieliczka	Kraków

Felszyńska Bogumiła mgr	...	Gliwice
Fischer Tadeusz mgr	Kraków	Kraków
Flach Janusz mgr inż.	Lwów	Gliwice
Glód Władysław inż.	Bukowina Tatr.	Zawoja
Golus Janina	...	Radom
Golus Marian	...	Radom
Grabiec Anna mgr	...	Wrocław
Gromysz Maria mgr	Lipnica Mała	Rybnik
Guzy Krystyna mgr	Sosnowiec	Warszawa
Horbaczewski Bohdan	Grodno	Toruń
Jacher-Tyszkowa Aleksandra mgr	Tarnów	Kraków
Jermak Jadwiga mgr	...	Kielce
Joniak Jan	Chyżne	Nowy Targ
Kedroń Hendyk mgr	USA	Hasbrouck Heights
Kedroń Jadwiga mgr	USA	Hasbrouck Heights
Kaplon Jan mgr praw	...	Rabka
Kieliszkowa Joanna mgr	Czeladź	Dąbrowa Górń.
Kiss Alicja mgr	Warszawa	Warszawa
Kłodnicki Zygmunt dr	...	Wrocław
Kortońska Anna	Kraków	Kraków
Koszyk Józefa mgr	...	Nowy Targ
Kozina Karol mgr	Zawoja	Rzeszów
Krok Stanisław mgr	Zakopane	Radom
Kubacka Mirosława	Sosnowiec	Kraków
Kubani Paweł Piotr	Spytkowice	Spytkowice
Kuleczka Pola dr	...	Zielona Góra
Kuliga Władysław	Lipnica Wlk.	Lipnica Wlk.
Kwiatkowski Zygmunt mgr	...	Radom
Lorencowicz Małgorzata mgr	Bydgoszcz	Lublin
Lorencowicz Marian dr inż.	Nowy Targ	Lublin
Maćkowiak Jolanta mgr	...	Poznań
Mazur Ryszard mgr	Dwikozy	Kielce
Michalski Zbigniew	Warszawa	Piastów
Moskał Tadeusz	Łączna	Jędrzejów
Moskał-Zubek Urszula	...	Radom
Nowak Mieczysław prof. dr	Kraków	Warszawa
Omylak Helena mgr	Lipnica M.	Lipnica M.
Orlof Ewa prof. dr hab.	...	Rzeszów
Pająk Andrzej mgr inż.	Zawoja	Zawoja
Pawłowska Jadwiga dr	Tomaszów Maz.	Wrocław
Schejbal Władysław	Chełm	Kraków
Sanokowska Ewa dr	Kamionka Strum.	Kraków
Skoczyk Tadeusz mgr praw	Lipnica Wlk.	Lipnica Wlk.
Smreczyńska Małgorzata	Kraków	Kraków
Smyrak Stanisław pk. dypl.	Zawoja	Zawoja
Sokołowski Julian prof. dr hab.	Nadolany	Kraków
Spiss Anna dr	Kraków	Kraków
Świerczkowska Ewa mgr	Janowice Wlk.	Radom
Tokarski Zbigniew prof. dr hab.	...	Warszawa
Utkowska Ewa mgr	Radom	Radom
Wojciechowski Wiesław	Lwów	Zabrze
Wojtasiewicz Leszek mgr	Gorlice	Kraków
Zawistowski Tadeusz mgr	Drohomiczok	Kielce
Zieleziecka Helena	Miłkowa N.Śącz	Kraków
Ziółko Jerzy	Podszkle	Zubrzyca D.
Ziółko Maria	Jabłonka	Zubrzyca D.
Zwierzyńska Bożena	...	Radom

Zwiększone składki wpłacili: Zofia Bugajska za 1991r. 30.000 zł, Barbara i Roman Skąpscy za 1991r. 25.000 zł., Czesław Pilarczyk za 1991r. 20.000 zł.

## Jak stać się członkiem Towarzystwa Przyjaciół Orawy?

Wystarczy w tym celu wypełnić deklarację, którą można otrzymać od członka wpierającego lub z poszczególnych Oddziałów TPO i Zarządu Głównego. Prosimy o uregulowanie składek członkowskich na ręce skarbnika, bądź przekazem PKO na konto (5000 zł rocznie, renciści i studenci 2500 zł):

**PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-161264-132**

**Towarzystwo Przyjaciół Orawy Zarząd Główny w Krakowie**

Działalność nasza oparta jest wyłącznie na funduszach własnych. Apelujemy zatem członków i sympatyków o hojność na cele TPO.

**Wydawca:** Towarzystwo Przyjaciół Orawy Zarząd Główny w Krakowie.

1. Adres Zarządu Głównego: ul. Wadowicka 3, budynek „Hydropolu”, 30-415 Kraków.

W każdy pierwszy poniedziałek miesiąca o godz. 17.00 pod powyższym adresem, w numer 119, odbywa się otwarte zebranie Zarządu TPO, na które zainteresowanych członków i sympatyków zapraszamy, lub w każdy drugi czwartek miesiąca o godz. 17.00 w Krakowie, ul. Konopnickiej 25/3 IIIp., mieszkanie ks. Władysława Pilarczyka.

2. Adres Oddziału Krakowskiego: ul. Karmelicka 19, 31-131 Kraków.

3. Adres Oddziału Orawskiego: Urząd Gminy, 34-480 Jabłonka Orawska.

4. Adres Oddziału Radomskiego: ul. Traugutta 40, 26-600 Radom.

5. Adres Oddziału Zakopiańskiego: Al. 1 Maja 7/3, 34-500 Zakopane, tel. 33-77.

**Redaguje Kolegium:** Ryszard Kantor - red. maczelny, Zygmunt Ficek, Franciszek Kowalik, Jan Łaciak, Stefan Łaciak, Władysław Pilarczyk, Leon Rydel, Janina Sobkowiak, ks. ksander Suwada, Jolanta Flach - grafika.

**Prosimy o nadsyłanie materiałów.** Radakcja ORAWY zastrzega sobie prawo do wprowadzania zmian formalnych i ewentualnych skrótów. Za treść merytoryczną odpowiada Autor. Materiały zamieszczone w ORAWIE nie są odpłatne. Stanowią one wkład Autorów w dorobek publicystyczny dla dobra regionu, za co serdecznie dziękujemy. Materiałów nadesłanych nie zwracamy.